



Adrian Dworakowski

Przewodnik po polskich skoczniach narciarskich 2016

Mamy przyjemność zaprezentować Państwu kolejną, siódmą już odsłonę Przewodnika po polskich skoczniach narciarskich, wzbogaconego o nowe materiały, aktualizacje, unikatowe, często niepublikowane wcześniej fotografie, linki do materiałów video związanych z danymi skoczniami oraz po raz pierwszy do galerii zdjęć. Celem opracowania jest zaprezentowanie skoczni znajdujących się na terenach dzisiejszej Polski, również tych, które przed II Wojną Światową należały do Niemiec, ale pierwszy rozdział w skondensowany sposób przedstawia także obiekty położone na terenach II Rzeczypospolitej, które dziś należą do innych państw. Po krótkiej wizycie na ziemiach dzisiejszej Ukrainy, Litwy i Czech przeniesiemy się na Podhale, następnie w Beskidy, Sudety, na Podkarpacie. Osobną część opracowania zajmują skocznie znajdujące się poza pasmem gór wysokich. Na koniec przyjrzymy się licznym "skoczniowym" inicjatywom amatorskim na terenie naszego kraju. Oczywiście nie sposób było tu zamieścić informacji o absolutnie wszystkich skoczniach, jakie znajdowały się na terenach naszego kraju, bo o istnieniu wielu z nich nie pamiętają już nawet najstarsi górale, niemniej jednak w sposób mniej lub bardziej obszerny wspomniano tu o ponad dwustu pięćdziesięciu tego typu obiektach. Nie mogło w tekście zabraknąć obszernych, rozbudowanych informacji o tak zasłużonych skoczniach jak Wielka Krokiew, Malinka, Skalite czy Orlinek, ale najważniejszą ideą przyświecająca tworzeniu tego opracowania było zaprezentowanie obiektów nieznanymi, zapomnianymi, nieczynnymi, popadającymi w ruinę lub nawet już nieistniejącymi. One także tworzyły kiedyś, często w sposób istotny, historię polskich skoków. Druga ważna kwestia to uświadomienie kibicom skoków, że góry kiedyś wcale nie były nieodzownym czynnikiem lokalizacji skoczni narciarskiej. Wiele obiektów znajdowało się w bardzo "egzotycznych" miejscach, oddalonych o setki kilometrów od terenów górzystych. Do struktury prezentacji byłych i obecnych skoczni przyjęto klucz geograficzny, każdy rozdział to opis obiektów znajdujących się w konkretnym regionie, z tymże termin 'region' potraktowano tu dość

umownie, choćby wyłączając z obszaru Małopolski Podhale czy traktując Podbeskidzie jako odrębną krainę historyczną. Zabieg taki był niezbędny dla nadania tekstowi przejrzystości, a miejscami także dla zachowania jego spójności. Zapraszamy do lektury...

Polskie skocznie na terenach dzisiejszej Ukrainy, Litwy i Czech

Badając początki polskich skoków narciarskich i szukając śladów pierwszych skoczni powstałych na ziemiach zamieszkałych przez polską ludność, uwagę swą kierować należy nie na Podhale czy Beskidy, lecz na ukraiński dziś **Lwów**. W 1907 roku w **Parku Kilińskiego** działacze ILKS Czarni organizowali pierwsze konkursy skoków. Skocznia nietrwała i dość prymitywna stanęła też w położonym w okolicach Lwowa, **Sławsku**, na początku 1908 roku. W zawodach rozegranych 19 stycznia triumfował lwowianin, Leszek Pawłowski. W tym samym roku skoki w lwowskim Parku Kilińskiego odbywały się już przy sztucznym świetle. W 1910 roku we Lwowie zbudowano profesjonalną skocznnię z prawdziwego zdarzenia. Przed I Wojną Światową w samym Lwowie istniały skocznie zlokalizowane co najmniej w trzech miejscach (**Park Kilińskiego** i **Stryjski, Zniesienie**), skocznia stała w **Brzuchowicach**, dwie znajdowały się w Sławsku. Skakali na nich pionierzy skoków w Polsce, Lwowiacy: Pawłowski, Bobkowski, Kawecki, Koenig, Dutkiewicz czy Jarzyna, który jako pierwszy Polak odniósł międzynarodowy sukces, stając na podium w austriackim Raxie w 1913 r.¹

Na czas trwania pierwszej wojny światowej skoki jako dyscyplina zamarły w tym rejonie, lwowskie skocznie zaczęto wskrzeszać od 1920 roku. Po tym czasie na terenie Lwowa powstała skocznia **na Żelaznej Wodzie, na Wólce**, na stokach **Kajzerwaldu**, dwa obiekty stanęły **na Zniesieniu**, drugi z nich otwarty w 1927 roku określany był przez prasę „najpiękniejszym w Polsce”, pozwalał teoretycznie na oddawanie nawet 50-metrowych odległości. W 1931 roku oddano do użytku skocznnię **na Pohulance**, na której skakano do około 40 metrów. W 1922 roku na skoczni w **Worochnie** rozegrano trzecią edycję mistrzostw Polski w skokach, którą wygrał Aleksander Rozmus. W 1924 roku otwarto skocznnię w Tuchli, w 1927 w Sławsku, w 1934 roku skocznie w **Worochnie na Rybrowaczu**, położonym nieopodal jej **Ciężkowie** i **Krzemieńcu**. 10 lutego 1935 roku powołano do życia nową skocznnię w Brzuchowicach. Pierwszy skok oddał na niej jej projektant, inż. Teysse, a w inauguracyjnych zawodach udział wzięli czołowi skoczkowie Krzemieńca, Lwowa, Przemyśla i Zakopanego.² Obiekty do skoków istniały też w **Truskawcu, Rozluczu** (z rekordem 50 metrów), **Orowie, Łucku**.

W dzisiejszej stolicy Litwy, **Wilnie**, w dwudziestoleciu międzywojennym znajdowała się niewielka skocznia w dzielnicy **Belamont**, na której odbywały się m.in. zawody dla żołnierzy. Był to naprawdę mały obiekt. Podczas rozegranych na nim zawodów w 1929 roku zwyciężył Wiktor Ciechanowicz, a do odniesienia triumfu wystarczyły mu skoki na 7,5, 8,5 i 8,5 m. Inna prymitywna drewniana skocznia istniała na **Antokolu** od 1924 roku. Na jej miejscu 27 stycznia 1935 roku otwarto profesjonalny obiekt. W inauguracyjnym konkursie triumfował Jan Bohenek z Zakopanego po skokach na 24,5 i 28 metrów. Rekord skoczni wynosił 36,5 m.³



[Fotorelacja – pozostałości po skoczniach w Wilnie w 2015 roku](#)

1 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s.23.

2 S. Zaborniak, *Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939*, Rzeszów-Krosno 2013, passim

3 ibidem, passim

W 1933 roku otwarto pierwszą polską skocznnię poza granicami naszego państwa. Był to obiekt powstały na spornym terenie czechosłowackiej miejscowości **Nydek** z inicjatywy Polskiego Klubu Sportowego „Groń” w Bystrzycy. Inauguracyjny konkurs wygrał Jan Legierski, a rekordzistą skoczni został J. Dawidek skacząc 47 metrów. Rok później otwarto skocznnię w **Orłowej Lesznej Górnej** koło czeskiego Cieszyna. Pierwsze zawody wygrał wspomniany Dawidek po skoku na 31,5 m.⁴

Tatry, Podhale i okolice

W 1910 roku, niedługo po powstaniu skoczni we Lwowie, zbudowana została w **Zakopanem**, staraniem Tatrzańskie Towarzystwa Narciarzy, skocznia **na Kalatówkach**, na której osiągnęto odległości do 14 metrów. W roku 1913 roku z inicjatywy sekcji narciarskiej AZS Kraków powstała tam druga skocznia, wybudowana według wskazań zawodnika ze Lwowa, Leopolda Worosza. Podczas dużych zawodów narciarskich rozegranych w dniach 31.01-02.02 1914 roku wspomniany wcześniej Jan Jarzyna oddał skok na 15 metrów i była to najdłuższa odległość uzyskana na polskich ziemiach przed I Wojną Światową.⁵ Trzecia skocznia na Kalatówkach powstała w 1917 r. dzięki staraniom Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego. W 1920 roku na terenowej skoczni zlokalizowanej na stokach **Antałówki** rozegrano pierwsze oficjalne Mistrzostwa Polski. Obiekt znajdował się nad stacją kolejową, zbudowany był ze śniegu i gałęzi. Oto co na jego temat pisze „Kurier Sportowy” z kwietnia 1925 r.: „Gdy w 1920 roku Sekcja Narciarska PTT z okazji zawodów o Mistrzostwo Polski zbudowała skocznnię na Antałówce (Hyclówka), przerażała ona swoim ogromem, stromością – pisze bezimienny autor artykułu zatytułowanego *Skocznia na Krokwi – Towarzystwo „Park Sportowy” w Zakopanem*. - Miała około 20 metrów rozbiegu i niecałe 30 m zeskoku i 25 stopni nachylenia. Budowa skoczni trwała 2 czy 3 dni i na dzisiejsze stosunki nie kosztowała ani 100 zł. Podczas konkursu widzowie wydawali liczne okrzyki przerażenia, zaś wiele pań zasłaniało oczy, nie mogąc znieść straszego widoku. Najdłuższy skok wyniósł 14 metrów.” Na Antałówce skakano jeszcze w kolejnych latach. W 1928 roku na dwóch skoczniach terenowych odbyły się zawody dla juniorów. Najdłuższy skok wyniósł 10,5 m.

W Zakopanem stale brakowało jednak skoczni na której można by osiągać budzące respekt odległości. Klubem, który podjął się próby budowy takiego obiektu, była SN PTT. 8 marca 1920 roku dokonano oficjalnego otwarcia skoczni narciarskiej położonej w dolinie **Jaworzynki**, na której rok później rozegrano II Mistrzostwa Polski. Obiekt podlegał stałym modernizacjom, korzystano z fachowej pomocy zaproszonego do polski niemieckiego trenera, Seppa Bildsteina. W 1923 roku Aleksander Rozmus jako pierwszy Polak przekroczył granicę 30 metrów, skacząc na jaworzyńskim obiekcie dokładnie 30,5 m. Zawody na tej skoczni na trwałe weszły do kalendarza imprez narciarskich w Zakopanem. Nie należała ona jednak do najbezpieczniejszych, o czym świadczyć może fakt, iż w 1926 roku podczas konkursu zorganizowanego przez Oddział Narciarski "Sokoła" w Zakopanem, aż 70 procent skoków zakończyło się upadkiem!⁶ Najdłuższy skok w historii Jaworzynki oddał 7 marca 1926 roku Czechosłowak, Franciszek Wende, który osiągnął odległość 36 m. Najdalej spośród Polaków poszybował tam Stanisław Gąsienica-Sieczka (34 metry, luty 1926 r.). Z biegiem czasu skocznia nie spełniała już takiej roli, jak w latach wcześniejszych, częściej zawody zaczęto rozgrywać na Krokwi, która pozwalała na osiąganie dłuższych odległości. Ostatni oficjalny konkurs odbył się tu w 1928 roku, a dwa lata później skocznia została rozebrana.

4 ibidem., s. 219-220.

5 Z. Pręgowski, *Dzieje narciarstwa polskiego do 1924 roku.*, Warszawa 1994.

6 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s.26.



fot. A. Dworakowski

Wielka Krokiew

"Stoi w lesie piękna i wysmukła jak dziewczica" - w ten sposób o **Wielkiej Krokwi** pisał w swej książce jeden z najwybitniejszych polskich narciarzy wszech czasów, Stanisław Marusarz. Skocznia ta uważana jest powszechnie za jeden z najpiękniejszych naturalnych obiektów tego typu na świecie. A oto jak doszło do jej powstania... Jaworzyński obiekt nie nadążał za szybkim rozwojem dyscypliny. W 1923 roku zakopiańskie towarzystwo Park Sportowy zdecydowało o konieczności wybudowania nowego obiektu do skakania, na którym możliwe stałoby się

wykonywanie dłuższych skoków. Wkrótce potem pełną parą ruszyły prace na północnym stoku szczytu Krokiew. Teren został wydzierżawiony na okres 50 lat na bardzo korzystnych warunkach od hrabiego Władysława Zamoyskiego. Autorem planu ogólnego skoczni był Karol Stryjeński, natomiast technicznego, Szwed Sellstroem. Budowa nie przebiegała zgodnie z harmonogramem ze względu na trudności finansowe organizatorów. Swoją rolę przy pracach miało także wojsko. W styczniu 1925 roku całość była już gotowa. Krokiew (nie nazywana jeszcze wtedy "Wielką Krokwią" lecz po prostu Krokwią) była skocznią o rozbiegu długości 78m, zeskoku długości 114 m. oraz nachyleniu progu 38 st. Oficjalne otwarcie nowego obiektu połączone z konkursem skoków miało miejsce w marcu. Pierwszym, historycznym zwycięzcą i rekordzistą Wielkiej Krokwi został Stanisław Gąsienica-Sieczka (30; 36m). Kolejny konkurs to rozegrane 16 i 17 stycznia 1926 roku Mistrzostwa Zakopanego. Zwycięzcą zawodów został norweski trener Wilhelm Stolpe. Kilka dni później po raz pierwszy na zakopiańskiej skoczni przekroczono 40 metrów, a dokonał tego Tadeusz Zaydel (40,5 m.). Pod koniec lat 20 - tych Wielka Krokiew przeszła kapitalną modernizację, zmieniono nieco rozbieg, zeskok (na którym wybudowano trybuny), profil skoczni, postawiono też łóżkę sędziowską. Miało to związek z zaplanowanymi na 1929 roku Mistrzostwami Świata w Narciarstwie Klasycznym. Konkurs skoków wygrali wtedy Norwegowie - Sigmund Ruud przed Kristianem Johanssonem i Hansem Kleppenem. Pod Wielką Krokiew przybyło 10 000 kibiców, a skoczkowie rywalizowali w temperaturze -30 stopni. 10 lat później podczas kolejnych Mistrzostw Świata w Zakopanem wygrał Austriak Josef Bradl, który wtedy skakał już w barwach hitlerowskich Niemiec, gdyż miało to miejsce po Anschlussie Austrii. Kolejne miejsca zajęli Norwegowie Birger Ruud i Arnhold Kongsgaard. Najlepszy polski skoczek przed wojną, Stanisław Marusarz, którego imię jeszcze za życia nadano Wielkiej Krokwi (1989), zajął piąte miejsce. W latach 30-tych Krokiew była jedną z najnowocześniejszych skoczni w Europie (możliwe były na niej skoki do 80 m), większą od skoczni olimpijskiej w Ga-Pa, Lahti i Holmenkollen, a stadion narciarski PZN pod skocznią także należał do najbardziej okazałych, i umożliwiał z powodzeniem rozegranie zawodów w biegach, kombinacji norweskiej i skokach.⁷ Po raz trzeci MŚ zorganizowało Zakopane w 1962 r. Mistrzostwa te były pierwszymi, na których rozegrano dwa konkursy - na średniej skoczni (K-70) i dużej (K-90). Na Wielkiej Krokwi zwyciężył mistrz olimpijski ze Szwajcarii - Recknagel. Pobity

⁷ Już ok. 1936-37 r. PZN przygotował plan udoskonalenia obiektu, drobnych przeróbek, które miały uczynić Krokiew jedną z najpiękniejszych skoczni Świata. Świadczą o tym słowa: - *przygotowano szczegółowy projekt jej przebudowy, powiększenia rozmiarów oraz wyposażenia technicznego. Wykonano to z uwagi na przygotowanie tego najważniejszego obiektu narciarskiego do potrzeb wielkich spotkań międzynarodowych w najbliższych latach, za: Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937, s. 145. (chodzi o MŚ FIS 1939 r., do których kandydaturę Zakopanego złożył PZN) - dane ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.*

został wówczas rekord frekwencji na trybunach z 1939 r. Tym razem zmagania skoczków oglądało aż 120 000 osób. W ostatnich latach Zakopane czterokrotnie bezskutecznie ubiegało się o mistrzostwa świata w 2011, 2013, 2015 i 2017 roku. Jak dobrze wiadomo były też plany, by ze skoczni imienia Stanisława Marusarza uczynić arenę zmagani olimpijskich w 2006 i 2022 roku. Na Wielkiej Krokwi rozegrano do tej pory 40 konkursów Pucharu Świata, po raz pierwszy w sezonie 1979/80. Czterokrotnie podczas pucharowych zawodów triumfował tu Adam Małysz, trzykrotnie Kamil Stoch, a raz, w 1980, zwyciężył Piotr Fijas.



[Wielka Krokiew podczas Pucharu Świata w 2016 roku](#)



[Konkurs skoków narciarskich na Mistrzostwach Świata w Zakopanem w 1929 roku](#)
[Konkurs skoków narciarskich na Mistrzostwach Świata w Zakopanem w 1939 roku](#)
[Konkurs skoków na Mistrzostwach Świata w Zakopanem w 1962 roku](#)

Obecnym oficjalnym rekordzistą skoczni jest Simmon Ammann. Szwajcar w 2010 roku pofrunął na odległość 140,5 metra, bijąc o pół metra rekord należący przez siedem lat do Svena Hannawalda. Nieoficjalnym rekordzistą jest Fin Juha Matti Ruuskanen, który w 2005 roku podczas konkursu Pucharu Kontynentalnego skoczył 141,5 m. oraz Kamil Stoch, który tą samą odległość uzyskał w marcu 2015 r. podczas Mistrzostwa Polski. W czasie tych zawodów na 144 metr pofrunął Klemens Murańka, swojego skoku jednak nie ustał. W 2004 roku zeskok Wielkiej Krokwi pokryto nowoczesnymi matami igelitowymi i wtedy też po raz pierwszy w stolicy polskich Tatr odbyły się zawody Letniej Grand Prix. Letni rekord obiektu wynosi 139,5 metra, ustanowiony został przez Norwega Daniela Forfanga podczas LGP właśnie w 2004 roku. Latem 2007 roku wyrównał go Adam Małysz. Krokiew trzykrotnie gościła najlepszych sportowców - studentów w ramach Uniwersjady: w 1956, 1993 oraz 2001 roku. Bohaterem ostatniej był Łukasz Kruczek, który wywalczył dwa złote medale. Największa polska skocznia wyposażona jest dodatkowo w sztuczne oświetlenie, co umożliwia rozgrywanie wieczornych konkursów. W 2009 roku rozpoczęła się modernizacja pawilonu pod Wielką Krokwią. Stary, który powstał w 1962 roku, był w katastrofalnym stanie i psuł swoim widokiem wizerunek skoczni. W nowym pawilonie powstały m.in. nowoczesne, w pełni oszklone miejsca dla dziennikarzy, pokoje dla VIP-ów. Włodarze obiektu w ostatnim czasie doprowadzili do zaniedbania skoczni, skutkiem czego w atmosferze skandalu i nieporozumień odwołano zaplanowany na sierpień 2015 roku konkurs Letniej Grand Prix. Organizację zawodów Pucharu Świata w 2016 roku Zakopane jeszcze otrzymało, ale prawa przeprowadzenia konkursów w kolejnym sezonie uzależniono od przebudowy Wielkiej Krokwi. Firmę, która dokona modernizacji wybrano dopiero w czwartym przetargu, wiadomo ponadto, że renowacja skoczni póki co będzie tylko częściowa, obejmie tylko najazd skoczni. Warto jeszcze dodać, że w 1997 roku mszę świętą na Wielkiej Krokwi odprawił papież Jan Paweł II.



[Rekord Wielkiej Krokwi Simmona Ammana](#)

[Letni rekord Wielkiej Krokwi Adama Małysza](#)
[Nieoficjalny rekord Kamila Stocha](#)
[Nieustany skok Klemensa Murańki na 144 m.](#)

W odległości około stu metrów od Wielkiej Krokwi znajdują się cztery mniejsze obiekty - **Średnia (K-85), Mała (K-65), Maleńka Krokiew (K-35)** i skocznia **K-15**, nazwana **Adaś**. Kompleks tych skoczni powstał na przełomie lat 50 i 60-tych (z wyjątkiem najmniejszej, która wybudowana została w 2004 roku). Od drugiej połowy lat 70-tych pokryty jest igelitem. Przez pewien czas obok



Średnia Krokiew

Maleńkiej Krokwi istniała także skocznia K30 - Malutka Krokiew, jednak w 2004 roku zdemontowano jej rozbieg. Działacze PZN-u już w latach 20-tych zabiegali o budowę w okolicach Wielkiej Krokwi mniejszej skoczni treningowej, jednak bezskutecznie. Powstanie Średniej Krokwi związane było z przyznaniem Zakopanemu prawa organizacji Mistrzostw Świata w Narciarstwie Klasycznym w 1962 roku. Władze FIS zażądały wybudowania oddzielnej skoczni do konkursów kombinacji norweskiej. Autorem projektu skoczni był inżynier Mieczysław Samka. Komitet organizacyjny mistrzostw miał sporo

problemów ze znalezieniem wykonawcy projektu. Termin oddania skoczni zbliżał się nieubłaganie, a żadne z miejscowych przedsiębiorstw budowlanych nie chciało podjąć się realizacji projektu. Ostatecznie obiekt powstał na czas dzięki mobilizacji okolicznych sympatyków narciarstwa. Nadzór nad budową objął sam Stanisław Marusarz, a wśród jego najbliższych współpracowników znaleźli się m.in: olimpijczyk z Ga-Pa, główny inżynier PPIS Michał Górski, eks-zawodnik, technik budowlany, Władysław Staszek-Polankowy oraz doskonały organizator Tadeusz Sztromajer.⁸ Koniec końców powstały obiekt K-70 posłużył nie tylko do rozegrania rzeczonych zawodów w kombinacji. To właśnie podczas zakopiańskiego FIS-u w 1962 r. po raz pierwszy rozegrany został otwarty konkurs skoków na średniej skoczni. Wygrał Norweg Toralf Engan przed Polakiem Antonim Łaciakiem i Niemcem Helmutem Recknaglem. 26 stycznia 1980 roku na Średniej Krokwi rozegrane zostały inne bardzo ważne zawody. Odbył się wówczas jedyny do tej pory konkurs Pucharu Świata na tej skoczni. Mimo, iż warunki atmosferyczne nie sprzyjały rozegranie zawodów (najpierw odwilż, potem halny) impreza doszła ostatecznie do skutku, a najlepszym skoczkiem okazał się wtedy Stanisław Bobak. W latach 90-tych na skoczni odbywały się Letnie Mistrzostwa Polski oraz zawody letniej edycji Pucharu Kontynentalnego. Średnia Krokiew była wtedy jedyną w Polsce skocznią spośród normalnych i dużych obiektów posiadającą nawierzchnię igelitową. Stary igelit rażąco odstający od dopuszczalnych standardów został wymieniony na nowy w 2002 roku. W 2008 roku Średnia Krokiew stała się areną Mistrzostw Świata Juniorów. Pierwotnie konkursy skoków miały zostać przeprowadzone na nowo otwartej skoczni w Szczyrku, jednak z powodu braku śniegu przeniesiono je do Zakopanego. Triumfátorem konkursu indywidualnego został Andreas Wank, w zawodach drużynowych zwyciężyła reprezentacja Niemiec, trzecia lokata przypadła w udziale Polakom. Rekord Średniej Krokwi wynosi 94 m. i ustanowiony został podczas

⁸ S. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, W-wa 1974, s. 208-209.

tychże mistrzostw przez Łukasza Rutkowskiego. Wyrównała go w 2010 roku Daniela Iraschko podczas zawodów Pucharu Kontynentalnego Pań. Letni rekord wynosi 94,5 m. Tyle uzyskał w 2009 roku Tomasz Byrt. Najdłuższy nieoficjalny skok na Średniej Krokwi oddał Klemens Murańka, który pofrunął aż na 102 metr. W ostatnich latach stan niemodernizowanej od lat skoczni stale się pogarszał. W styczniu 2013 roku zasłużona dla polskich skoków Średnia Krokiew straciła homologację FIS-u. Od tego czasu na skoczni nie odbyły się żadne krajowe ani międzynarodowe zawody. Sprawa jej modernizacji jest dość skomplikowana z uwagi na fakt, że obiekty wchodzące w skład kompleksu Średnia Krokiew znajdują się na terenach będących własnością Tatrzańskiego Parku Narodowego, a także osób prywatnych. Centralny Ośrodek Sportu zapewnia, że fundusze na przebudowę skoczni są, lecz aby móc je wykorzystać należy zapewnić prawidłową ścieżkę do uzyskania pozwolenia na budowę. Nie tylko zresztą Średnia Krokiew, ale cały jej kompleks wymaga gruntownej modernizacji.



[Relacja z Mistrzostw Polski w 2001 roku rozegranych na starym igelicy Średniej Krokwi](#)



[Średnia Krokiew na zdjęciach](#)

Mniejsze skocznie są często, a w zasadzie były, miejscem zmagania młodych adeptów skoków w ramach różnego rodzaju dziecięcych i juniorskich zawodów. Rekord skoczni K-60 należy do Kamila Stocha (73,5 m.), obiektu K-35 do Pawła Słowioka (39,5 m.), a najdłuższym skokiem na "piętnastce" popisał się Dawid Jarząbek (18,5 m.). W planach zakopiańskiego COS-u na najbliższe lata jest modernizacja całego kompleksu.

W okresie międzywojennym powstała skocznia narciarska na **Hali Kondratowej**. W 1936 roku, z powodu braku śniegu na Krokwi, odbyły się na niej nawet Mistrzostwa Polski. W otwartym konkursie skoków wzięło udział 27 zawodników, a zwyciężył Stanisław Marusarz przed Bronisławem Czechem i Stanisławem Giewontem. Można powiedzieć, iż legendarny "Dziadek" znokautował swoich rywali, uzyskując 57 i 58,5 metra. Drugiego w konkursie Czecha przeskoczył o 11,5 w pierwszej oraz 9,5 w drugiej serii. Podczas zawodów w 1939 roku najlepszy okazał się niemiecki skoczek, Weller, po skokach na 42 i 48,5 m. W 1956 roku skakano na tej skoczni podczas zgrupowań przed VII ZIO w Cortina d Ampezzo. Intensywnie trenowała tam kadra naszych kombinatorów norweskich z przyszłym medalistą olimpijskim Franciszkiem Groniem-Gąsienicą na czele. Na dwutygodniowe zgrupowania przedolimpijskie wykorzystywano pobliskie schronisko Stanisława Skupnia. Obiekt posiadał drewniany rozbieg oraz naturalny zeskok. Oprócz tego istniała na Kondratowej jeszcze inna, "rezerwowa" skocznia. Znajdowała się na dole Polany i była zbudowana ze śniegu. Wykorzystywano ją wówczas gdy warunki wietrzne nie pozwalały na skakanie na większej skoczni. Dziś po skoczni na Hali Kondratowej nie ma nawet śladu.⁹

Podczas przygotowań do zimowych igrzysk w Garmisch-Partenkirchen w 1936 roku brakowało w Zakopanem śniegu. Treningi naszej kadry przeniesiono zatem do **Doliny Pięciu Stawów Polskich**, gdzie wykończono właśnie duże schronisko. Nieopodal została wybudowana skocznia ze śniegu (**pod Niedźwiedziem**), na której nasi kadrowicze uzyskiwali odległości do 50 metrów.¹⁰

⁹ Ustalenia Wojciecha Szatkowskiego, Muzeum Tatrzańskie.

¹⁰ J. Kapeniak, *Tatrzańskie diabły*, Warszawa 1971, s.149.

Białego puchu zabrakło raz także w 1947 roku. W całym Zakopanem, nie było ani grama śniegu. Tymczasem wielkimi krokami zbliżał się prestiżowy Memoriał Bronisława Czecha, który wyjątkowo organizowano w kwietniu. Impreza po prostu musiała się odbyć, zaczęto więc



fol. Adrian Dworakowski

Widok z Kasprowego - tam też stała skocznia

rozpaczliwie poszukiwać miejsca, w którym dałoby się przeprowadzić konkurs skoków. Wybudowano więc szybko skocznię terenową na **Kasprowym Wierchu** z progiem zbudowanym ze śniegu. Jej rozbieg zaczynał się od dzwonu na szczycie Kasprowego i wiódł w kierunku Goryczkowej, gdzie był "próg" i zeskok! Była to najwyższej położona (chodzi o wysokość n.p.m.) w historii skocznia narciarska w Polsce. Zawody wygrał Jan Kula (37 i 36 m.). Poza konkursem Józef Krzeptowski Daniel osiągnął 38 m.¹¹ Kasprowy Wierch był już

wtedy jednak sprawdzonym miejscem w kontekście zorganizowania terenowej skoczni i przetestowanym jeszcze w latach 30-tych. 8 grudnia 1936 roku odbył się tam konkurs, w którym zwyciężył Jan Bochenek po skokach na 32 i 34 m. Prawdziwym ewenementem były zawody rozegrane na Kasprowym w 1937 roku. Odbyły się one... 17 maja! To na pewno jedyny taki przypadek w historii polskich, a może nie tylko, skoków, by zawody na śniegu odbyły się tak późną wiosną. Ponownie najlepszy okazał się Bochenek, a wygraną pozwoliły mu odnieść skoki na 34,5 i 32,5 m.¹²

W okresie międzywojennym stało w Zakopanem całe mnóstwo stosunkowo dużych skoczni terenowych wznoszonych ze śniegu przez młodzież. Najbardziej znana z nich to słynna "**Trupiarza**" zbudowana koło kościoła jezuitów. Skaczący na niej chłopcy przeskakiwali jezdnię, ich wyczyny wymagały dużej odwagi. Skakano na niej około 30 metrów. Inne podobne obiekty stały na **Walowej Górze**, w **Spadowcu**, **Chycówce**, gdzie skoki utrudniał stojący na zeskoku płot, na **Olczy**, na **Małym Żywczańskim**, gdzie królował "klan Marusarzy", **Lipkach**, gdzie trener Janusz Forteckci przygotował ok. 20 metrową skocznnię wykorzystywaną podczas zawodów dzieci. Słynna była wznoszona rokrocznie przez młodych chłopców, skocznia "**przy Jaworze**" na **Krzepiówkach** na stoku Budzowskiego Wierchu (skakano na niej do ok. 20 m). Były też "terenówki" na "**Buńdówkach**", na "**Mrażnicy**", "**Pod Regłami**", skocznia z drewnianym rozbiegiem stała na **stoku Nosala**. Wspomnieć należy także o ładnej skoczni koło "**Warszawianki**" przy **ulicy Jagiellońskiej**, na której wychował się Wojciech Fortuna.¹³ We wspomnieniach Mistrza Olimpijskiego „Szczęście w powietrzu” czytamy: „Koło domu mieliśmy swoją <<Krokiew>> i dzień w dzień rozgrywaliśmy zawody. Ktoś był Piotrkim Wałą, ktoś inny Antonim Łaciakiem, najwięcej jednak było Marusarzy. Skakało nas wtedy pewnie ze trzydziestu. Wówczas takie skocznie były w Zakopanem na każdej grapie. Przyniósł ktoś łopatę, raz dwa urządziło się skocznie i już zawody”.¹⁴ W książce „Skok do piekła” Fortuna dodaje: „Spotykaliśmy się z kumplami przy kiosku spożywczym i wspólnie podejmowaliśmy decyzję, gdzie idziemy

11 L. Fischer, J. Kapeniak, M. Matzenauer, *Kronika śnieżnych tras*, Warszawa 1977, s. 13.

12 S. Zaborniak, *Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939*, Rzeszów-Krosno 2013, s. 297, 299.

13 Ustalenia Wojciecha Szatkowskiego, Muzeum Tatrzańskie.

14 L. Błażyński, *Wojciech Fortuna. Skok do piekła*, Kraków 2013, s.22.

poskakać. Czasami się rozdzielaliśmy, bo jedna grupa chłopaków chciała iść na smrecek, czyli na skoczenkę, która znajdowała się najbliżej. Czasami wybieraliśmy bardziej niebezpieczne miejsca. Na jednym z takich obiektów po odbiciu z prowizorycznego progu trzeba było kierować się w prawą stronę, bo zeskok był blisko szosy. Gdy ktoś za bardzo poleciał do przodu mógł wpaść pod samochód.”¹⁵

W latach 30-tych pojawiły się plany wybudowania w Zakopanem skoczni mamuciej, która miała znajdować się na stoku Nosala i umożliwiać skoki do 90 metrów. Na przeszkodzie staraniom Podhalańskiego Okręgowego Związku Narciarskiego stanął... brak zgody na wycięcie 12 sztuk drzew, które rosły na terenie przyszłego mamuta. W 1935 roku podczas Walnego Zjazdu PZN płk. Wagner pod głosowanie zgłosił pomysł budowy skoczni, która pozwalałaby na... osiągnięcie odległości przekraczających 140 metrów!!!¹⁶ Przypomnijmy, że ówczesny rekord świata oscylował wokół 100 metrów.

W 1950 roku powstała skocznia na **Wyźniej Kirze Miętusiej** na początku Doliny Kościeliskiej. 6 stycznia rozegrano na niej pierwsze zawody, w których zwyciężył Józef Krzeptowski, po skokach na 39 i 33 metry. Wyprzedził Jana Kulę i Rudolfa Frossa. Pierwszy skok na nowym obiekcie oddał jego projektodawca i kierownik robót, Stanisław Marusarz.¹⁷ Dzięki położeniu w zacienionym miejscu śnieg utrzymywał się tam dość długo. Skocznia okazała się pechową dla zawodnika AZS Zakopane Janusza Forteckiego, który doznał na niej bardzo ciężkiej kontuzji (zwichnięcie kości i wyrwanie jej z biodra). W tej chwili po skoczni pozostała już tylko leśna przecinka. Przed wybuchem II wojny światowej we wsi **Kościelisko**, odległej od Zakopanego o 4 kilometry, stały nie istniejące już dzisiaj trzy małe skocznie narciarskie.¹⁸

W 1927 roku stanęła skocznia narciarska w **Krynicy na Górze Krzyżowej**. Inicjatorem budowy obiektu był Polski Związek Narciarski, a wsparł go Zarząd Krynicy w osobie dyr. inż. Nowotarskiego i Komisji Zdrojowej. Liczono na ożywienie miejscowości uzdrowskiej poprzez urządzenie konkursów skoków narciarskich. Prowizoryczna skocznia istniała tu już wcześniej; w sezonie 1926/27 rozegrano udane i dobrze zorganizowane zawody o Mistrzostwo Krynicy, podczas



Skocznia w Krynicy na Górze Krzyżowej

których padła właśnie idea wybudowania profesjonalnej skoczni w tym mieście. Jeszcze wcześniej, bo w 1924 i 1925 roku w Krynicy rozegrano nawet Mistrzostwa Polski. Do powstania profesjonalnej, dużej skoczni przyczynili się dr Bolesław Macudziński i dr Aleksander Boniecki. W czerwcu 1927 r. w Żywcu odbyło się walne Zgromadzenie PZN - jedną z uchwał jakie wtedy podjęto była

15 W. Fortuna, *Szczęście w powietrzu*, Chicago 2000, s. 11.

16 S. Zaborniak, *Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939*, Rzeszów-Krosno 2013, passim

17 L. Fischer, J. Kapeniak, M. Matzenauer, *Kronika śnieżnych tras*, Warszawa 1977, s. 24.

18 Informacje pochodzą ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego, zostały udostępnione i opracowane przez p. Wojciecha Szatkowskiego.

decyzja o sfinalizowaniu budowy skoczni narciarskiej w Krynicy. Wkrótce potem inż. Roman Loteczka rozpoczął prace ziemne, gdyż teren był fatalnie ukształtowany. Wybudowano wysoką na 32 m. wieżę (wówczas najwyższą w Europie wśród wszystkich obiektów tego typu), drewniany rozbieg skoczni miał 100 metrów długości. Próg miał nachylenie 6 stopni, był wysoki na 3 metry. Zeskok miał nachylenie od 35 do 38 stopni. Prace nad budową obiektu posuwały się bardzo szybko i już przed sezonem 1927/28 skocznia była gotowa. W uroczystości otwarcia skoczni uczestniczył nawet Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Na inaugurację skoczni odbyły się w Krynicy pierwsze międzynarodowe zawody. Oprócz polskich skoczków wystartowali także zawodnicy ze Szwecji: Lindstroem, Ljungman i Jonsson. Najlepiej obsadzone zawody, z udziałem zawodników absolutnej światowej czołówki odbyły się w Krynicy w 1929 roku. Po zakończeniu mistrzostw świata w Zakopanem część skoczków skorzystała z zaproszenia do wzięcia udziału w konkursie na Krzyżowej Górze. Zmagania wygrał mistrz świata, Sigmund Ruud przed Erichem Recknaglem i Bronisławem Czechem. Zwycięzca skokiem na 58 metrów ustanowił ówczesny rekord skoczni. Możliwe, że na treningach skakano tam nawet do 70 metrów.¹⁹



[Archiwalne zdjęcia skoczni w Krynicy ze zbiorów Pana Macieja Zabiegały](#)

W 1936 roku powstała skocznia **przy ulicy Leśnej** przebudowana w 1950 roku według projektu Stanisława Marusarza. Jej punkt konstrukcyjny po modernizacji wynosił 42 metry, a rekord 50 m. Niestety obiekt bardzo szybko uległ zniszczeniu i przestał być używany. W 2006 roku kandydat na burmistrza Krynicy, Jan Boligłowa przedstawił pomysł budowy nowej skoczni w Krynicy, nie poszły jednak za tym żadne działania. Kolejny tego typu pomysł powstał w 2014 roku. Grupa związanych ze sportem i miejscowym samorządem mieszkańców Krynicy-Zdroju zwróciła się do władz Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie z prośbą o pomoc w odbudowaniu skoczni narciarskiej, która do połowy lat 50. dwudziestego wieku funkcjonowała przy przy ul. Leśnej. Właścicielem tego terenu jest w tej chwili właśnie krakowska uczelnia.

"W imieniu grupy mieszkańców Krynicy-Zdroju zwracam się do Pana Rektora, jako gospodarza terenu, o pomoc w odtworzeniu skoczni narciarskiej w Krynicy-Zdroju przy ul. Leśnej. Skocznia narciarska przy ul. Leśnej w Krynicy-Zdroju była wybudowana w 1935 roku i istniała do połowy lat 50-tych XX wieku, odbywały się tam liczne zawody w skokach narciarskich. W roku 1950 skocznia została przebudowana według projektu Stanisława Marusarza. Jednocześnie przypominamy, że przed II wojną światową istniały w Krynicy 4 skocznie narciarskie z największą na stoku Góry Krzyżowej, też obecnie to teren Uniwersytetu Rolniczego. Uważamy, że po dużych sukcesach olimpijskich naszych skoczków narciarskich jest zapotrzebowanie na małą skocznnię narciarską w Krynicy-Zdroju. Wychodząc naprzeciw zainteresowaniu dzieci i młodzieży, zawiązała się grupa inicjatywna mieszkańców Krynicy-Zdroju do odtworzenia takiej małej skoczni narciarskiej przy ul. Leśnej. Mamy nadzieję, że Pan Rektor nie odmówi nam pomocy, tym bardziej, że na wschód od Zakopanego nie ma żadnej czynnej skoczni narciarskiej. Przychylność Pana Rektora spowoduje nasze dalsze działania merytoryczne oraz zainteresowanie władz miejskich, powiatowych i Ministerstwa Sportu o poparcie moralne i finansowe tego przedsięwzięcia." - czytamy w liście

Pod listem podpisali się m.in. olimpijczyk, panczenista Paweł Zygmunt, Józef Kurek, olimpijczyk, były reprezentant Polski w hokeju na lodzie, Marek Skowroński, olimpijczyk, trener kadry saneczkarzy czy sędzia PZN Władysław Sady.

31 grudnia 1928 roku na **Łysej Górze** w **Nowym Targu** otwarto pierwszą w historii tego miasta

¹⁹ Informacje pochodzą z zasobów Muzeum Tatrzańskiego, zostały udostępnione i opracowane przez p. Wojciecha Szatkowskiego.

skocznia narciarską. Inicjatorem jej powstania było Krakowskie Towarzystwo Sportowe Wisła. W inauguracyjnym konkursie triumfował zakopiańczyk, Bronisław Czech, a najlepszym z miejscowych okazał się Mieszkowski, który uplasował się na 15 pozycji. Skoki w okolicach Nowego Targu rozwijały się dynamicznie. Już na początku lat 30-tych znajdowały się tu trzy skocznie narciarskie: dwie zarządzane przez żydowskie kluby narciarskie "Żydowskie Towarzystwo Narciarskie Makkabi" i klub "Hagibor" i jedna, większa, prowadzona przez sekcję narciarską K S "Podhale", klubu sportowego założonego w grudniu 1932 r. W 1934 r. otwarto nową skocznia narciarską **na Kowańcu**. Na skocznia Nowego Targu skakał też i zwyciężał zawodnik SN PTT - legenda polskich nart, Stanisław Marusarz. Spośród miejscowych skoczków wyróżniali się w tym okresie: Karol Szponder, Kazimierz Bełtowski i Władysław Tylka. Inni odnoszący dobre wyniki w krajowych zawodach nowotarscy skoczkowie, których wychowały przed i po wojnie nowotarские skocznie to Stanisław Sowiński, Edward Tętnowski, Kazimierz i Bogdan Rayscy, Stanisław Głabiński, Waclaw Różyżka i Jan Rekucki, najlepszy nowotarzanin w latach 50-tych. W okresie powojennym młodzież z nowotarских klubów skakała na trzech skocznia, usytuowanych na Kowańcu (**Kowaniec-Robów**), przy drodze prowadzącej obecnie na wyciąg narciarski. Pierwszy z tych obiektów, skocznia 30-metrowa była obiektem naturalnym, druga 50-metrowa miała sztuczny rozbieg, a trzecia 40-metrowa, była niedokończona. Skocznia zarządzal klub sportowy Podhale Nowy Targ, a następnie LKS Kowaniec. W barwach klubu trenowało około piętnastu skoczków pod okiem trenerów Franciszka Kłabuta i Stanisława Dziobonia. Jednym z najzdolniejszych był reprezentant Polski, Aleksander Stołowski (skakał w czasach kiedy złoty medal w Sapporo zdobył Wojciech Fortuna). Wyróżniali się też Andrzej i Wiesław Kuziorowie, Wojciech Plewa, który skakał w kadrze juniorów oraz Zbigniew Klimowski, olimpijczyk z Albertville. Na rozbiegu skocznia w Nowym Targu stanął w wieku zaledwie sześciu lat. Pamięta, że oddał wtedy cztery skoki: dwa z nich zakończyły się upadkiem, a pozostałe były dość udane. Były to skoki w granicach 10 - 15 metrów. Skocznie na Kowańcu przestały funkcjonować w połowie lat 90-tych, kiedy padł klub LKS Kowaniec.²⁰ Metalowe konstrukcje skocznia zostały rozebrane. Istnieją jedynie fundamenty podpór rozbiegów oraz progi, zeskok zarasta i latem trudno go dojrzeć. W ostatnich latach młodzi nowotarżanie skakali tylko na amatorskich obiektach. Jednym z nich był obiekt położony przy **ulicy Zielonej**. Zmagania młodych nowotarżan nabrały w 2010 roku



fot. M. Szuszkiewicz, skocznio laz.blog spot.com

Nowy Targ - tu stała skocznia na Robowie

organizacyjnych ram dzięki instruktorom narciarstwa - Jarosławowi Kubikowi i Andrzejowi Kurucowi. Zorganizowano tam zawody przypominające w skali mikro prawdziwe konkursy skoków. Amatorzy skaczą też w pobliskiej Sieniawie. Jedynym obecnie skocznikiem z Nowego Targu reprezentującym Polskę na międzynarodowej arenie jest brązowy medalista Mistrzostw Świata w drużynie z Predazzo i olimpijczyk z Soczi., Dawid Kubacki.

W 1926 roku uczniowie szkoły w **Jordanowie** zbudowali pierwszą, małą skocznia w tej miejscowości na stokach **Mierzejówki**, która umożliwiała oddawanie skoków na odległość około 10 metrów. Dwa lata później rozegrano tam pierwsze duże zawody,

²⁰ Informacje pochodzą ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego, zostały udostępnione i opracowane przez p. Wojciecha Szatkowskiego.

Mistrzostwa Jordanowa, a wydarzenie to stało się pretekstem do postawienia w tym miejscu większej i bardziej profesjonalnej skoczni. W pierwszych zawodach na nowym obiekcie wystartowało około 50 zawodników, a Zygmunt Rajski skokiem na 24 metry ustanowił rekord skoczni. W 1930 roku powstała duża skocznia na stokach **Hajdówki**, na której można było ponoć skakać do około 50 metrów, choć zachowane wyniki inauguracyjnego konkursu nie potwierdzają tych rewelacji. Zwycięstwo w zawodach o Mistrzostwo Jordanowa odniósł ponownie Rajski skokiem na 28,5 m. Budową skoczni kierował prezes ONTG „Sokół” Jordanów, K. Mirek.²¹

Na początku lat 30-tych z inicjatywy Czesława Winiarskiego i dr. Artura Karola Wenera zbudowano skocznię w **Szczawnicy na Jarmucie** z zeskokiem do Malinowa. Do powstania obiektu wydatnie przyczynił się 1 Pułk Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza. W inauguracyjnym konkursie skoków wzięli udział, oprócz miejscowych zawodników, także skoczkowie z Zakopanego, Krynicy, Nowego Sącza i Lwowa. Zwycięzcą pierwszych zawodach został Piotr Kolesar po skokach na 34 i 35 m. Skocznia ta została jednak zniszczona podczas okupacji. Drugi obiekt do skakania powstał po wojnie **na Palenicy** z zeskokiem na Polanki, posiadał murowany próg. W latach 1956-58 został gruntownie przebudowany. Zmieniono jego najazd, zeskok, obok którego usytuowano okazałą wieżę sędziowską z dwiema platformami i schodkami. Pierwszym rekordzistą przebudowanej skoczni został Franciszek Takuński po skoku na 42,5 m. Najważniejsze zawody rozegrane w Szczawnicy to mistrzostwa województwa, które wygrał Adam Majerczak. Skakano wtedy na nartach zjazdowych, zawodnicy osiągalni odległości do 65 metrów.²² Na Palenicy miały powstać dwie nowe skocznie w ramach Narodowego Programu Rozwoju Skoków w połowie poprzedniej dekady.

W miejscowości **Raba Wyżna** stał niegdyś się 45-metrowy obiekt o nazwie **Pilchówka**. Skocznia została wybudowana jeszcze przed wojną, a nieoceniony wkład w jej powstanie mieli miejscowi propagatorzy narciarstwa: Józef Dudor, Józef Pędzimaż, Stefan Firek i Ignacy Dziadek. Po II Wojnie Światowej była dwukrotnie poddawana modernizacjom; po raz pierwszy na przełomie lat 50-tych i 60-tych oraz 10 lat później. Osoby aktywnie uczestniczące w przebudowie to: Ryszard Orski, skoczek z zakopiańskich klubów, Tadeusz Wsół, Jan Pałasz, Stefan Rapacz, Adam Sawina i Czesław Latawiec. Baza skoczni była obsługiwana przez ojca Ryszarda Orskiego, który miał warsztat stolarski i to u niego reperowano uszkodzone narty. Początkowo była to skocznia naturalna, po wojnie powstał najazd z drewnianych belek. Okres świetności tego obiektu przypada na lata 1955-56, kiedy to gościł on takich skoczków jak Stanisław Marusarz czy rekordzista skoczni Jan Kula, który oddawał tu ponoć skoki na ponad 50-metrowe odległości²³ (według innych źródeł rekordzistą skoczni był znany polski specjalista od kombinacji norweskiej, brązowy medalista Mistrzostw Świata w Falun, Stefan Hula, który miał tu skoczyć 50 metrów). Obiekt przestał być używany w latach 80-tych; opuszczona skocznia zaczęła popadać w ruinę i zarastać krzakami. W 2001 roku miejscowy animator narciarstwa Antoni Antolak próbował zainteresować władze gminy odbudową skoczni. Bezskutecznie.

Skocznia stała też w **Makowie Podhalańskim**, lecz zachowały się o niej bardzo szczątkowe informacje. W 1931 roku rozegrano tam Narciarskie Mistrzostwa Sokolstwa Polskiego, w których zmierzyło się aż 70 skoczków, a najlepszy okazał się Stanisław Gąsienica Sieczka. Na skoczni oddawano maksymalnie 40-metrowe skoki.²⁴ Dziś po skoczni pozostała wyraźna przecinka.

Na przełomie lat 20-tych i 30-tych XX wieku nastąpił dynamiczny rozwój narciarstwa w **Rabce**, która stała się wówczas trzecim po Zakopanem i Krynicy ośrodkiem sportów zimowych w Polsce. W 1931 roku zapadła decyzja o wybudowaniu skoczni narciarskiej na stokach **Grzebienia** na

21 S. Zaborniak, *Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939*, Rzeszów-Krosno 2013, passim

22 R. Remiszewski, „Były dwie skocznie!”, www.e-gory.pl, 2006-10-13. [dostęp 2015-07-20].

23 B. Szkaradzińska, „Zaniedbana skocznia”, www.dziennikpolski24.pl, 2010-03-02. [dostęp 2015-07-20].

24 S. Zaborniak, *Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939*, Rzeszów-Krosno 2013, str. 309.

wysokości 679 m. n.p.m. Nadzór nad budową obiektu objął kpt. Roman Loteczka. 22 listopada 1931 roku dokonano oficjalnego odbioru skoczni. Pierwsze skoki próbne oddał 21 grudnia 1931 roku Bronisław Czech, osiągając 42 i 45 metrów. Oficjalne otwarcie skoczni, połączone z konkursem skoków miało miejsce 24 stycznia 1932 roku. Rok później, w dniach 21-22 stycznia 1933 r. w Rabce rozegrano Narciarskie Mistrzostwa IV Okręgu, które uznać można za nieoficjalne mistrzostwa polski. W kombinacji norweskiej zwyciężył Bronisław Czech przed Stanisławem Marusarzem. W kolejnych latach skocznia została zmodernizowana i stała się drugim co do wielkości, po Wielkiej Krokwi, obiektem tego typu w Polsce. Wychowała wielu utalentowanych miejscowych narciarzy, takich jak: Karol Mierzwa, Jerzy Szarawarski, Kazimierz Sosenko, Jan Papierz, Józef Lubaszka, Czesław Rypel, Stefan Kondys. Największą przedwojenną imprezą, jaką gościła Rabka były Międzynarodowe Akademickie Narciarskie Mistrzostwa Polski rozegrane w 1936 roku z udziałem zawodników z Czechosłowacji, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Austrii, Jugosławii i reprezentantów Polski. Skocznia została rozebrana przez Niemców w pierwszych miesiącach II Wojny Światowej. Nigdy jej w tym miejscu nie odbudowano.²⁵ Inna skocznia narciarska powstała, już po wojnie, w Rabce **Zarytem**. Rozgrywano na niej zawody przynajmniej do końca lat 60-tych. Skakano tam do 50 metrów. Skocznia w Zarytem była nie tak dawno jeszcze wykorzystywana przez amatorów, którzy podczas brawurowo wyglądających skoków osiągnęli nawet około trzydziestometrowe odległości.



[Fotorelacja z Rabki](#)



[Amatorski skok na obiekcie w Rabce Zarytem](#)



Miejsce po skoczni w Rabce Zarytem, fot. Skoczniolaz.blogspot.com

25 P. Kuczaj „Ej była w Rabce skocznia, była..”, www.rabka.pl, 2009-12-16 [dostęp 2015-07-20].

Nieopodal Raby Wyżnej, w **Rokicinach Podhalańskich** istniała skocznia K-30, na której rozgrywano nieoficjalne zawody. W podzakopiańskim **Chochołowie**, rodzinnej miejscowości Roberta Matei stoi skocznia o punkcie konstrukcyjnym usytuowanym w okolicach dwudziestego piątego metra.. Nikt na niej od lat nie skacze i skakać już nie będzie. Problemem były tu od dawna sprawy własnościowe. Zeskok jest prywatnym gruntem, właściciel pola nie wyraził zgody na korzystanie z niego. Ów właściciel przegrodził nawet zeskok płotem. Charakterystyczną cechą tej skoczni jest jej wyjątkowo krótki próg. Obiekt służy obecnie jako punkt obserwacyjny Straży Granicznej. Skocznia w Chochołowie powstała pod koniec lat 70-tych i stała na dawnym cmentarzu dla zwierząt. Osiągano na niej około 30-metrowe odległości. Inicjatorem jej powstania był Andrzej Masny niegdyś prezes klubu LKS Szarotka. Obok tej skoczni stała także mniejsza, 10-metrowa, po której nie ma już śladu. W ostatnich latach pojawiły się plany budowy w Chochołowie dwóch małych skoczni, K-15 i K-30 w innym miejscu, konkretnie na zboczu Beskidu. Miejsce to wydaje się idealne do lokalizacji tego typu obiektów. Jest osłonięte od wiatru, o odpowiednim nachyleniu stoku. Nie jest nasłonecznione, dzięki czemu długo utrzyma się na skoczniach śnieg. Aby doszło do wybudowania skoczni w tym miejscu gmina musiałaby uzyskać zgodę na inwestycję od Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. W 2015 roku w debatę na temat konieczności budowy skoczni w Chochołowie włączył się sam Adam Małysz, który na przełomie stycznia i lutego odwiedził Urząd Gminy Czarny Dunajec. W budżecie gminy zostały zarezerwowane środki na zaprojektowanie skoczni, jednak aby obiekt (bądź obiekty) mógł powstać potrzebne będzie pozyskanie funduszy ze źródeł zewnętrznych. W 2016 roku radni z Czarnego Dunajca spotkali się w Warszawie z wiceministrem sportu Jarosławem Stawiarskim, by zabiegać o wsparcie finansowe rządu dla budowy skoczni narciarskich w Chochołowie. Niestety aktualnie problemem jest osuwisko, które pojawiło się w miejscu potencjalnej skoczni i które z pewnością mocno opóźni inwestycję.



Rozbieg skoczni w Działiszu

W położonym nieopodal Chochołowa **Działiszu**, miejscowości, z której pochodzą bracia Miętusowie istnieje nieczynna skocznia należąca do klubu UKS Ostrysz Działisz. Tu również, podobnie jak w Chochołowie, problemy własnościowe stają na przeszkodzie wszelkim inicjatywom wskrzeszenia obiektu. Metalowa wieża najazdowa jest w nie najgorszym stanie, ale deski na rozbiegu są już spróchniałe; skocznia nie miała stałego progu, a jej wybieg zwieńczony jest stodołą. W

ostatnich latach w Działiszu skakali tylko amatorzy na zbudowanej przez siebie skoczni o drewnianym rozbiegu. Na skoczni w **Witowie**, która dziś jest często wykorzystywana przez miłośników motocyklowych szaleństw można było uzyskiwać odległości dochodzące do 30 metrów. Drewniana konstrukcja rozbiegu rozpadła się kilka lat temu.



[Motocyklowy podjazd na skoczni w Witowie](#)

Skocznia narciarska o punkcie K-35 znajdowała się w **Bukowinie Tatrzańskiej**. Bardzo złe wspomnienia związane z tym obiektem miał znakomity polski skoczek, Jan Kula. W grudniu 1955 roku w całym Zakopanem brakowało śniegu i była to jedyna skocznia w okolicy, na której znajdowało się trochę białego puchu. Niestety nie była dobrze przygotowana do treningów. Kula, który rozpoczął tam przygotowania do igrzysk w Cortina d'Ampezzo zaliczył upadek, w wyniku którego złamał nogę i pożegnał się z upragnionym startem we Włoszech. Skocznia znajduje się bardzo blisko słynnych term „Bukovina”. Wieża najazdowa skoczni jest w dobrym stanie, ale sam najazd już nie.



[Motocykliści na skoczni w Bukowinie Tatrzańskiej](#)

Wiadomo, że jeszcze przed wojną funkcjonowały dwie skocznie w **Poroninie**, 25- i 35-metrowa. Czwarty numer „Przeglądu Sportowego” z 1932 roku informuje o otwarciu skoczni, które miało miejsce 10 stycznia 1932 roku. W dniu jej otwarcia panowały nie najlepsze warunki śnieżne. Pierwszy skok oddał norweski trener polskich skoczków Peer Klykken. „Przegląd” z 1934 roku opisuje konkurs, podczas którego rekord poronińskiego obiektu niesamowicie wyśrubował Stanisław Marusarz, uzyskując aż 48 metrów. Drugą odległość dnia osiągnął wówczas jego kuzyn, Andrzej Marusarz i był to skok o 10 metrów krótszy. Pokryta igelitem skocznia w Poroninie na **Galicowej Grapie** funkcjonowała prawdopodobnie jeszcze w latach 80-tych. Od tamtego czasu zaczęła popadać w ruinę. W 2014 roku rozebrano grożący zawaleniem rozbieg skoczni. Pozostał po niej do dziś fragment betonu podtrzymujący niegdyś wieżę rozbiegową i porozrzucane po zarośniętym zeskoku resztki igelitu.



[Pozostałości po skoczni w Poroninie](#)

W **Koniówce** istniała niegdyś profesjonalna skocznia, którą opiekował się klub KS Start Zakopane. W ostatnich latach stał tam obiekt wybudowany przez dzieci. Był bardzo nietrwały, co roku wygląda inaczej. Skakano na nim do 15 metrów. Stanisław Zacherek, wielki lokalny propagator narciarstwa doprowadził do powstania drewnianej skoczni w **Szaflarach**, na której w latach 1963-1969 prowadził sekcję narciarstwa wyczynowego KS „Wisła-Gwardia” z Zakopanego. Na skoczni tej wychował się m.in. Czesław Janik, który w 1970 roku skokiem na 87 metrów we Frenstacie ustanowił igelitowy rekord świata. Z zachowanych wyników z lat 60-tych wynika, że skocznia pozwalała wówczas na osiąganie maksymalnie 30-metrowych odległości. Dziś pozostałością po skoczni jest przecinka w lesie oraz betonowa podpora drewnianego rozbiegu. Na wybiegu znajduje się pastwisko.

Poza tym w wielu podhalańskich miejscowościach istnieje bądź istniało sporo innych obiektów do skakania, o których brak dokładniejszych danych - w **Naprawie, Suchem, Maniowach, Jurgowie, Czarnej Górze, Ochotnicy Górnej**, gdzie w 1962 roku rozegrano Mistrzostwa Podokręgu Podhalańskiego.

Podbeskidzie



fot. A. Dworakowski

Wisła Malinka



fot. Adrian Dworakowski

Rozpadająca się skocznia w Wiśle-Labajowie w 2016 roku

Przenieśmy się teraz w Beskidy. Region ten odegrał dla polskiego narciarstwa nie mniejszą rolę niż Podhale. Warto nadmienić, iż w latach 60-tych, 90 procent składu reprezentacji polskich skoczków stanowili właśnie zawodnicy z Beskidów. Mało kto wie, że skoki narciarskie pojawiły się tam wcześniej niż na Podhalu. Pierwsze skoki na nartach oddawano w okolicach **Bielska** już w 1909 roku. Na stokach **Magurki** skocznię wybudowali działacze klubu Wintersportclub des Beskidens-Vereins, do którego oprócz Niemców należeli też polscy narciarze. Oddawano na niej podobno skoki do 20 metrów. Ostatnim konkursem rozegranym tu przed I Wojną Światową były sylwestrowe zawody w 1913 roku. Nie zachowały się szczegółowe wyniki zawodów rozgrywanych na Magurce tamtym okresie, ale niewykluczone, że rekord Polski przed I Wojną Światową mógł być lepszy od piętnastometrowego wyniku Jana Jarzyny osiągniętego na zakopiańskich Kalatówkach w 1914 roku. W miejscu funkcjonowania skoczni terenowych w 1921 roku postawiono trwały obiekt na Magurce, w 1923 powstała

większa skocznia na **Klimczoku**. Obie zostały gruntownie zmodernizowane w 1925 roku pod okiem Seppa Bildsteina. W lutym 1928 roku na Klimczoku odbyły się Narciarskie Mistrzostwa Śląska, które wygrał F. Wagner po skokach na 28,5, 29,5 i 29 m. Przed wojną istniała też 30-metrowa skocznia na **Szyndzielni**. Mieściła się za schroniskiem w kierunku Klimczoka.²⁶

Po wojnie na skoczni w **Cygańskim Lesie** w **Bielsku-Białej** swą przygodę ze skokami zaczynał jeden z największych talentów w historii polskich skoków, Zdzisław Hryniewiecki. W 1948 roku podczas swoich pierwszych zawodów uzyskał dwukrotnie 16 metrów i zajął w konkursie drugie miejsce. Pierwszy skok w karierze oddał tu także jeden z najlepszych polskich skoczków lat 60-

26S. Zaborniak, *Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939*, Rzeszów-Krosno 2013, passim

tych Piotr Wala, olimpijczyk z Innsbrucku i ósmy zawodnik Mistrzostw Świata w Zakopanem w 1962 r. Obiekt miał punkt K usytuowany na 15 metrze, w latach 60-tych został zmodernizowany, a jego punkt konstrukcyjny przesunięto na 25 metr. Inna skocznia w Cygańskim Lesie powstała pod koniec lat 70-tych. Rozegrano na niej zaledwie trzy konkursy, ponieważ okazało się, że jest ona wadliwie skonstruowana. Rozbieg był zbyt długi w stosunku do zeskoku, skutkiem czego co lepsi zawodnicy lądowali już na płaskiej jego części. Groziło to poważnymi wypadkami. W latach 80-tych obiekt przeszedł renowację, ale po jej przeprowadzeniu nie funkcjonował długo. Na skoczni w ramach cyklu „Nadzieje beskidzkie” skakał kiedyś Łukasz Kruczek i to, co pamięta w związku z nią to bardzo solidny rozbieg, po którym „można by jeździć czołgiem”. Igelit, którym wyłożona była skocznia został przeniesiony na nieistniejącą już dziś skocznię Antoś w Szczyrku. Dziś jedyną pozostałością po skokach narciarskich w Cygańskim Lesie jest zadaszona, kamienna wiata, która służyła niegdyś jako trybuna dla widzów.

Najważniejszym ośrodkiem skoków narciarskich w Beskidach stała się **Wisła**. Pierwsza profesjonalna skocznia w tym mieście stanęła pod **Baranią Górą** na **Przysłopie** w 1929 roku, choć mniej trwały obiekt pojawił się tam już w 1922 roku. Jego wielką zaletą był fakt, że śnieg utrzymywał się tu do końca kwietnia. Zgrupowania zaczynały się na początku grudnia, a kończyły w maju. Treningi odbywały się zazwyczaj wcześniej rano, gdyż miejsce to było bardzo dobrze nasłonecznione. Uzyskiwano tutaj odległości do 42-43 metrów. Inauguracyjne zawody rozegrano 19 i 20 stycznia 1929 roku. Pod skocznię przybyło ponad 700 widzów, wśród których nie zabrakło przedstawicieli najwyższych władz narciarskich, rządowych i samorządowych. Konkurs zakończył się zwycięstwem zakopiańczyka Bronisława Czecha, który oddał skoki na 27,5 i 28 m. Drugie miejsce zajął Cukier, a trzecie Szostak. Była to skocznia bardzo lubiana przez wszystkich zawodników, przez wiele lat była miejscem licznych zgrupowań treningowych skoczków z całych Beskidów. Obiekt przeszedł modernizację w 1935 roku i zyskał jeszcze na swojej atrakcyjności. Jego rekord wynosił 34,5 m. (Mieczysław Kozdrzeń). Wychował wielu wspaniałych zawodników, którzy odnosili potem liczne sukcesy międzynarodowe. Nikomu nie przeszkadzały niezbyt komfortowe warunki zakwaterowania oraz wyżywienia w starym, drewnianym schronisku znajdującym się nieopodal. W latach 60-tych obok większej powstała też mała skocznia dla młodych adeptów skoków. Rozbieg skoczni na Przysłopie rozebrano ostatecznie w 1977 roku.²⁷

W dniach 21-23 lutego 1931 roku otwarto w Wiśle inny obiekt - skocznię w **Wiśle - Głębcach (Łabajowie)**. Zaprojektował ją kapitan Loteczka, twórca wielu skoczni narciarskich w Polsce. Miała ona próg wysoki aż na 4 metry i można było osiągać na niej odległości do 50 metrów. W numerze 6 „Przeglądu Sportowego” z 21 stycznia 1931 roku ukazał się wywiad z Bronisławem Czechem, który pojawił się w Wiśle, aby przetestować nową skocznię. Oto co miał do powiedzenia na jej temat: „Skocznia? Bardzo ładna. Położona na krańcu małej, ładnej dolinki, stok północno-zachodni cała w lesie. Z góry spod progu skoczni otwiera się piękny widok na całą Wisłę i okolice. Sama skocznia szalenie miła, właściwie robi wrażenie niewielkiej, wieża niewysoka, rozbieg nie bardzo stromy. Można się bardzo dobrze przygotować do odbicia na progu, nie ma stromego przejścia, skocznia lekko wisząca. (...) Wymiary skoczni przedstawiają się tak: długość rozbiegu wynosi 70 m, zeskok, od góry mierząc, jest na przestrzeni 34 m sztuczny, z drzewa, a dalej już naturalny. Nachylenie do 60 m wynosi 37 stopni, potem następuje dość ostre przejście, między 60 a 70 m, następnie płasko, podjazd na przeciwległy stok i stop. Skocznia do 45 m łatwa. (...) Właściwie to skocznia nie była do skoków jeszcze zupełnie przygotowana, pomimo że jest zupełnie wykończona i żadnych poprawek nie potrzebuje. Pierwszy skok 22 m, drugi trochę śmieiej 35 m, trzeci 41. Jak na nieprzygotowaną skocznię, aż za dużo. I muszę przyznać, że podczas trzeciego skoku, 41 m, mimo złych warunków – mało śniegu, gruda, dziury – lądowania zupełnie nie czułem, co już bardzo dobrze świadczy o skoczni i jej budowniczych.” 21 lutego 1931 roku rozegrano na skoczni Mistrzostwa Polski w kombinacji norweskiej. W 1937 roku odbyły się tu Mistrzostwa Polski w skokach, które wygrał Stanisław Marusarz. Po wojnie skocznia została nazwana imieniem

27 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 380.

Jana Halamy - działacza sportowego. Do niedawna, co dwa lata, skocznia w Wiśle-Głębcach była miejscem zmagania młodych skoczków w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, a do sezonu 2013/14 rozgrywane tu były konkursy z cyklu Lotos Cup. W XXI wieku obiekt gościł też takie imprezy jak: Ogólnopolskie Spotkania UKS-ów, Mistrzostwa Uczniowskich Klubów Sportowych, Puchar Prezesa Firmy Ustronianka, Mistrzostwa Śląska czy Puchar Beskidów. Obecny jej rekord wynosi 72,5 metra i należy do Krzysztofa Kabota. Przez zeskok przechodzi droga, jest to poważny mankament, więc na czas zawodów, a nawet treningów jezdni musiała być zamykana. Obok 65 - metrowej skoczni w Łabajowie znajduje się także mniejsza o punkcie konstrukcyjnym 35 m, jej rekord wynosi 46 metrów, a jego autorem został w 2004 roku Jakub Kot. Skocznie te miały zostać pokryte matami igelitowymi, które znajdowały się niegdyś na Średniej Krokwi. Igelit z Zakopanego został przewieziony do Wisły przed siedmioma laty i na tym poprzestano. Leżał obok skoczni palony słońcem i polewany deszczem i ostatecznie nie znalazł się na zeskoku łabajowskiego obiektu. Na przestrzeni ostatnich lat stan niemodernizowanych od dawna skoczni stale się pogarszał, w pewnym momencie osiągnął wręcz poziom katastrofalny. Skocznie nie spełniały żadnych wymogów, nie miały certyfikatów, a na rozbiegu mogło znajdować się zaledwie pięć osób (inaczej konstrukcja groziła zawaleniem). W 2010 roku obiekty przeszły gruntowną modernizację. Z racji, że należały do trudnych skoczni (zawodnik zaraz po wyjściu z progu leciał dość wysoko nad bulą) cofnięto próg i nadsypano bulę. Mimo niedawnego remontu dziś znów straszy swoim wyglądem. Trudno sobie wyobrazić, że przed około pięcioma laty skocznie zostały gruntownie zmodernizowane, a jeszcze dwa lata temu odbywały się tu treningi i zawody. Skocznia sprawia smutne wrażenie, opuszczonej, zaniedbanej i popadającej w zapomnienie. Metalowe schody usytuowane wzdłuż zeskoku, prowadzące na jej górę są wybrakowane i niebezpiecznie poruszają się pod stopami. Konstrukcja rozbiegu większego z obiektów posiada rażące braki w odeskowaniu, najbardziej przygnębiająco wygląda jednak będąca w rozsypce, zdewastowana wieża sędziowska, która, jak się wydaje, w przypadku prób ewentualnych prób reaktywacji obiektu, musiałaby chyba zostać zbudowana od podstaw. Wyciąg orczykowy znajdujący się obok skoczni także bynajmniej nie sprawia wrażenia natychmiastowo gotowego do użytku. W 2013 roku w Łabajowie pojawił się nowy obiekt. Jest to mała skocznia o parametrach K-12. Budowana była przez trzy dni przez operatora koparki i trenera Jana Szturca. W odeskowaniu skoczni pomogli rodzice młodych zawodników. Dziś z uwagi na remont małych skoczni w Wiśle Centrum skoczeńka nie jest już używana.



[Fotorelacja z Łabajowa, 2016 rok](#)

Najbardziej znana skocznia w Wiśle to **Malinka**. Obiekt powstał w 1933 roku. Pierwszym jego rekordzistą był Mieczysław Kozdrzeń, który uzyskał 41 metrów. Pierwsza poważna modernizacja skoczni miała miejsce w 1953 roku. Zmieniono wtedy profil skoczni, przeniesiono zeskok, wybudowano drewnianą wieżę sędziowską. Kolejna renowacja przypada na rok 1957. Skocznia otrzymała wtedy nowy profil progu. Od 1958 roku organizowano tu wielką, prestiżową imprezę międzynarodową - Puchar Beskidów. Wówczas skocznia ta gościła wielu wybitnych zawodników zza granicy. Skakali tu choćby Koba Czakadze, Nikołaj Szamow, Gary Napalkov z ZSRR (swego czasu rekordzista skoczni) czy Rudolph Hoehnl i legendarny Jiri Raska z Czechosłowacji. W 1960 roku miał na tej skoczni miejsce tragiczny wypadek jednego z najzdolniejszych polskich skoczków - Zdzisława Hryniewieckiego. Zawodnik ten złamał kręgosłup podczas treningu i resztę życia spędził na wózku inwalidzkim. Kolejna kapitalna przebudowa skoczni miała miejsce w latach 1966-67, ale od początku lat 80-tych zaczął się dla niej zły okres. Z roku na rok stawała się coraz bardziej zaniedbana. W 1997 Malinka miała stać się nawet areną zawodów o Puchar Kontynentalny. Seria próbna poprzedzająca zawody została jednak przerwana po skokach 21 zawodników z uwagi na... brak komputera na wieży sędziowskiej. Pomimo dostarczenia sprzętu

delegat FIS podjął decyzję o odwołaniu zawodów Mistrzostwa Polski w 2001 roku były ostatnim oficjalnym konkursem rozegranym na dawnej "Malince". Ostatnim rekordzistą starej Malinki został Wojciech Skupień, który na wspomnianych zawodach skoczył tu 112 m., jednak najdłuższym skokiem popisał się podczas tych samych zawodów Robert Mateja. Skoczek z Chochołowa doleciał aż do 119 metra, ale skok zakończył upadkiem. Po wielkich sukcesach Adama Małysza, w Wiśle pojawił się ambitny plan przebudowy skoczni. Miała ona spełniać wymogi Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i gościć najlepszych skoczków w konkursach rangi Pucharu Świata. W planach było też powstanie wyciągu, nowej wieży, sztucznego oświetlenia, wyłożenie skoczni igelitem. Przewidziano również budowę kawiarni widokowej na górze rozbiegu. Powstać miały szatnie dla zawodników, pomieszczenia dla ekip, prasy, obsługi radiowo-telewizyjnej, administracji obiektu. Pierwsze ambitne założenia przewidywały, że trybuny wokół skoczni pomieszczą ponad 30 tysięcy widzów! W sezonie 2004/05 miały w Wiśle odbyć się pierwsze zawody. Rozpoczęcie budowy przeciągało się jednak z różnych powodów i dopiero pod koniec 2004 roku przystąpiono do prac. Niestety budowa co rusz napotykała na różnego rodzaju przeszkody. Obiekt byłby gotowy na jesień 2006 roku, planowano już nawet rozegrać tu Mistrzostwa Polski w 2007 roku, niestety w sierpniu 2006 roku na zeskoku obsunął się kawał ziemi, przez co znowu termin otwarcia się opóźnił. Budowa skoczni szczęśliwie zakończyła się późnym latem 2008 roku. 26 września oficjalnie otwarto nową skocznnię i nadano jej imię Adama Małysza. Rozegrano przy okazji konkursy o letnie Mistrzostwo Polski w kombinacji i skokach. Pomimo słabego sezonu letniego w konkursie indywidualnym patron nowej skoczni nie miał sobie równych i pewnie zwyciężył. W lutym 2009 na Malince rozegrano pierwsze od ośmiu lat zimowe Mistrzostwa Polski, w których zwyciężył Kamil Stoch. Do chwili obecnej na skoczni odbyły się zawody letniego i zimowego Pucharu Kontynentalnego, FIS Cup, konkursy Letniej Grand Prix, a od sezonu 2012/13 rozgrywane są w Wiśle zawody Pucharu Świata. Autorem najdłuższego skoku na wiślańskim obiekcie jest Peter Prevc. Słoweniec w 2014 roku poleciał na odległość 140,5 m., jednak swój skok podparł. Oficjalnym rekordzistą jest Austriak, Stefan Kraft, który podczas kwalifikacji do konkursu PŚ pofrunął na 139 metr. Oficjalnym rekordzistą letnim jest Kamil Stoch z wynikiem 136 m. W 2009 roku skocznia w Wiśle wyposażona została w system mrożenia torów. Urządzenie zastępuje stosowanie środków chemicznych, które było rozwiązaniem na krótką metę. W Polsce podobnym rozwiązaniem może pochwalić się tylko obiekt Skalite w Szczyrku. Cała inwestycja kosztowała około 400 tys. złotych i była możliwa dzięki dochodom wypracowanym przez skocznnię.



[Skocznia imienia Adama Małysza podczas swoich pierwszych zawodów Pucharu Świata](#)



[Otwarcie skoczni w Wiśle Malince](#)

[Rekord skoczni Stefana Krafta](#)

[Podparty skok Petera Prevca](#)

[Letni rekord Kamila Stocha](#)

Rodzinne miasto Adama Małysza dysponuje także kompleksem skoczni - **Wisła Centrum**. Trzy obiekty o punktach konstrukcyjnych 17m., 23m., 40m. powstały w latach 1962 - 64. Rekordzistą największej jest Paweł Słowiok (49 m.). Skocznie kapitalną modernizację przeszły w 1997 r. Jesienią 2005 roku skocznia K-23 otrzymał nowe tory najazdowe w postaci specjalnych płyt

ślizgowych, które zdecydowanie szybsze od metalowych czy porcelanowych, nie wymagają polewania wodą, co jest konieczne w przypadku tradycyjnych rozwiązań. Stan obiektów w ostatnich latach stale się pogarszał. Podczas igrzysk w Vancouver w świat poszły słowa Adama Małysza. Mistrz przyznał, że chce mu się płakać, gdy patrzy na obiekty w Wiśle Centrum, na których dzieci uczą się skakać, a on sam bałby się na nich trenować. Rozpoczęło się więc gorączkowe poszukiwanie środków na remont, a w zasadzie budowę nowych skoczni. W maju 2012 roku zostały złożone odpowiednie dokumenty do starostwa powiatowego, we wrześniu

zostało wydane pozwolenie na budowę. W marcu tego roku samorząd wyłonił wykonawcę prac. Przetarg wygrało konsorcjum dwóch krajowych firm.



WISŁA. Skocznia narciarska na Kozieńcu

Przebudowa trzech skoczni kosztowała prawie 3 mln zł. Obiekty miały zostać oddane do użytku jesienią 2013 roku, zostały jednak otwarte z ponad półtorarocznym opóźnieniem w lipcu 2015 roku i jak się okazało nie były wolne od wady konstrukcyjnej w postaci braku możliwości zamontowania siatki, która przykryłaby igelit. Bez tego skocznie nie mogłyby być używane zimą. Mankament do sezonu zimowego został jednak wyeliminowany. Przebudowany, a właściwie wybudowany na nowo kompleks składa się w tej chwili z trzech skoczni o punktach konstrukcyjnych K-40, K-20 i K-10. Ta ostatnia jest obok skoczni w Zagórzcu najmniejszym nieamatorskim obiektem do skoków w Polsce. W XX wieku w Wiśle używano jeszcze jednej skoczni. Był to mały, treningowy

niewykorzystywany od około dekady obiekt K-20 z drewnianym rozbiegiem. Znajdował się około trzech kilometrów od skoczni K-120, nazywano go **U Niemculi**. Jego rozpadający się najazd został ostatecznie rozebrany w 2015 roku. Pozostały po nim fragmenty progu i „skoczniowe” ukształtowanie terenu. W Wiśle i jej najbliższych okolicach znajdowało się w przeszłości tak wiele skoczni narciarskich, że wręcz nie sposób dziś przywołać wszystkich tych obiektów. Wiadomo, że skakano również **pod Bobrowem**, w **Wiśle-Czarnem**, w **Jaworniku** (latem pokryta była chodnikami kokosowymi), na **Kozieńcu**,



Pozostałości po skoczni treningowej w dzielnicy Malinka

Jurzykowie, „**Na równem**”. Skocznia znajdowała się też nieopodal domu znanego doskonale kibicom skoków, Jana Szturca, wychowawcy wielu beskidzkich talentów, w tym Adama Małysza. Nazywano ją **U Szturca** i posiadała ona całkiem spore rozmiary. Jej rekord wynosił 53 metry, należał do Jana Raszki.

W 2003 roku w Wiśle zaczęto mówić też o potrzebie budowy skoczni mamuciej.²⁸ Nierealny pomysł jednak bardzo szybko upadł.

Według autorów książki „Adam Małysz. Bogu dziękuję” swoją skocznię narciarską w Wiśle wybudował też przed wojną pradziadek naszego wielkiego mistrza. Miała się ona znajdować niedaleko jego domu, zaraz za punktem straży granicznej w Wiśle. Jej rekord, ustanowiony, już po wojnie miał wynosić aż 53 metry. Co o tych sensacyjnych doniesieniach powiedział sam Adam Małysz? W jednym z wywiadów odniósł się do tej informacji: „Znam to wszystko tylko z opowieści. Nie wiem, czy to, co miał dziadek, dziś nazwalibyśmy w ogóle skocznią. Jakiś zjazd z góry, rozbieg mógł mieć nawet 200 metrów, a próg usypany z ziemi. Byle się wybić i wylądować na jakiejś łączce w dolince. Wiem od rodziców, w który miejscu to było, ale poza tym nic nie pamiętam.”²⁹

fot. A. Dworakowski



Kompleks skoczni w Szczyрку

Szczyrk to 5-tysięczne miasteczko w województwie śląskim u podnóża Skrzycznego i Klimczoka. Jest to znany ośrodek wypoczynkowy i sportów zimowych. Znajdują się tam nartostrady, wyciągi narciarskie oraz skocznie. Pierwsza z nich w Szczyрку stanęła jeszcze w latach 20-tych. Zlokalizowana była na południowym stoku Beskidka, czyli "**u Laszczoka na grapie**" i pozwalała na osiągnięcie trzydziestometrowych odległości. Udział w jej powstaniu miały trzy organizacje: Związek Strzelecki, TG Sokół oraz III Pułk Strzelców Podhalańskich. Wkrótce potem w różnych punktach Szczyрку masowo zaczęły się pojawiać skocznie terenowe. Były to m.in. obiekty u **Krupy**, **Za Wodospadem**, **Za Wodą**, **Na Grapce**.

Wreszcie swych narodzin doczekała się także skocznia **Skalite**. 14. lutego 1937 roku rozegrano na niej inauguracyjny konkurs zorganizowany przez WKS Bielsko. Obiekt pozwalał na osiągnięcie ponad 40 metrowych odległości. Po wojnie skocznia została gruntownie przebudowana. Jej uroczyste ponowne otwarcie połączone z konkursem skoków nastąpiło w styczniu 1952 roku. Zawody rozgrywane przy 10 - tysięcznej publiczności wygrał Antoni Wieczorek przed Janem Kulą, Stanisławem Marusarzem i Jakubem Węgrzynkiewiczem. Pierwszy oficjalnie odnotowany rekord zmodernizowanej skoczni "Skalite" wynosił 63,5 metra, a ustanowił go w 1953 roku Antoni Wieczorek, a wkrótce potem poprawił go o 4,5 metra Aleksander Kowalski. Niegdyś corocznie rozgrywano tu konkursy w ramach Pucharu Beskidów. Trzy pierwsze zawody z tego cyklu (1958,1959,1960) zakończyły się zwycięstwem Władysława Tajnera, a na liście triumfatorów widnieją także nazwiska bardzo znanych skoczków z zza granicy takich jak: Koba Czakadze z ZSRR (1966), reprezentant NRD - Peter Lesser (1967) czy Fin Kalevi Tuhkanen (1973). Obiekt ten wychował wielu znanych skoczków, którzy odnosili później sukcesy na arenie międzynarodowej, byli to m.in: Antoni Łaciak, Jakub Węgrzynkiewicz, Antoni Wieczorek, Jakub Huczek, Stefan

28 Fragment wywiadu z ówczesnym prezesem PZN, Pawłem Włodarczykiem, przeprowadzonym przez Dziennik Polski w lipcu 2003 roku: „Myślmy też o budowie "mamuta". Takie są w tej chwili tendencje w FIS, konkursy na "mamutach" mają trafić do programu igrzysk. Największe imprezy światowe, w tym także Puchary Świata, będą przyznawane krajom mającym skocznie K 120 i K 185.”

29 „Adam Małysz dla INTERIA.PL: Opatrzność czuwała nade mną”, www.interia.pl, 2011-03- 25 [dostęp 2015-07-20]

Przybyła, Józef Przybyła czy Józef Kocyan. Stara skocznia często była areną zmagania o Mistrzostwo Polski. Po raz ostatni na starym „Skalitem” impreza ta odbyła się w marcu 2003 roku. Zwyciężył wtedy świeżo upieczony Mistrz Świata z Predazzo, Adam Małysz przed Łukaszem Kruczkim i Marcinem Bachledą. Kiedy okazało się, że Międzynarodowa Federacja Narciarska powierzyła Szczyrkowi organizację Mistrzostw Świata Juniorów w 2008 roku i IX Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w 2009 roku, oczywistym stało się, że przestarzała skocznia musi zostać poddana gruntownej przebudowie. Na jej miejscu stanąć miał nowoczesny obiekt oraz dwie mniejsze skocznie, K-70 i K-40. W maju 2007 roku rozstrzygnięto przetarg na budowę całego kompleksu i wkrótce potem pełną parą ruszyć miała kapitalna modernizacja nowej 90-tki, wszak czasu nie było za wiele. Niestety podobnie jak w Wiśle tak i tutaj nie obyło się bez problemów. Najpierw trzeba było uzyskać pozwolenie na budowę od Wojewódzkiego Parku Narodowego, gdyż projekt przewidywał, że skocznia „zahaczy” o jego tereny. Gdy owo pozwolenie udało się w końcu uzyskać i ekipa budowlana miała rozpocząć pracę, na przeszkodzie stanęła afera łąpówkarska w warszawskiej centrali COS-u, która wstrzymywała inwestycję. Prace ruszyły na dobre dopiero we wrześniu. Dramatyczną walkę z czasem udało się wygrać, obiekt o punkcie K-95 i HS 108 był gotowy w pierwszej połowie stycznia 2008 roku, lecz jak na ironię w przeprowadzeniu Mistrzostw Świata przeszkodziła pogoda. Z powodu braku śniegu konkursy awaryjnie przeniesiono do Zakopanego. 16 i 17 lutego 2008 roku rozegrano za to dwa konkursy FIS Cup, w których triumfowali Łukasz Rutkowski i Piotr Żyła. Zawody tego cyklu w Szczyрку na stałe weszły odtąd do kalendarza FIS. Rok później na skoczni rozegrano konkursy skoków i kombinacji norweskiej w ramach Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy oraz indywidualne i drużynowe Mistrzostwa Polski. Najważniejszą imprezą, jaką gościła dotąd skocznia Skalite była Letnia Grand Prix w 2011 roku, zimą 2015 roku po raz pierwszy do Szczyрку miały zawitać zawody Pucharu Świata, ostatecznie jednak FIS nie przyznała organizacji tej imprezy beskidzkiemu miastu. Obecny, nieoficjalny rekord skoczni K-95 wynosi aż 116 metrów i został ustanowiony przez Krzysztofa Leję podczas konkursu Lotos Cup w marcu 2011 roku. Pod koniec 2008 roku dokończono budowę skoczni K-70, jej rekordzistą także jest Leja (wraz z Przemysławem Kantyka) z wynikiem 80 metrów. 23 lipca 2010 roku podczas letnich Mistrzostw Polski oficjalnie otwarto najmniejszą skocznię, „czterdziestkę”. Najdłuższymi skokami popisali się na niej Dawid Jarzabek i Paulina Cieślak uzyskując 44,5 m.



[Trening polskich skoczków na "Skalitem"](#)

Skalite to nie jedyna skocznia normalna w Szczyрку. Poza nią znajdują się tam, a raczej znajdował obiekt im. Zdzisław Hryniewieckiego **Pod Białym Krzyżem** w **Przełęczy Salmopolskiej**, który także posiadał punkt K usytuowany na 85 metrze. Decyzję o jego powstaniu podjęto w 1976 roku, a otwarto ją po niemal 10 latach, w sezonie 1985/86. Obok skoczni normalnej wybudowano także trzy mniejsze. Skocznia miała drewniany rozbieg, podpierany przez betonowe słupy. Obiekt wyposażony był też w trybunę i wieżę sędziowską. Poważnym mankamentem był jednak brak wyciągu, skoczkowie długą drogę na górę musieli pokonywać piechotą po leśnej ścieżce. W marcu 1991 roku skocznia w Przełęczy Salmopolskiej była areną konkursu o Puchar Europy (poprzednik Pucharu Kontynentalnego). Rozegranie zawodów do końca stało pod dużym znakiem zapytania. W całych Beskidach brakowało śniegu i trzeba było różnych oryginalnych zabiegów, łącznie z posypywaniem zeskoku trocinami, by impreza doszła do skutku. Ostatecznie zawody odbyły się, a ich triumfátorem został Austriak Franz Neulaendtner, swego czasu v-ce mistrz świata w lotach oraz brązowy medalista olimpijski w drużynie. Na okoliczność tego konkursu w Beskidy przyjechali nawet zawodnicy z Hiszpanii. Niegdyś Pod Białym Krzyżem gościł też sam Jens Weissflog. W latach 90 - tych regularnie odbywały się tu zawody Pucharu Świata B w Kombinacji Norweskiej, w

1994 roku podczas oficjalnego treningu przed konkursem z tego cyklu, Słowak Ladislav Sulir ustanowił rekord skoczni, skokiem na 91 metrów. W samych zawodach najdłuższym skokiem popisał się Łukasz Kruczek, który osiągnął 89 metrów. Obiekt był też areną zmagania najlepszych polskich skoczków w mistrzostwach kraju. W 1995 roku kibice ze Szczyrku byli świadkami ciekawej rywalizacji Adama Małysza z Wojciechem Skupniem. Zwyciężył ostatecznie skoczek z Poronina, gdyż Małysz nie ustał swojej drugiej próby. Jednak już kilka tygodni później był jedną z największych sensacji Mistrzostw Świata w Thunder Bay. Niestety wkrótce potem skocznia zaczęła się sypać, a władze Szczyrku, które przejęły ją od bielskiego OSiR-u nie dysponowały odpowiednimi środkami, by ją uratować. Została zamknięta i przeznaczona do rozbiórki. 31 maja 2000 roku pożar strawił drewnianą konstrukcję. Do dziś nie wiadomo jaka była jego przyczyna. Obok skoczni normalnej znajdowała się skocznia K-40, także już nieistniejąca.³⁰ Dzisiejszą pozostałością po salmopolskiej skoczni normalnej są drewniane i betonowe słupy stanowiące nieduży fragment rozbiegu. Da się też zauważyć fragment progu, zeskok jest zarośnięty.

W Szczyrku "Bilej" zlokalizowane były kolejne dwie skocznie o punktach K-33 i K-50 m. Rekordzistą większej był Jakub Kot z wynikiem 56 m. Autorami najdłuższych skoków na K-33 byli Paweł Słowiok, Klimek Murańka i Aleksander Zniszczoł (37 m.). Obie skocznie dzięki matom igelitowym funkcjonowały jako całoroczne, były własnością Centralnego Ośrodka Sportowego. Powstały jeszcze przed wojną. Na początku lat 50-tych zostały zmodernizowane, lecz niedługo potem ponownie zaczęły popadać w ruinę. W 1973 roku pod okiem trenera Bronisława Porębskiego wyremontowano ten syjący się już obiekt. Wyposażony został w nowe rozbiegi i małą trybunę, a wkrótce potem także w prowizoryczne sztuczne oświetlenie. Pod koniec 2009 roku w związku z rozbudową kompleksu w Skalitem, skocznie w Bilej zostały definitywnie zamknięte i rozebrane.

Szczyrk jeszcze przed kilkoma laty mógł pochwalić pierwszą w Polsce opomiarowaną skocznią krażnikową. Był to obiekt K17 o nazwie **Antoś**, którego cechą charakterystyczną było to, iż zamiast po porcelanowej, czy stalowej nawierzchni, skoczek zjeżdżał po specjalnie ułożonych rołkach. Na rozbiegu zostały zainstalowane elektroniczne czujniki, dzięki którym każdy skok mógł być zapisany na komputerze (siła odbicia, miejsce, szybkość najazdu, inne ważne parametry) i przeanalizowany przez trenera w dowolnym czasie. Z ekranu monitora podłączonego do komputera można było odczytać siłę odbicia zarówno prawej, jak i lewej nogi skoczka. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był inżynier z Warszawy, Stanisław Banerski. W 2012 roku obiekt został zdemontowany przez właściciela terenu, na którym się znajdował, a na jego miejscu miał powstać wyciąg narciarski. "Inwestor uczciwie poinformował klub oraz burmistrza Szczyrku, o zamiarze rozebrania skoczni. Nakłady na modernizację obiektu byłyby znaczne i dlatego postanowiono zlikwidować niszczącą skocznię, a stary igelit został oddany do utylizacji"³¹ - wyjaśniła prezes Sokoła Szczyrk, pani Urszula Śliwa-Gluza.



[Materiał o skoczni „Antoś”](#)

W połowie lat 80-tych przy **Szkole Podstawowej nr 1** stała skocznia narciarska zaprojektowana przez inż. Juranda Jareckiego. Inicjatorem powstania obiektu był Bronisław Porębski, a do prac włączył się także Bolesław Węgrzynkiewicz. Skocznia nie była szczególnie mocno eksploatowana, skakali na niej w zasadzie tylko uczniowie szkolnego klubu. Drewniany rozbieg został rozebrany w

30 Piotr Zawadzki, „Tam był sport; skocznia na Przełęczy Salmopolskiej”, www.sport.pl, 2005-21-01 [dostęp 2015-07-20]

31 Robert Osak, „Szczyrk - skocznia Antoś została zburzona”, www.winterszus.pl, 2012-11-29 [dostęp 2015-07-20]

1996 roku. Do dziś obok szkolnego boiska można oglądać pozostałości po tym obiekcie.

W latach 50-tych pojawił się pomysł wybudowania w Szczyrku skoczni mamuciej, na której można by oddawać skoki powyżej 110 metra. Była to inicjatywa znanego i cenionego wówczas zawodnika, trenera i działacza, Antoniego Wieczorka. Pierwsza wersja tego projektu przewidywała budowę szczyrkowskiego "mamuta" pod Przełęczą Salmopolską, a druga między małym a dużym Skrzycznem. Był to jednak zbyt śmiały pomysł jak na lata powojenne i do powstania "giganta" w Szczyrku w końcu nie doszło.³² Jednak dzięki zapałowi Wieczorka stanęło kilka innych beskidzkich skoczni. Były to między innymi nie istniejące już obiekty na **Zbójnickiej i Jeziorze**. Wieczorek organizował też cykliczne zawody na skoczniach: **Na Dolinach, Na Ścianie, Złabina, Pod Gronickiem na Skalitem**, które wzorem Leopolda Tajnera latem pokrywał matami ze słomy. Niestety w latach 60-tych obiekty te zaczęły znikać...

Trzecim po Wiśle i Szczyrku najważniejszym ośrodkiem narciarskim w Beskidach jest **Goleszów**. Początki narciarstwa w tej miejscowości datuje się na połowę lat dwudziestych. Pierwsza skocznia narciarska powstała tu już w 1926 roku **pod Grabówką**, kolejna z punktem K wynoszącym około 35 metrów została wybudowana na początku lat 30-tych pod **Goleszowską Górą** z inicjatywy Gustawa Koźdonia, który był pierwszym zawodnikiem w Goleszowie uprawiającym narciarstwo klasyczne. W latach 1933-36 odbyły się tu trzy konkursy skoków najlepszych skoczków Okręgu Śląskiego. Był to wielki pojedynek dwóch czołowych zawodników: wspomnianego Koźdonia oraz Mieczysława Kozdrunia. Ostatecznie Puchar Goleszowa dwukrotnie wpadł w ręce tego pierwszego. W latach powojennych po zakończeniu kariery zawodniczej trenerem w miejscowym klubie został Leopold Tajner, który doprowadził do powstania w Goleszowie i okolicach 10 skoczni narciarskich. Były to głównie niewielkie pięcio- czy dziesięciometrowe skocznie terenowe. Jedna z goleszowskich skoczni już w latach 40-tych posiadała sztuczne oświetlenie. Głównym zamierzeniem trenera Tajnera było stworzenie skoczkom w okresie letnim warunków jak najbardziej przypominających zimowe. W latach 1947-48 pokryto matami ze słomy tzw. "średnią" skocznię w Goleszowie oraz małą na **Górze Chelm**. Letnie skoki wzbudzały ogromne zainteresowanie wśród okolicznej ludności. Pomysł ten jednak nie do końca się sprawdził i zaprzestano tego typu treningów. Prędkość nart na zeskoku była za mała, pomimo smarowania ich parafiną i ropą, a lądowanie z upadkiem powodowało częste zrywanie mat.³³ Obecnie Goleszów dysponuje dwoma czynnymi skoczniami, należącymi do klubu LKS Olimpia Goleszów. Są to obiekty o punktach konstrukcyjnych 30 i 17 m. Większa skocznia od ponad 20 lat pokryta jest igelitem, którego stan na dzień dzisiejszy określić można jako katastrofalny, mniejsza doczekała się nowych mat w ubiegłym roku. Przywieziono je z czeskiego Rožnowa. Pewnym mankamentem goleszowskich obiektów jest to, że zaraz za wybiegiem skoczni znajduje się kilkumetrowe urwisko, na szczęście zabezpieczone siatką, ale zdarza się, że skoczek w nią wpada po skoku. Na skoczniach w Goleszowie przez lata dwa razy w roku odbywały się konkursy dla młodych adeptów skoków. Na początku maja przeprowadzano tu Memoriał im. Leopolda Tajnera, na początku grudnia rozgrywano konkurs mikołajkowy. Ze względu na bardzo zły stan kompleksu ostatnie majowe zawody zostały jednak przeniesione na skocznię w Wiśle-Centrum. W 2015 roku Gmina Goleszów podpisała porozumienie o współpracy z Polskim Związkiem Narciarskim, owocem którego ma być m.in. gruntowna modernizacja tamtejszego kompleksu skoczni. Do chwili obecnej nie poszły za tym żadne działania. Kilka lat temu w ramach kompleksu funkcjonowały jeszcze inne skocznie, w tym obiekt K-50, który posiadał igelit i sztuczne oświetlenie. Został jednak zlikwidowany. Ostatnie zawody rozegrano na nim ponad 10 lat temu. Na skoczni z ulepionym wówczas ze śniegu progiem skakano około 40 metrów, a w ostatnim konkursie wziął udział m.in. Klemens Murańka.³⁴

32 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 99.

33 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 109.

34 Mikołaj Szuszkiewicz: „Goleszów i... koniec”. Wywiad z Tadeuszem Tajnerem”. Skoczniolaz.blogspot.com, 2015-11-30 [dostęp 2016-07-20]



Konkurs skoków w Goleszowie

Pierwsze skoki na nartach w Koniakowie oddano już w 1923 roku. Wiadomo, że po biegach terenowych narciarze organizowali sobie zawody w skokach. Niespełna 10 lat później powstała w **Koniakowie** profesjonalna skocznia. Otwarto ją 3 stycznia 1932 roku. Wybudowana została przez miejscowych narciarzy, według planów kpt. Loteczki. Skocznia została poświęcona przez miejscowego proboszcza, a zaraz potem rozegrano na niej inauguracyjne zawody. Na starcie stanęło dziewięciu zawodników, a najlepszy okazał się T. Zeydel z Zakopanego, który pofrunął na odległość 31 metrów. Obiekt powstał na górze Ochodzita, na niezalesionym stoku w miejscu zwanym Grapką. W celu właściwego przystosowania terenu wycięto drzewa na zeskok i postawiono kamienny próg. Ponieważ w tym miejscu znajdowały się pola uprawne, latem ów próg chowano w stodole. W grudniu 1936 roku w Beskidach głośno było o wyczynie zawodnika Wisły Zakopane Bochenka. Oddając skok na odległość 40,5 m, pobił rekord koniakowskiej skoczni. Takie były początki skoków narciarskich w Koniakowie. W latach 70-tych trenerem w ROW-ie Rybnik, który miał sekcję narciarską w Koniakowie, został Leopold Tajner. W 1971 roku Tajner wybudował tu sztuczny rozbieg, dzięki czemu obiektowi przyznano licencje i mógł stać się areną oficjalnych zawodów. Jego cechą charakterystyczną była bardzo stroma bula, komu udało się ją przeskoczyć, ten osiągał dobre wyniki. Właśnie w Koniakowie trenowali przyszli olimpijczycy - Jan Legierski i Stanisław Kawulok. Skocznia ta posiadała jednak kilka wad. Pokrywa śnieżna utrzymywała się tu stosunkowo krótko, gdyż obiekt położony był na południowym stoku. Dlatego też odbywały się tam głównie zawody, treningi często musiano przenosić na inne skocznie. Poza tym tuż pod progiem biegła droga do przysiółka Kosarzyska. Organizatorzy obawiali się, że w razie upadku na rozbiegu mogłoby dojść do tragedii. Zdarzało się, że w momencie wykonywania skoku tuż pod progiem przejeżdżał wóz ciągnięty przez konia. W połowie lat 70. na wniosek wójta sztuczny rozbieg został rozebrany. Pasjonaci skoków pragnęli przywrócić jej dawny wygląd, na przeszkodzie stanęła im jednak reforma administracyjna z 1975 roku. Klubowi z województwa katowickiego nie wolno było inwestować w obiekt położony w województwie bielskim. Po zakończeniu pracy z kadrą narodową Tadeusz Kołder, który wychował się na tej skoczni postanowił doprowadzić ją do dawnego stanu. Ze Skandynawii przywiózł projekty nowoczesnego profilu i wspólnie z zawodnikami Olimpij Goleszów, która przejęła sekcję od ROW-u, przywrócił jej dawną świetność. W 1983 roku obiekt ponownie uzyskał licencję, wtedy też odbyły się w Koniakowie najpoważniejsze zawody w historii skoczni: mistrzostwa Polski juniorów młodszych. Padł wtedy rekord obiektu. Bogdan Papież poleciał na odległość 51 metrów. Ostatni konkurs skoków w Koniakowie odbył się 7 marca 1993 roku. Zorganizowano nietypowe zawody drużynowe, które obejrzało ponad tysiąc kibiców. W rodzinnych duetach skakali ojcowie z synami. Wystartowało siedem par: z Koniakowa, Istebnej i Jaworzynki. Zwyciężył duet Jan (senior) i Daniel (junior) Krężelokowie z Koniakowa. Niestety po tych zawodach zeskok coraz bardziej zarastał, skocznia popadała powoli w ruinę. Kilka lat temu teren został rozparcelowany pod domy mieszkalne. Dziś trudno domyślić się, że kiedyś w tym miejscu istniała skocznia.³⁵

W latach 50-tych dzięki wysiłkowi mieszkańców **Wilkowic** powstała tam piękna skocznia narciarska, której budowę pilotował trener Franciszek Klima. Wychowała kilku olimpijczyków: Zbigniewa Holę, Tadeusza i Józefa Pawlusiaków. Obiekt miał bardzo nowoczesny profil, jak na tamte czasy. Początkowo pozwalał na skoki w granicach 30 metrów, po modernizacji w latach 70-tych jego rekord wynosił 43 metry. Po przebudowie skocznia stała na betonowych słupach.

35 Paweł Czado: „Tam był sport.: skocznia w Koniakowie”, www.gazeta.pl, 2005-02-18 [dostęp 2015-07-20]

Wówczas rozgrywano na niej konkursy o Mistrzostwo Śląska. W pewnym okresie wyposażona była nawet w sztuczne oświetlenie, a obok niej przebiegała oświetlona trasa biegowa. Cechą charakterystyczną skoczni był bardzo wysoki próg, przez co wielu skoczków nabierało dla niej szczególnego respektu. Gdy klubom zaczęło brakować pieniędzy, skocznia stopniowo popadała w ruinę.³⁶ Do dziś zachowały się po niej jedynie betonowe słupy, do których mocowano drewnianą konstrukcję wieży. Wokół skoczni można znaleźć kawałki igelitu. Maty zostały przywiezione z Cygańskiego Lesu w Bielsku-Białej, ale nigdy nie ułożono ich na zeskoku. W latach 70-tych obok obiektu wybudowano mniejszą, 20-metrową skocznnię.



[Skocznia w Wilkowicach - fotorelacja](#)

Pierwsza skocznia w **Andrychowie** powstała jeszcze przed 1939 rokiem. Po wojnie mocno zdewastowany obiekt został odbudowany, lecz służył stosunkowo krótko, gdyż ponownie został zaniedbany. W 1956 roku wybudowano skocznnię na **Pańskiej Górze**. Wszystkie prace ziemne wykonane zostały w czynie społecznym przez członków tamtejszej sekcji narciarskiej, budowę nadzorowała firma z Krakowa, która swe usługi wyceniła na 20 tysięcy ówczesnych złotych. Drewniany rozbieg miał 50 metrów długości, punkt konstrukcyjny skoczni znajdował się na 25 metrze, możliwe były tu skoki w okolicach 30 metra. Najbardziej znani skoczkowie z Andrychowa to: Stanisław Płonka, Adam Węglarz, Czesław Pytel, Władysław Pierkiel, Henryk Hojny, Jerzy Kalafaticz.. W latach 60-tych skocznia została zdewastowana.

W ramach Narodowego Programu Rozwoju Skoków w oddalonej o 6 km. od Andrychowa wiosce **Rzyki** planowano wybudować pokrytą igielitem skocznnię K-25. Skocznia miała być częścią ośrodka sportowego Leskowiec. Miałyby powstać w sąsiedztwie planowanego wyciągu krzeselkowego. Znalazł się już potencjalny inwestor, który był zainteresowany podjęciem tej inwestycji szacowanej na 20-30 mln zł. Przeszkodą nie do pokonania okazał się jednak brak zgody kilkunastu właścicieli działek, którzy nie chcieli przekazać ich pod ośrodek.

W 2006 roku stanęły dwie małe skocznie narciarskie w **Gilowicach**. Ich punkty konstrukcyjne wynoszą 14 i 19 metrów. Głównym pomysłodawcą projektu byli rodzice młodych adeptów skoków z Gilowic, których trzeba było wcześniej dowozić na treningi do Szczyrku. 67% kosztów, jakie pochłonęła budowa skoczni pochodziło z gminy w postaci materiałów i środków własnych, pozostałe 33% otrzymały z Ministerstwa Sportu. Była to kwota 265 tys. zł. Obiekty są wyposażone w igelit i sztuczne oświetlenie. Dobrym uzupełnieniem kompleksu byłby jeszcze jeden, nieco większy obiekt, trzydziesto- lub czterdziestometrowy o budowie którego mówi się od kilku lat.



[Konkurs na skoczni w Gilowicach](#)

Pierwsza skocznia w miejscowości **Bystra Śląska** powstała w 1955 roku, a jej rekordzistą był najsłynniejszy sportowiec z Bystrej, znakomity przed laty skoczek, Józef Przybyła, który uzyskał na niej 26 metrów. Obiekt już kilka lat później uległ dewastacji. Skocznia w sąsiedniej **Bystrej Krakowskiej** została w tym samym czasie zniszczona przez wichurę, więc skoczkowie z klubu

³⁶ W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 213.

LKS Klimczok Bystra przez kilka lat musieli korzystać z obiektów w innych, pobliskich miejscowościach. W 1973 roku powstały trzy inne obiekty w Bystrej: skocznia K-34 na Szyndzielni, K-24 na Koziej Górze oraz skocznia K-10. Podczas otwarcia skoczni swoją karierę zakończył Przybyła, skacząc dwukrotnie na odległość 30 metrów. W inauguracyjnych zawodach zwyciężył Edward Pyzda przed Stefanem Hulą Seniorem. Z czasem wszystkie skocznie zostały pokryte igelitem. Swoje pierwsze kroki stawiał na tych obiektach reprezentant miejscowego klubu, obecny trener polskiej kadry, Łukasz Kruczek. W wieku 12 lat trenował w Bystrej Śląskiej również



Skocznie w Bystrej

Adam Małysz W 1994 roku rozegrano tu ostatnie zawody. Znajdujące się w lesie skocznie zaczęły niszczyć przez dużą wilgotność, niskie temperatury oraz lekkomyślność miejscowej młodzieży, która jeździła po skoczniach... motorami.³⁷ Po latach narodziły się plany powstania dwóch nowych małych skoczni. Działacze z Bystrej wykazywali dużo uporu i determinacji w walce o budowę obiektów. Starannie przygotowana dokumentacja skoczni od początku spełniała wszystkie warunki formalne, jednak władzom z Bystrej długo nie udało się wygrać z

urzędnikami różnych szczebli walki o środki finansowe. „Formalności są tak zawile i męczące, że gdyby trafiło na kogoś mniej zaangażowanego i cierpliwego, to pewnie już dawno dałby sobie z tym spokój. Dochodziły już do mnie sygnały, abym zrezygnował, bo przecież w Szczyrku są skocznie i że szkoda mojej fatygi. Sugerowano mi, że lepiej, aby ministerstwo przeznaczyło te środki na obiekty szczyrkowskie.”³⁸ - skarżył się Zbigniew Banet, prezes klubu LKS Klimczok Bystra. Optymizmem powiało dopiero pod koniec 2008 roku. Wówczas Banet oznajmił, iż pieniądze na budowę skoczni zostały przyznane i nic nie stoi na przeszkodzie, by rozpiścić długo oczekiwany przetarg. Prace oficjalnie rozpoczęły się 29 marca 2010 roku, kiedy to na terenie skoczni pojawił się geodeta. Skocznie HS19 i HS31, zostały oficjalnie otwarte 24 października 2010 roku. Władzom w Bystrej marzy się teraz powstanie skoczni średniej, K-60.



[Konkurs na skoczni w Bystrej](#)



[Fotogaleria z Bystrej](#)

W latach 50-tych powstała zaprojektowana przez Henryka Grzybowskiego skocznia na stoku **Snozy** w **Porąbce**. Jak podaje portal internetowy porąbka.net:

37 L. Błażyński „Tam był sport: skocznie w Bystrej” www.sport.pl, 2005-02-25 [dostęp 2015-07-20]

38 P. Hetnał „Ożywianie nieboszczyka”, www.bielsko.biala.pl, 2009-10-10 [dostęp 2015-07-20]

Wybudowana skocznia jak na ówczesne lata była imponująca, posiadała trzy progi startowe, próg wymurowany z kamienia, ambonę sędziowską wykonaną z drewna i drewniane schody do samej góry. Do najbardziej zaawansowanych skoczków należeli: Stanisław Wawak, Józef Warzyczek, Tadeusz Gałuszka, bracia Kruczkowie i inni. Odległość, jaką można było uzyskać to 40 metrów. Największym problemem było to, że hamowanie po skoku kończyło się na działkach prywatnych i kiedy sprzedano je pod zabudowę korzystanie ze skoczni stało się niemożliwe. Obecnie pod skocznia stoją budynki prywatne a zeskok zarósł krzakami, skocznia z kamienia stoi dalej w zaroślach znaleźć można też fragmenty sędziowskiej ambony.³⁹

W 1934 zbudowano skocznię z drewnianym rozbiegiem na **Kaplicówce w Skoczowie**. Zachowały się na jej temat szczątkowe informacje. W „Kalendarzu Skoczowskim 1994” czytamy: "26 grudnia 1934 roku sekcja narciarska PTT Beskid Śląski Koło w Skoczowie zorganizowała na własnej skoczni narciarskiej na Kaplicówce otwarty konkurs skoków oraz zawody narciarskie w biegu do kombinacji norweskiej". Krótco przed wojną zaczęto skakać w **Brennej**. W miejscowości tej łącznie istniały trzy obiekty, dwa z nich wyposażone były potem w maty igelitowe, które następnie przeniesiono na obiekty w Wiśle-Centrum. Dziś można dostrzec wyraźne pozostałości po wszystkich skoczniach, a na rozbiegach znaleźć można fragmenty pierwszych w Polsce porcelanowych torów na skoczni. W 1955 roku powstały dwie skocznie w **Rycerskiej Górcie**, zbudowane z inicjatywy miejscowych działaczy **na Zagrodzie**, na stoku Parszywki. Obiekty

funkcjonowały zaledwie dwa lata, ponieważ rozpadł się tamtejszy LZS. W latach 50-tych i 60-tych skakano na nartach także w **Żywcu na Małym Grójcu**. Skocznia należąca do klubu Unia Czarni znajdowała się u zbiegu wód Koszarawy i Soły, posiadała drewniany rozbieg, jej rekord wynosił 32 metry. Tradycje żywieckich skoków sięgają jednak znacznie wcześniej. Przed wojną dwie skocznie stanęły w Ustroniu. Obie znajdowały się w dzielnicy **Zawodzie Górne**. Jedna – w dolinie potoku



Skocznia w Zawodzie, fot. Archiwum

Gościradowiec, druga, rozebrana w latach 60-tych, w rejonie ulicy Nadrzecznej. Jeszcze kilkanaście lat temu na miejscu dawnej skoczni można było dostrzec dość wyraźnie widoczny zeskok, a w jego pobliżu stały słupy oświetleniowe.

Także znajdująca się pod Bielsko-Białą miejscowość **Kozy** (największa wieś w Polsce, obecnie prawie 12 tysięcy mieszkańców) posiadała przed wojną skocznię terenową. Uzyskiwano na niej odległości do 20 metrów, główne role podczas miejscowych konkursów odgrywali: Wiktor Bieroński, Stanisław Mosh i Andrzej Faliński. Władysław Handzlik, który oddawał skoki na obiekcie w Kozach tak wspominał tamte chwile: "Na łące pod schroniskiem, na górze <<Hrobacza Łąka>> tam gdzie odchodzi szlak na Międzybrodzie Bialskie, mieliśmy wybudowaną skocznia. Skakaliśmy tam na wygiętych deskach jakie wyginał na specjalnej prasie stolarz z Kóz. Nie było wiązań, ani butów narciarskich. Musiałeś mieć w jednej kieszeni młotek i gwoździe, a w drugiej kawałek skórzanego paska. Obwiązywało się tym paskiem buty i pasek przybijało gwoździami bezpośrednio do narty i na takich nartach się skakało. Czasem do skoku używaliśmy kijków, które umieszczaliśmy między nogami i zaraz po skoku zjeżdżaliśmy z <<Hrobaczej Łąki>> do wsi."⁴⁰

Skocznia narciarską używaną prawdopodobnie do lat 60-tych, zlokalizowaną w Lasku Miejskim posiadał **Cieszyn**. Do dziś widoczny jest najazd i zeskok skoczni. Całkiem niedawno istniały

39 E. Hareźlak, „Skocznia narciarska w Porąbce”, www.porabka.net, 2010-12-12 [dostęp 2015=07-20]

40 Informacje na temat skoczni w Kozach pochodzą od Roberta Osaka.

skocznie w **Węgierskiej Górcie**, na mniejszej swój rekord życiowy skokiem na 26 metrów ustanowił znany wszystkim działacz PZN-u. Marek Siderek. Do dziś łatwo poznać miejsce po skoczni, nadal wyraźnie widoczna jest niecka rozbiegu, kamienny próg i wyprofilowany zeskok. Jeszcze kilkanaście lat temu na skoczni odbywały się zmagania amatorów. Skocznia ta była jednak swego rodzaju dodatkiem do znacznie większego obiektu, na którym osiągnano co najmniej odległości 50-metrowe, a wizualne rozmiary skoczni wskazują, że mogły one być nawet dłuższe. Obiekt w **Zwardoniu** powstał na przełomie lat 20. i 30-tych ubiegłego wieku obok schroniska PTTK dzięki staraniom Leopolda Mosera oraz inż. Wiktora Fucika. Pozwalał na oddawanie 25-metrowych odległości. W latach 30-tych na stokach **Skalanki** planowano wybudować skocznnię o znacznie większych rozmiarach, plany te pokrzyżował jednak wybuch II Wojny Światowej. W latach powojennych zwardoński, obiekt był nawet areną Mistrzostw Polski Juniorów. Funkcjonował co najmniej do końca lat 60-tych. Skocznia miała być odbudowana przed kilkoma laty, gminy nie było jednak stać na wykup terenów pod skocznie. Jeszcze przed wojną skocznia znajdowała się także w **Istebnej**, została rozebrana przed laty, ponieważ opuszczona i zaniedbana przestała nadawać się do użytku, a posiadała nawet igelit. W 2002 roku w Istebnej powstały zbudowane przez rodziców skoczków w czynie społecznym dwie małe skocznie na Tokarzonce – K-15 i K-22. Rekordzistami większej zostali Paweł Słowiok i Tomasz Byrt oddając skoki na odległość 25,5 metra. Ten drugi oddał też najdłuższy skok na mniejszym obiekcie – 19,5 m. Skocznie powstały z myślą o zawodnikach klubu KS Wisła Ustronianka i służyły im, kiedy w Wiśle brakowało śniegu (Istebna jest położona wyżej niż Wisła). Dwie skocznie funkcjonowały w **Rajczy**, mniejsza z nich była skocznia około 30-metrową (do dziś zachował się jej kamienny próg), na większej skakano około 50 metrów. Skocznia stała też w **Mesznej**.



[Fotorelacja z Węgierskiej Górki, Rajczy i Brennej.](#)

Sudety

Mimo, iż Karkonosze nie należą do najwyższych w Polsce pasm górskich, warunki do rozwoju narciarstwa są tam znakomite. Najstarsze ślady uprawiania skoków w tym regionie pochodzą z końca XIX stulecia. O tym jak wielkie były możliwości tego regionu świadczyć może choćby fakt, iż tereny te dwukrotnie, w 1936 i 1940 roku były przymierzane przez Niemców, do których należał wówczas ten region, do zorganizowania zimowych igrzysk olimpijskich.

Pierwsza skocznia w tym regionie została zbudowana w **Szklarskiej Porębie**, na **Hali Szrenickiej** w 1905 roku. Rok później, w grudniu zostały tu rozegrane mistrzostwa Niemiec. Obiekt funkcjonował prawdopodobnie do lat 50-tych. Tuż po I Wojnie Światowej za sprawą klubu "Windsbraut", przy dużym zaangażowaniu Franza Adolpha zbudowano 30-metrową skocznia przy **Wąwozie Kamieńczyka (Zackelfallschanze)** o sztucznym progu wysokości około półtora metra. W 1931 roku pod Owczymi Skalami powstała duża, międzynarodowa skocznia, **Himmelsgrundschanze**. Jej punkt konstrukcyjny usytuowano na 60 metrze. Pierwszy konkurs odbył się tam w 1932 roku, były to także Mistrzostwa Niemiec. Na starcie stanęło 31 zawodników, a najdłuższy skok wynosił 53 metry. Budowa tego obiektu była zakrojona na bardzo szeroką skalę inwestycją. Kulisy powstania skoczni przybliżył dr Przemysław Wiater w

pracy „Narty w Karkonoszach – rys historyczny”, zamieszczonej w portalu www.e-szkłarska.com:

Inwestorem generalnym była gmina Szklarska Poręba, przy aktywnym współudziale krajowych, regionalnych i lokalnych towarzystw sportów zimowych. Wykonanie projektu skoczni i kierownictwo prac otrzymał architekt Willibald Prüfer z referatu budowlanego urzędu gminnego w Szklarskiej Porębie. Parametry i projekt techniczny skoczni zostały zatwierdzone przez komisję techniczną "Deutsches Ski Verein", na czele której stał C. J. Luther z Monachium. Prace przy budowie skoczni przeprowadzono w okresie panującego wysokiego bezrobocia w Niemczech spowodowanego światowym kryzysem gospodarczym początku lat 30-tych, zatrudniając miejscowe firmy transportowe i budowlane.

Prace podzielono na dwa etapy. Szeroko zakrojone roboty ziemne, nad którymi bezpośredni nadzór sprawował inż. B. Tuffee ze Szklarskiej Poręby, zostały rozpoczęte w sierpniu 1930 r., a w szczytowym okresie zatrudnionych przy nich było około 60 robotników dziennie. Roboty ziemne w 1930 r. prowadzono do grudnia, a do ich realizacji zużyto około 300 kg ładunków wybuchowych wykorzystanych do wysadzania skał. Następnie przystąpiono do budowy wieży startowej, rozbiegu i trybun. Drewniana, o kratownicowej konstrukcji wieża, miała 7 m. wysokości od podstawy i 20 m. wysokości w stosunku do masywnego, murowanego progu, którego wysokość wynosiła 1,80 m. Intensywnie prowadzone roboty ziemne przy profilowaniu zeskoku oraz budowa wieży i progu zostały ukończone późną jesienią 1930 r. Umożliwiło to oddanie pierwszych skoków w sezonie zimowym 1930-1931 i pozwoliło na dokonanie jesienią 1931 r. korekt profilu skoczni.

Drugi etap prac budowlanych podjęto w okresie od sierpnia do połowy listopada 1931 r. Zatrudnionych przy jego realizacji było dziennie około 20 robotników. Wykonano na wieży trzy naprzemianległe podesty startowe o wysokościach rozbiegu: 18, 14, 10,5 m, co oznaczało odpowiednio odległości do progu 32, 28 i 24 m. Punkt krytyczny skoczni "K" wynosił 60 m. Po obydwóch stronach zeskoku na wieżę prowadziły schodkowe podejścia dla zawodników. Obok progu ustawiono drewnianą tablicę dla podawania kolejnych numerów startowych. Na zachód od zeskoku powstało wysokie, dwupiętrowe stanowisko obserwacyjne dla sędziów z bieżącym dookoła balkonem, wraz z miejscami przeznaczonymi dla dziennikarzy. Na trybunach po zachodniej stronie skoczni przygotowano miejsca siedzące dla około 2 000 widzów. Trybuny zapewniały dogodny pole obserwacji nie tylko samych skoczków, ale też możliwie najlepszy widok całego kompleksu skoczni.

Na trybunach i widowni ustawiono głośniki. Cały obiekt był w stanie pomieścić około 12 - 15 000 publiczności. Na teren skoczni prowadził dojazd drogą odchodzącą od szosy Szklarska Poręba - Jakuszyce i prowadzącą w kierunku schroniska obok wodospadu Kamieńczyk. Po drugiej stronie drogi powstał parterowy budynek gospodarczy i niewielki parking.

W styczniu 1936 roku na obiekcie zostały rozegrane eliminacje do niemieckiej kadry olimpijskiej. Skocznia cieszyła się dużym zainteresowaniem trenerów i zawodników, ponieważ dzięki swojemu położeniu umożliwiała rozgrywanie konkursów nawet późną wiosną.

Po wojnie, gdy Szklarska Poręba należała już do Polski obiekt został przemianowany na „**Skocznnię przy Owczych Skałach**” i należał do miejscowego klubu Szrenica. Od 1947 roku regularnie rozgrywano tu konkursy noworoczne, na które zjeżdżali skoczkowie z Zakopanego, Krakowa, Wałbrzycha i Karkonoszy. 6 marca 1949 roku odbyły się tu duże zawody z udziałem najlepszych skoczków z Podhala i Beskidów. Do Szklarskiej Poręby zjechali m.in.: Stanisław Marusarz, Jan Kula, Daniel Krzeptowski, Władysław Tajner, Antoni Wiczorek, Jakub Węgrzynkiewicz. W 1954 roku skocznia była areną zmagania o mistrzostwo Dolnego Śląska. Najlepszy okazał się wówczas Tadeusz Jankowski z Budowlanych Karpacz po skokach na 44,5 i 44 metry. Dwa lata później w Szklarskiej Porębie jeden jedyny raz rozegrano Mistrzostwa Polski w skokach, które zgromadziły rekordową liczbę 230 uczestników. Pewne zwycięstwo odniósł Władysław Tajner po skokach na 60,5 i 62 metry. Duże zainteresowanie towarzyszyło konkursowi zorganizowanemu w 1973 roku. Jak oficjalnie ogłoszono, w zawodach miał wziąć udział mistrz olimpijski z Sapporo, Wojciech Fortuna i to właśnie jego nazwisko przyciągnęło pod Babiniec takie tłumy kibiców. Ostatecznie mistrz nie stanął na starcie, a zwycięzcą okazał się Stanisław Gąsienica-Daniel, który skokiem na 65,5 metra ustanowił przy okazji nowy rekord obiektu. Był to jeden z ostatnich większych konkursów w Szklarskiej. Niestety w latach 70-tych ubiegłego wieku skocznia popadła w ruinę i została w końcu rozebrana.⁴¹ Na początku lat 70-tych po

41 Oprac. na podstawie artykułu Iwo Łabowicza „Skocznie narciarskie w Karkonoszach”, www.przesieka.pl [dostęp

zachodniej stronie skoczni wybudowano mniejszy obiekt, którego rekord wynosił 36,5 m. Kilka lat temu pojawiły się głosy o konieczności odbudowy skoczni w Szklarskiej Porębie. Jacek Włodyga, starosta jeleniogórski oraz członek Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, który jest autorem projektu, między innymi, Wielkiej Krokwi i Orlinka w Karpaczu, był gotów za darmo opracować profil tego obiektu. Niestety nie udało się znaleźć inwestora, który byłby chętny na przejęcie obiektu i odbudowanie go. Z pomocą nie pospieszył też Polski Związek Narciarski, w związku z czym w Szklarskiej Porębie nie ma do dnia dzisiejszego warunków do uprawiania skoków. Wyraźnym śladem po tej skoczni są betonowe fundamenty podpór rozbiegu.

Pierwsza prawdziwa skocznia narciarska w **Karpaczu** powstała w 1913 roku, nieopodal dzisiejszego Orlinka. Nazwano ją Schneekoppenschanze. Obiekt był, jak na owe czasy bardzo nowoczesny, poddawano go częstym modernizacjom. Inauguracyjny konkurs rozegrano tu 4 lutego 1913 roku, a pierwszym rekordzistą został gość zza oceanu, Amerykanin Perry Smith, uzyskawszy 17 metrów. Jednak już w roku następnym rekord Schneekoppenschanze został wyśrubowany do 38,5 metra. Po pierwszej gruntownej przebudowie, która miała miejsce na przełomie 1919 i 1920 roku przesunięto punkt konstrukcyjny skoczni na 45 metr. W 1938 roku z okazji 25-lecia powstania skoczni zorganizowano dwudniowe zawody jubileuszowe. 21 lutego rozegrano pierwsze na Śląsku zawody wieczorne. W kategorii seniorów zwyciężył Martin Mitzlöhner (dwa skoki na 41,5 metra), wśród juniorów triumfował Karl-Heinz Breiter (42 i 41,5 m.). Wcześniej, 20 lutego, w zawodach dziennych najdłuższym skokiem popisał się Breiter (45,5 m.). Przed wojną w Karpaczu istniały też skocznia poniżej schroniska **na Polanie (na północnym stoku Góry Turek)**, na północ od ul. Saneckowej oraz w **Bierutowicach (obecnie Karpacz Górny)**.⁴²

Największa i najbardziej znana skocznia położona w Sudetach to **Orlinek**. Nazwa obiektu pochodzi od istniejącej w Karpaczu w latach 1945-46 Szkoły Orląt „Orlinek”, w której uczyły się osierocone dzieci oficerów wojskowych i żołnierzy AK, młodociani więźniowie niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych. Skocznia zlokalizowana jest w pięknej części Karpacza, uroczu prezentuje się pośród malowniczego krajobrazu tego pięknego miasteczka. Jej historia sięga wczesnych lat trzydziestych. Po wojnie przeszła diametralną modernizację, a spory wkład w owej przebudowie miała legenda polskich skoków – Stanisław „Dziadek” Marusarz. Skocznia ta, podobnie zresztą jak Wielka Krokiew, nosi jego imię. Z inicjatywy v-ce mistrza świata z Lahti powstała także inna skocznia w Karpaczu, o punkcie K-22 m. Pierwszy konkurs po wojnie rozegrano na Orlinku 1 stycznia 1947 roku. Triumfátorem został oczywiście „Dziadek” z Zakopanego, wygrał skokiem na 61 metrów. Na Orlinku rozgrywano później wiele konkursów o różnej randze i prestiżu. Odbyły się tu m.in. „Silesiady”, Mistrzostwa Polski Seniorów (1948 r.), Mistrzostwa Polski Juniorów (1954 r.), Mistrzostwa Dolnego Śląska (1959 r.), Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej (1970 r.) i wiele innych. Pierwsza poważna powojenna modernizacja skoczni miała miejsce w 1965 r., a obecny wygląd nadała jej przebudowa w latach 1978-79, kiedy to drewnianą wieżę zniszczoną kilka lat wcześniej wskutek wichury zastąpiła metalowa. Duża przebudowa, której głównym celem było przesunięcie punktu konstrukcyjnego na 85 metr miała miejsce w latach 1999-2000. Największa w ostatnich latach impreza, jaka miała miejsce w Karpaczu to Mistrzostwa Świata Juniorów, rozegrane w lutym 2001. Triumfował wówczas Veli - Matti Lindstroem, który wyprzedził Manuela Fettnera i Stefana Kaisera. Lindstroem skokiem na 92,5 metra ustanowił rekord skoczni. Obecny rekordzistą jest Adam Małysz (94,5 m.). W lipcu 2001 Karpacz został nawiedzony przez powódź, która spowodowała niemałe straty w infrastrukturze. Zniszczeniu uległa dolna część zeskoku oraz urządzenia naśnieżające w związku z czym konieczny był remont obiektu. W 2004 roku rozegrano tu zawody o Mistrzostwo Polski, indywidualne i drużynowe. Na zorganizowanie tej imprezy czekał Karpacz ponad pół wieku, gdyż poprzednie zmagania o krajowy prymat miały tu miejsce w 1948 roku, a triumfował wtedy nie kto inny jak sam Stanisław Marusarz. Obiekt gościł również kilka razy specjalistów od kombinacji norweskiej w ramach Pucharu

Kontynentalnego. Skocznia ta dobrze znana jest także miłośnikom kolarstwa. To właśnie przy Orlinku znajdowała się przez kilka lat meta największej imprezy kolarskiej w naszym kraju - Tour de Pologne. Niestety w ostatnich latach skocznia nie była wykorzystywana zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Zamiast skoczków narciarskich widywało się tam śmiazków skaczących na bungee. W sezonie letnim skocznia wykorzystywana jest jako centrum sportów ekstremalnych. Gmina wydzierżawiła na 20 lat teren ze skocznią firmie "Quasar".



Widok ze skoczni Orlinek

Ostatni remont Orlinka miał miejsce w 2008 roku przed zaplanowanymi na luty konkursami PK w kombinacji norweskiej. Niestety jakieś fatum zawisło nad karpacczymi zawodami i po raz trzeci z rzędu impreza ta została wówczas odwołana. Zawody tego cyklu po kilku latach niepowodzeń miały się odbyć w 2010 roku. Koniec końców i ten

konkurs się nie odbył, bo po kilkunastu skokach na jednym treningu przeniesiono go do Harrachova. Władze miasta przez kilka ostatnich lat nie były zainteresowane wykorzystaniem obiektu. Starosta jeleniogórski i członek zarządu Polskiego Związku Narciarskiego i Jacek Włodyga czynił starania, by w sezonie 2010/11 rozegrać na Orlinku zawody, choćby nawet najniższej rangi, przy skromnej obsadzie. Burmistrz, Bogdan Malinowski tłumaczył, że dla miasta rozegranie takiego konkursu to za duży wydatek. Samo przygotowanie nieużywanej od dawna skoczni mogłoby kosztować 15-30 tys. zł., ponieważ na zeskoku osunęła się ziemia. Dodatkowo, na zorganizowanie imprezy trzeba by wydać ponad 100 tys. zł. Ostatni konkurs, jaki odbył się na Orlinku to zawody w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w sezonie 2009/10. Od 2014 r. roku na skoczni organizowane są zawody Kill the Devil Hill czyli szaleńczy bieg z zeskoku na szczyt obiektu.

konkurs się nie odbył, bo po kilkunastu skokach na jednym treningu przeniesiono go do Harrachova. Władze miasta przez kilka ostatnich lat nie były zainteresowane wykorzystaniem obiektu. Starosta jeleniogórski i członek zarządu Polskiego Związku Narciarskiego i Jacek Włodyga czynił starania, by w sezonie 2010/11 rozegrać na Orlinku zawody, choćby nawet najniższej rangi, przy skromnej obsadzie. Burmistrz, Bogdan Malinowski tłumaczył, że dla miasta rozegranie takiego konkursu to za duży wydatek. Samo przygotowanie nieużywanej od dawna skoczni mogłoby kosztować 15-30 tys. zł., ponieważ na zeskoku osunęła się ziemia. Dodatkowo, na zorganizowanie imprezy trzeba by wydać ponad 100 tys. zł. Ostatni konkurs, jaki odbył się na Orlinku to zawody w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w sezonie 2009/10. Od 2014 r. roku na skoczni organizowane są zawody Kill the Devil Hill czyli szaleńczy bieg z zeskoku na szczyt obiektu.



[Orlinek na zdjęciach](#)

Optymizmem w odniesieniu do Orlinka powiało dopiero jesienią 2015 roku. Dzięki staraniom dyrektora Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Marcina Przychodnego region Dolnego Śląska otrzymał prawa organizacji Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, w ramach której na skoczni w Karpaczu rozegrane miały zostać zawody w skokach i kombinacji norweskiej. Reaktywacja Orlinka nie doszła jednak do skutku. Z uwagi na wysokie temperatury panujące w polskich Sudetach zawody w skokach zostały przeniesione do Harrachova. Kolejna próba wskrzeszenia skoczni ma mieć miejsce w sezonie 2016/17. Na najbliższą zimę planowane jest rozegranie w Karpaczu, Lubawce i Harrachovie międzynarodowego turnieju trzech skoczni juniorów.



Rekord skoczni Adama Małysza

Skocznia Orlinek wykorzystywana jest obecnie przez amatorów innym wrażeń

W Karpaczu znajduje się obecnie jeszcze jedna skocznia, położona w centrum miasta. Jej punkt konstrukcyjny wynosi około 35 metrów. Co ciekawe obiekt sprawia wrażenie jakoby jego część znajdowała się na dachu jednego z domów. Dziś obiekt o nazwie **Karpatka** jest nieczynny. W przeszłości pokryty był igelitem, który został porzucany w okolicy skoczni. Jego zaletą było to, iż znajdował się w samym centrum miasta, w odległości 20 m od głównej ulicy i kiedyś stanowił sporą atrakcję dla turystów, często odbywały się na nim treningi i konkursy. Osiągano na nim odległości do 45 metrów. Igelitem pokryta została także inna karpacka skocznia, **Bobo** (nieistniejący już obiekt K-15 na stoku obecnego Centrum Sportu i Rekreacji "Kolorowa", położony od strony DW "Znicz") Skocznia o nazwie **Strzelec** stała w pobliskim **Miłkowie**, lecz zarosła drzewami i pozostał po niej jedynie dość dobrze zachowany dawny próg, betonowe podpory rozbiegu i schody prowadzące na górę skoczni. Budowa skoczni rozpoczęła się w 1965 roku, pod koniec tego roku prace jednak wstrzymano. Na przeszkodzie stanęły kwestie formalne, m.in. brak wystarczającej dokumentacji budowy. Roboty ruszyły pełną parą dopiero w 1973 roku z inicjatywy Ryszarda Witke. Obiekt otwarto oficjalnie 14 września 1974 roku. W tamtym momencie 45-metrowa skocznia była największą w kraju pokrytą igelitem. Miesiąc później obiekt gościł kolejne



Skocznia w Miłkowie - kadr z filmu "Nauka latania"

zawody, a wśród licznie przybyłych sportowców z Beskidów był też 16-letni wówczas Piotr Fijas, który wygrał konkurs juniorów wyprzedzając Jana Szturca. Padł wtedy nieoficjalny rekord skoczni (skok został oddany poza konkursem), bielszczanin Andrzej Klima uzyskał 47,5 m. Od 1977 roku skocznia po przebudowie miała już punkt konstrukcyjny wyznaczony na 52 metrze. Początkiem lat 80-tych dla skoczni zaczął się zły okres. Obiekt nie był ogrodzony, co spowodowało, że ulegał stopniowej dewastacji. Problemem technicznym było też sprawne zraszanie igelitu.

W Miłkowie skakano jednak do końca lat 80-tych, w pierwszej połowie lat 90-tych kołyszący się i zagrażający bezpieczeństwu obiekt został rozebrany. Prawdopodobnie ostatnim rekordzistą Strzelca był polski prekursor stylu V, Mirosław Graf ze Szklarskiej Poręby. Skocznia była ważnym elementem filmu „Nauka latania” z 1978 roku opowiadającym o fascynacji skokami narciarskimi chłopca przyjeżdżającego na wieś na wakacje.⁴³

43 T. Wojtasik: „Miłków - skocznia narciarska "Strzelec" - K-40 i K- 52”, www.labiryntarium.pl, 2016-02-01 [dostęp 2016-07-24]

W latach 70-tych narodziła się inicjatywa budowy w Karpaczu dużej skoczni na Pohulance, która miała gościć zawody najwyższej rangi. Miał być to obiekt o punkcie K-110 metrów, a pomysłodawcą jego powstania był najlepszy skoczek z Karkonoszy, Ryszard Witke. Gotowa była nawet pełna dokumentacja, która jednak w wyniku braku zainteresowania tym projektem utknęła na trzydzieści lat w szufladzie. W 2008 roku Witke postanowił przypomnieć władzom Karpacza o swoim pomycie i raz jeszcze zabiegać o jego realizację. Projektodawcy marzył się nawet Puchar Świata na Pohulance. Starania ponownie okazały się bezskuteczne. I trudno się dziwić. Nie łatwo wyobrazić sobie Puchar Świata w mieście, które trzy razy z rzędu nie jest w stanie zorganizować zawodów drugiej ligi w kombinacji norweskiej.

Wybudowana w 1924 roku w **Lubawce** skocznia na **Kruczej Skale** jest obok Wielkiej Krokwi najstarszym istniejącym do tej pory obiektem tego typu w Polsce. Znajduje się na północnym zboczu Kruczej Skály.



Przebudowana skocznia w Lubawce, fot. Tomasz Nowak

Została wybudowana jako jeden z elementów ośrodka przygotowań niemieckich olimpijczyków. Otwarto ją oficjalnie w listopadzie 1924 roku, skocznia otrzymała imię swojego projektanta – Gillera. Pierwsze zawody międzynarodowe odbyły się na lubawskiej skoczni 18 stycznia 1926 roku. Triumfował w nich Norweg Blom-Zeth, który wynikiem 39,5 metra, ustanowił pierwszy rekord skoczni. Najważniejszą imprezą, jaka miała miejsce na skoczni w

okresie międzywojennym były Mistrzostwa Dolnego Śląska, rozegrane 21 stycznia 1931 roku. Po wojnie obiekt przez pewien czas był nieczynny, ale w 1956 r. dzięki staraniom i pomocy Stanisława Marusarza, Polski Związek Narciarski uznał obiekt za nadający się do organizacji konkursów skoków (skocznia w Lubawce miała wówczas punkt K 40 m). Jedne z większych zawodów rozegrano tu w marcu 1956 r. Był to konkurs z okazji 38. rocznicy powstania Armii Czerwonej. W kategorii seniorów triumfował Kazimierz Nowakowski po skokach na 43,5 m i 45 m. Ten sam zawodnik poza konkursem pobił rekord skoczni, uzyskując odległość 52 m. Wśród juniorów zwyciężył Jacek Włodyga, skacząc na odległość 36,5 i 38 m. Pierwsze poważne ogólnokrajowe zawody rozegrano na tym obiekcie dopiero w roku 1978. Odbyły się tu skoki w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Impreza zakończyła się organizacyjnym sukcesem, toteż postanowiono poddać skocznię następnej modernizacji, aby w 1984 r. przeprowadzić na niej kolejną Spartakiadę. Po przebudowie obiekt był już skocznią o punkcie K 85 m., największą jaka kiedykolwiek powstała w polskich Sudetach. Efektem tej renowacji były także pomosty dla sędziów mierzących odległość, wieża sędziowska oraz nowy kamienny próg. W roku 1997 podjęto decyzję, iż w związku z mającą się odbyć w 1998 r. na terenie województwa jeleniogórskiego IV Olimpiadą Młodzieży w Sportach Zimowych, na skoczni w Lubawce zostanie przeprowadzony konkurs skoków. Gmina otrzymawszy odpowiednie środki a ten cel, przystąpiła do prac. Jak informuje oficjalna strona Lubawki:

Wykonano wtedy projekt profilu skoczni w alternatywach K-85 i K-90. Dokonano drobnych zmian przeprofilowania krzywej przejściowej z rozbiegu na próg, wybudowano wieże startowe w konstrukcji drewnianej ze stanowiskami startowymi, zainstalowano światła startowe, przeprofilowano górną część zeskoku poprzez zdjęcie ok. 200 m³ ziemi,

uformowano przeciwstok na końcu wybiegu, odremontowano schody stalowe, wykonano ekspertyzy wytrzymałościowe wieży sędziowskiej, dokonano remontu zachowawczego wieży ze wzmocnieniami, wybudowano też wieżyczki dla trenerów.

Kolejna modernizacja miała miejsce w 2002 roku. Zakończyła się na początku 2003 roku, a oficjalne otwarcie obiektu miało miejsce w lutym podczas finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Najdłuższy skok na skoczni w Lubawce oddał do tej pory Czech Antonin Hajek (97,5 m.), jednak oficjalny rekord należał do Wojciech Tajnera i wynosił 95 metrów. Został ustanowiony podczas konkursu o Puchar Burmistrza Lubawki w lutym 2005 roku. Przez pięć kolejnych lat na skoczni nie rozgrywano żadnych konkursów. W 2010 roku na Kruczej Skale odbyła się Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży. Podczas tego konkursu Jakub Kot oddał skok na 96 metrów i to on nosi od tej pory miano oficjalnego rekordzisty skoczni. We wrześniu 2012 roku w trakcie robienia pamiątkowego zdjęcia, pod grupą 24 dzieci i trzech osób dorosłych zawałiła się platforma skoczni. W Lubawce znajduje się jeszcze jedna skocznia. Jest to nieczynny, naturalny obiekt K-30, który znajduje się w lesie, obok stoku narciarskiego. Jakże są widoki na ponowne wykorzystanie skoczni? Do niedawna były bardzo mgliste. Problemem obiektu są niedostatki w infrastrukturze tj.: brak wieży sędziowskiej, brak naśnieżania, drewniana konstrukcja najazdu, który wymaga systematycznych przeglądów i remontów z uwagi na biodegradację elementów konstrukcyjnych, brak sprzętu powalającego na szybkie przygotowanie obiektu do zawodów (np.: ratrak), brak mniejszej skoczni do treningów dla początkujących adeptów sportu. Podobnie jednak jak w przypadku Karpacza tak i Lubawka ma szansę na stałe powrócić na mapę polskich skoków. W ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży 2015 nie tylko na Orlinku, ale także na Kruczej Skale miały zostać rozegrane zawody w skokach narciarskich. Pod koniec lutego 2016 roku nastąpiło oficjalne otwarcie odrestaurowanej skoczni narciarskiej K-85 na Kruczej Skale w Lubawce. Jednym z gości imprezy był mistrz olimpijski z Sapporo z 1972 roku, Wojciech Fortuna. Najczęściej otwarcie skoczni narciarskiej połączone jest konkursem skoków, w tym przypadku jednak rozegranie zawodów nie było możliwe z uwagi na brak śniegu. Konkurs OOM przeniesiono do czeskiego Harrachova. Modernizacja obiektu na Kruczej Skale kosztowała 180 tys. zł, z czego 140 tys. zł wyłożył urząd marszałkowski i ministerstwo sportu. Kolejne 40 tys. dołożył na ten cel samorząd. Gruntownie przebudowany został najazd skoczni, wyprofilowano też koronę zeskoku. Radna wojewódzka Iwona Krawczyk podczas otwarcia obiektu zadeklarowała pomoc w pozyskaniu funduszy na dokończenie budowy małej skoczni K-30 w Lubawce. Symbolicznie wkopane zostały wówczas łopaty na budowie małego obiektu. Pojawiła się koncepcja, by nazwać go imieniem zmarłego w lutym 2016 roku związanego z Lubawką zasłużonego trenera skoków i lokalnego animatora sportu na Dolnym Śląsku, Wiesława Dygonia. Na budowę czeka cały czas wieża sędziowska, przygotowywana jest dokumentacja na wykonanie studni głębinowej, z której będzie możliwy pobór wody potrzebnej do zaśnieżania. Dalekosiężne plany Lubawki są jeszcze bardziej ambitne. Oprócz wyżej wspomnianych inwestycji w założeniach jest powstanie budynku wielofunkcyjnego oraz trasy do narciarstwa biegowego, co umożliwiłoby miejscowym działaczom ubieganie się o organizację mistrzostw Polski w kombinacji norweskiej.



[Historyczne i aktualne zdjęcia skoczni w Lubawce](#)



[Fragment konkursu OOM na skoczni w Lubawce w 2010 roku](#)
[VIDEO z otwarcia przebudowanej skoczni](#)

W rejonie Karkonoszy znajdowało się jeszcze wiele innych skoczni, były to przeważnie małe, treningowe obiekty. W 1925 roku z inicjatywy Męskiego Towarzystwa Sportowego z Malinnika zbudowano skocznnię w okolicach **Cieplic na stoku Góry Sołtysiej**. Był to naturalny obiekt z drewnianym progiem, po którym dziś nie ma już śladu. Na początku lat 20-tych powstała skocznia w **Jeleniej Górze na północnych stokach Kopki**. Pierwsze zawody, o których występuje wzmianka odbyły się w Święto Trzech Króli w 1924 roku. Wystąpiło w nich kilkudziesięciu zawodników, najdłuższy skok wynosił 14 metrów. Skocznia z czasem rozrosła się do większych rozmiarów, a obok niej powstała druga. Prawdopodobnie obie były używane także po wojnie. Dzisiejszy stan byłych skoczni można zobaczyć na poniższym filmiku:

[Dawne skocznie w Jeleniej Górze - video](#)

Niewielka skocznia znajdowała się też w **Podgórzu**. Najważniejsza impreza, jaką gościła to konkursy skoków rozegrane w ramach dużych zawodów narciarskich zorganizowanych 6 stycznia 1924 roku w Kowarach.⁴⁴ Dwie małe skocznie zbudowano w **Przesiece**. Miało to miejsce na początku lat 20-tych. W 1923 roku na większej ze skoczni rozegrano konkurs noworoczny, w którym wystartowało 12 zawodników, a najdłuższym skokiem (17 metrów) popisał się Adolf ze Spindlerovego Młyna. Kilka dni później na mniejszym obiekcie rozegrano zawody dla dzieci z pobliskich szkół. Na starcie stanęło 21 uczestników, najdłuższy skok dnia wyniósł, 8,5 metra. Tego typu zawody regularnie odbywały się tu do 1945 roku. Noworoczne zawody rozgrywano już od 1913 roku w **Sosnówce**. Pierwszy konkurs wygrał Georg Handler, ale najdłuższym skokiem, bo aż na 25,5 metra popisał się Schiller. Tamtejsza skocznia funkcjonowała jeszcze w latach 80-tych ubiegłego stulecia. W kronikach zachowały się wyniki zawodów z 1983 roku - XXVI Narciarskich Mistrzostw LZS. Zawody w Sosnówce wygrał wśród juniorów młodszych... Roman Sosna. Warto też wspomnieć o bardzo ładnej skoczni w **Sobieszewie**, zlokalizowanej na północnym stoku **Chojnika**, wzniesionej w latach XX-tych przez tamtejsze Towarzystwo Sportów Zimowych. Skocznia została zniszczona w czasie II Wojny Światowej, ale w 1959 roku zrekonstruowana jako K-24⁴⁵

Pierwsza skocznia w **Dusznikach-Zdroju** stanęła w 1939 roku. Jej punkt konstrukcyjny wynosił 45 metrów. Nosiła nazwę



fot. M.Szuskiewicz, skoczniolaz.blogspot.com

Skocznia w Dusznikach-Zdroju

Hainwiesenschanze. Została wzniesiona z myślą o olimpijskich przygotowaniach reprezentacji Niemiec. Po wojnie stopniowo popadała w ruinę. W 1997 roku grupa amatorów próbowała skocznnię reaktywować, ale zamiar ten szybko porzucono. Do dziś zachowały się jedynie szczątki obiektu. Drugi obiekt powstał na **Jamrozowej**. Skocznia stanęła w 1980 r. razem z torem saneczkowym, betonową trasą dla nart i nartorolek, oraz ze strzelnicą biathlonową. Odbywały się tam cyklicznie Mistrzostwa Polski w kombinacji norweskiej (przez 5 lat) oraz mistrzostwa Dolnego Śląska w

skokach narciarskich. W sezonie 1994/95 obiekt był nawet miejscem treningu kadry narodowej

44 j.w.

45 j.w.

naszych skoczków. Skocznia została zamknięta prawdopodobnie w połowie lat 90-tych. Na Jamrozowej stała też inna, mniejsza skocznia. W 2001 roku na fali Małyszomanii ruszyły pierwsze renowacyjne prace na skoczni. Pod koniec 2006 roku podjęto definitywną decyzję o zaprzestaniu dalszych robót ze względu na nieopłacalność inwestycji. Gmina nie otrzymała żadnej pomocy finansowej od Polskiego Związku Narciarskiego, a sama nie była w stanie ponosić kosztów dalszych prac. Temat reaktywacji skoczni narciarskiej w Dusznikach umarł jednak na krótko. Niedługo potem miejscowi działacze zaczęli ponownie myśleć o powołaniu do życia obiektu do skoków. Latem 2008 roku na zaproszenie gospodarzy miasta oraz dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji zainteresowanych uruchomieniem skoczni narciarskiej do Dusznik przyjechał prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Apoloniusz Tajner. Były szkoleniowiec polskiej kadry, który sam jako zawodnik, jeszcze w latach 60-tych skakał na tamtejszym obiekcie nie był jednak w stanie zagwarantować żadnej pomocy miejscowym działaczom i w charakterystyczny dla siebie, nieco wymijający sposób zakończył temat. Konstrukcja wieży rozbiegu jest dziś w kiepskim stanie – brakuje desek na najeździe, schody są niekompletne, zeskok zarosnięty. W nie najgorszym stanie zachowała się wieża sędziowska. W przeszłości w Dusznikach istniało jeszcze kilka innych skoczni. Znajdowały się one **na Podgórzu, na Zieleńcu i na stadionie Pogoni**, gdzie zachował się próg i bardzo solidne podpory rozbiegu. Była to stosunkowo duża skocznia, możliwe, że pozwalała na osiągnięcie około 70-metrowych odległości.

W **Kuźnicach Świdnickich** (przed wojną Fellhammer), które obecnie są dzielnicą miejscowości Boguszów-Gorce zbudowano w latach 30-tych skocznnię narciarską na górze Kuźnicko. Do początku II wojny światowej korzystali z niej zawodnicy klubu Winter Sport Klub Gottesberg, a po wojnie skocznia została odnowiona przez skoczków z klubu LZS Kuźnice Świdnickie, którzy korzystali z niej do lat 70-tych. Dziś nie ma już nic, co przypominałoby o istnieniu 30-metrowej skoczni w tym miejscu. Na pobliskiej górze Dzikowiec planowano wybudować przed wojną dużą skocznnię, wykarczowano nawet las specjalnie w tym celu, ale obiekt nigdy nie powstał.⁴⁶



Skocznia w Zieleńcu, fot. Archiwum

W środku Parku Krajobrazowego w **Jarnołtówku** nieopodal Pokrzywnej do dziś oglądać można pozostałości po skoczni narciarskiej powstałej w 1932 roku dzięki zaangażowaniu mieszkającego nieopodal Norwega. Osiągnano tu odległości do 40 metrów. Był to jedyny tego typu obiekt w okolicy, więc każde zawody, a nawet treningi gromadziły nadzwyczaj liczną publiczność. Dla poprawienia jakości obserwacji zawodów wykonano specjalne tarasy dla widzów, które do dziś są widoczne na przeciwstoku dawnej skoczni. Skocznia funkcjonowała także po wojnie, skakano na niej

do lat 50-tych. Potem jednak rozpadł się miejscowy Ludowy Klub Sportowy i obiekt przestał być wykorzystywany. Tak jak w wielu miejscach w Polsce tak i tutaj po wybuchu Małyszomanii pojawiły się wstępne plany przywrócenia skoczni do życia oraz odbudowy starego toru saneczkowego. Miejscowe władze nie znalazły jednak środków na tą inwestycję.⁴⁷ Po zdobyciu przez Kamila Stocha złotych medali olimpijskich w Soczi powrócił po raz kolejny pomysł odbudowy skoczni, który jednak zrealizowany nie będzie. Teren dawnej skoczni nie jest własnością gminy Gluchołazy. Do skoczni wiedzie ulica nazwana po prostu „Skocznia”, a pod jej ruiną stoi tablica opisująca historię obiektu. Stosunkowo dobrze zachował się przeciwstok, dostrzec można też nieco podmyty ziemny próg.

46 Oprac. na podst. skisprungschanzen.com [dostęp 2015-08-05]

47 Wojciech Góra, „Skocznia narciarska w Górach Opawskich skończyła 80 lat”, www.e-gory.pl, 2011-12-08 [dostęp 2015-08-05]

Skocznia narciarską powstałą na początku lat 20-tych posiadał niegdyś także **Walbrzych**. Znajdowała się przy ul. Świdnickiej, osiągnano na niej około trzydziestometrowe odległości. Co ciekawe, obiekt był skonstruowany w nie do końca przemyślany sposób, w związku z czym skoczkowie nie mogąc wyhamować po skoku wpadali często do pobliskich ogródków działkowych. Prawdopodobnie po wojnie skocznia nie była już używana.

Dwie skocznie posiadał swego czasu **Świeradów-Zdrój**. Były to obiekty o punktach konstrukcyjnych 50 i 20 m. Obecnie już nie funkcjonują. W **Szczawnie Zdroju** już w latach 20-tych stała skocznia na **Wzgórzu Gedymina**. Tam również skakano do lat 50-tych. Rekord skoczni wynosił 24 metry i należał do Tadeusza Jankowskiego. W **Srebrnej Górze** istniała przed wojną skocznia K-30. Na początku lat 30-tych, 35 metrowa skocznia stała w miejscowości **Sokolec**, zwanej wówczas Falkenberg. Na początku drugiej dekady ubiegłego stulecia w miejscowości **Sokolowsko** (ówcześnie zwanej Görbersdorf) powstała ogromna jak na tamte czasy skocznia narciarska, na której prawdopodobnie osiągnano odległości nawet do 60 metrów! A warto pamiętać, że ówczesny rekord świata oscylował w okolicach 70 metra. Skocznia ta, która nosiła nazwę Freudengrundschanze, była ważnym miejscem przygotowań reprezentacji Niemiec do dużych imprez. Nie wiadomo kiedy przestała być używana. Dziś już nie istnieje.

Przed II Wojną Światową w **Kłodzku** na ulicy Walecznych istniał kompleks sportowy z dwiema skoczniami narciarskimi. Około 15 kilometrów od Kłodzka w **Wilczej** do dziś stoi niewielka 10-metrowa skocznia, która wykorzystywana była w ostatnich latach przez amatorów. W 1931 roku doszło do powstania dużej jak na tamte czasy skoczni, bo pozwalającej na oddawanie skoków w okolicach 50 metra w **Kamionkach** (obecnie dzielnicy Pieszyc). Zlokalizowana była nieopodal Hotelu Forelle, od którego wzięła swoją nazwę - Forelle Sprungschanze. Po wojnie planowano odrestaurowanie obiektu, jednak nigdy do tego nie doszło. Kamienne pozostałości po nim są widoczne do dziś.⁴⁸ Na przełomie 1925 i 1926 roku wybudowano skocznia w **Kudowie Zdroju** o punkcie konstrukcyjnym 30 m. Skocznie, o których niewiele wiadomo istniały przed wojną w **Jarkowicach** (podobno stała już na początku XX wieku), **Łomnicy**. O odbudowę tej ostatniej zaczęły starać się w 2009 roku władze tego miasteczka. W ich planach rozbudowy zaplecza dla miejscowego ośrodka turystycznego znalazło się powstanie wyciągu kanapowego, sztucznie naśnieżanego stoku i właśnie skoczni narciarskiej. Istnieją pewne, dość tajemnicze źródła, które wskazują na istnienie przed wojną skoczni w **Polanicy-Zdroju**. Dobrym weryfikatorem tych informacji jest pan Zbigniew Franczukowski, znany dziennikarz i publicysta związany z tą miejscowością i wybitny znawca historii miasta. Według jego wiedzy, informacja o posiadaniu przez Polanicę obiektu do skakania opiera się na jednej z przedwojennych map, która sugeruje jakoby na końcu ulicy Dębowej znajdowała się skocznia. Trudno sobie jednak nawet oczyma wyobraźni zwiualizować skocznia w tym miejscu ze względu na niezbyt dogodne ukształtowanie terenu. Nie słyszeli o niej również najstarsi okoliczni mieszkańcy. Możliwości są więc dwie: albo skocznia istniała w tym miejscu, ale była małym, prymitywnym i krótko istniejącym obiektem, niewartym opisanie przez kronikarzy albo rysunek skoczni znajdujący się na mapie miał być symbolem istniejącego projektu zakładającego jej budowę w tym miejscu. O ile do dziś odnaleźć można w Polanicy pozostałości



Sokolowsko, fot. wroclaw.dolny.slask.pl

toru saneczkowego, o tyle namacalnych pozostałości skoczni znaleźć nie sposób. Pewną skoczniową tajemnicą czekającą dopiero na rozwikłanie jest rzekome istnienie takiego obiektu we Wrocławiu.

Mimo tak dobrych warunków do uprawiania narciarstwa w tej części naszego kraju, niewielu skoczków wysokiej klasy wychowało się w tym regionie. Najbardziej znani z nich to Mirosław Graf ze Szklarskiej Poręby, polski prekursor stylu V, członek kadry narodowej na przełomie lat 70 i 80-tych oraz wspomniany już Ryszard Witke, dwukrotny olimpijczyk, siódmy zawodnik Mistrzostw Świata z Oslo i dziewiąty skoczek Turnieju Czterech Skoczni w sezonie 1967/68.



[Skocznie w Sudetach - fotorelacja](#)

Skocznie na Podkarpaciu

Turniej czterech skoczni w Bieszczadach? Brzmi to nieco dziwnie i abstrakcyjnie, a jednak warto wiedzieć, pisze o tym Jerzy Batruch w Przewodniku po historii narciarstwa w Krośnieńskim, na



Być może jedyne zachowane zdjęcie skoczni w Sanoku, fotografia ze zbiorów Pana Jana Woźnego.

"Sokół", "Harcerski Klub Narciarski" (HKN), "Strzelec", "Makabi" oraz "Wojskowy Klub Sportowy" (WKS) - funkcjonujący przy II Pułku Strzelców Podhalańskich. Ostatnia z wymienionych tu drużyn w sezonie 1936/37 sięgnęła nawet po Puchar Prezydenta RP Ignacego Mościckiego za sukcesy we współzawodnictwie w narciarstwie masowym, co świadczy o wysokim poziomie sportowym ówczesnych sanockich klubów sportowych. Po wojnie tradycje narciarską kontynuowały takie kluby jak: "MKS Zryw", "Związkowiec", "Stal", "WKS Sanok".



fot. Adrian Dworakowski

Skocznie w Zagórz

czterech podkarpackich skoczniach: W **Sanoku**, **Iwoniczu-Zdroju Zagórz** i **Dukli** na przełomie lat 60 i 70-tych rozgrywano cykliczne zawody zbliżone nieco swą formą do słynnego austriacko-niemieckiego turnieju. Niegdyś narciarstwo klasyczne, a zwłaszcza skoki, były w tym regionie bardzo ważną i dynamicznie rozwijającą się dyscypliną.

Sanok to miasto o bardzo bogatych tradycjach narciarskich. W okresie II Rzeczypospolitej funkcjonowało na terenie miasta aż 5 sekcji narciarskich. Były to kluby:

lat 50-tych w Sanoku zbudowano skocznię narciarską posiadającą sztuczny najazd na terenie Parku Miejskiego. W sezonach 1956 i 1957 miasto to było gospodarzem Mistrzostw Okręgu PZN. Niestety lata 70-tych i 80-tych to głęboki kryzys sanockiego narciarstwa. Skocznia przestała funkcjonować i została zdewastowana. Zaczęto likwidować kolejne kluby i sekcje, narciarstwo stało się sportem uprawianym w Sanoku i okolicach wyłącznie amatorsko.

Miejscowe władze przed kilkunastoma laty dążyły jednak do tego, by wskrzesić narciarskie

tradycje. Według nich istniejące do dziś na terenie Parku Miejskiego pozostałości po dawnej skoczni narciarskiej stanowiły ciekawą bazę do poczynań inwestycyjnych. Snuto plany, by na jednym zeskoku umieścić dwie igelitowe skocznie o punktach konstrukcyjnych K-10 i K-25. Zaplecze sanitarno-gastronomiczne obiektu, zlokalizowane w górnej części skoczni, miałyby stanowić: szatnia dla zawodników, magazyn sprzętu oraz bar. Skocznia narciarska stałaby się niewątpliwie także atrakcją turystyczną. Sanok nie otrzymał jednak wsparcia finansowego ze strony Polskiego Związku Narciarskiego, władzom nie udało się zrealizować projektu wyłącznie z własnych środków. Kolejna tego typu inicjatywa w Polsce zakończyła się na etapie planów.⁴⁹

Iwonicz Zdrój to znane uzdrowisko w województwie podkarpackim, leżące nieopodal granicy polsko-słowackiej. Tradycje skoków sięgają w tym miejscu czasów przedwojennych. Już w 1924 roku powstała prymitywna skocznia w pobliskiej **Wólce**. W samym Iwoniczu powstały dwie skocznie w 1926 i 1931 roku, gościły one tak wybitne postacie jak Bronisław Czech czy Stanisław Marusarz. W 1953 roku w Iwoniczu odbyły się nawet Mistrzostwa Polski Juniorów, a w latach 80-tych Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży. Skocznie były własnością klubu Górnik Iwonicz, a jako ciekawostkę można podać fakt, iż na największej z iwoniczkich skoczni skakał niegdyś sam Jens Weissflog i był nawet rekordzistą tego obiektu. W 2003 roku, po wielu latach uruchomiono jedną z trzech iwoniczkich skoczni - tak zwaną średnią, o punkcie konstrukcyjnym 40 m. Jakiś czas później przywrócono też do użytku skocznię K-20. Dziś oba obiekty znów leżą odłogiem, wymagają ponownego remontu. Ostatnie zawody rozegrano w Iwoniczu w 2006 roku, był to Puchar Iwoniczkiego klubu narciarskiego "Górnik". Największa skocznia K-60 nie doczekała się modernizacji i praktycznie już nie istnieje. Pozostały po niej jedynie metalowe schody, kamienny próg oraz szkielet wieży sędziowskiej.

W listopadzie 2010 roku podczas obchodów 85-lecia klubu IKN Górnik Iwonicz padły konkretne deklaracje co do budowy nowych skoczni. – To piękne, zaciszne miejsce. Usytuowanie tych obiektów sportowych jest kapitalne. Wszystko jest prawie gotowe i mam nadzieję, że nie będzie trzeba długo czekać. Dwie małe skocznie z igelitem, to nie jest kosztowna inwestycja. Możliwe, że powstanie także mniejsza skocznia K-10. Natomiast na skocznię 90-metrową przyjdzie czas, gdy dorośnie do niej grupa zawodników. W tym roku są wybory samorządowe, więc pewnie wszelkie prace związane z projektem i budową skoczni powinny ruszyć w przyszłym roku. Myślę, że w 2012 roku skocznie powinny już być gotowe – powiedział wówczas prezes PZN Apoloniusz Tajner cytowany przez oficjalną stronę Polskiego Związku Narciarskiego. Skoczni oczywiście nie ma...

W tej chwili jedynym czynnym ośrodkiem narciarskim na Podkarpaciu jest **Zagórz**, który od kilkunastu lat może się poszczycić trzema pięknymi małymi skoczniami pokrytymi igelitem: K-10, K-20, K-40. Największa z nich powstała na początku lat 50-tych. Miała wtedy punkt K-34 m. Pierwsze zawody rozegrano na niej w 1954 roku, a zwycięzcami zostali Marian Mogilan i Józef Rydel. Kapitalna modernizacja zagórskich obiektów i przywrócenie ich do użytku miało miejsce w 2004 roku. Latem 2010 roku skocznie zostały tymczasowo zamknięte, a potem wyremontowane, po upadku młodego ukraińskiego skoczka W 2012 roku dokonano ponownego remontu największej skoczni. Stał się on konieczny po tym jak zniszczeniu uległa drewniana konstrukcja podtrzymująca igelit. Obiekty w Zagórzcu były jeszcze kilka lat temu częstym miejscem zmagania młodych skoczków narciarskich w ramach cyklu Lotos Cup. W 2014 roku powstał projekt "Podkarpackie Centrum Sportów Zimowych" zakładający budowę skoczni K-60 i K-90 oraz całej infrastruktury niezbędnej do ich funkcjonowania. Z uwagi na brak środków nie doczekał się realizacji. O budowie większego obiektu ponownie zrobiło się głośno w 2016 roku. Kolejną próbą dokonania inwestycji ma być podpisanie w kwietniu przez Sanok, Ustrzyki Dolne, Hotel w Arłamowie i Zagórz listu intencyjnego, który z Podkarpacia ma uczynić wysokiej jakości bazę do uprawiania sportów zimowych. Gruntowna modernizacja sportowej infrastruktury w Bieszczadach planowana jest w porozumieniu z Zarządem Województwa Podkarpackiego oraz Ministrem Sportu i Turystyki. Cała

49 Oprac na podst. http://zil.sanok.prox.pl/zielonemiasto/strategia/zielony_sanok_15.pdf [dostęp 2006-07-02]

inwestycja miałyby pochłonąć 300 milionów złotych. Sanok, który posiada bazę do uprawiania sportów "lodowych" chciałby mieć u siebie centrum rehabilitacji i odnowy biologicznej dla zawodników, Ustrzyki Dolne marzą o stadionie zimowym, strzelnicy biathlonowej i zmodernizowanych trasach narciarskich, przedstawiciel Hotelu Arłamów chce budować tor saneczkowo-bobslejowo-skeletonowy, a Zagórz dwie kolejne skocznie narciarskie, K-70 i K-90. Z nieoficjalnych informacji wynika, że budowa normalnej skoczni w Zagórzcu nigdy jeszcze nie była tak bliska realizacji jak teraz.



[Reportaż z zawodów Lotos Cup 2009 w Zagórzcu](#)

Czwartą areną podkarpackiego turnieju była trzydziestometrowa skocznia w **Dukli**. Została wybudowana na początku lat 60-tych przez miejscowy zakład produkcji maszyn górniczych „Labor”. Obiekt znajduje się około 200 metrów od wysypiska śmieci. Jego rekord wynosił 35 metrów. Niegdyś lokalne zawody były tu rozgrywane niezwykle często, jednak skocznia stała się z czasem ofiarą wandalii, którzy zniszczyli i rozkradli wieżę sędziowską oraz drewniany najazd. W 2001 roku skocznia została reaktywowana i została zaadaptowana przez młodych, miejscowych zapaleńców. Amatorski rekord obiektu to aż 33 metry!



[Amatorzy na skoczni w Dukli](#)

Pierwsza skocznia narciarska w tym regionie stanęła już w 1926 roku. Wtedy to zbudowano skocznnię w **Przemysłu na Kruhelu Małym**, choć amatorskie, prowizoryczne skocznie budowano tam już wcześniej. Zachowały się informacje o zawodach rozegranych w 1922 roku, w którym udział wzięło dwóch zawodników. Obiekt na Kruhelu Małym funkcjonował krótko, miejscowi działacze sportowi zapragnęli zbudować skocznnię o większych rozmiarach. W 1929 roku otwarto taką na **Polance**. Pierwsze skoki oddawane m.in. przez zawodników ze Lwowa obserwowało ok. 1000 widzów. Najlepszą odległość, 14 metrów, uzyskał T. Zienkowicz. W drugim konkursie skakano dalej. Najlepszy był Józef Lankosz, który skoczył 20 metrów.⁵⁰ Ostatnim konkursem (lub jednym z ostatnich) rozegrany w Przemysłu były prawdopodobnie juniorskie Mistrzostwa VI Okręgu Rzeszowskiego, które odbyły się 8 lutego 1959 roku. Zawodnicy uzyskiwali podczas nich odległości nieznacznie przekraczające 20 metrów. Dziś jedyną pamiątką po skokach w Przemysłu jest stosunkowo dobrze zachowany próg skoczni na skraju Parku Miejskiego.

Na nartach skakano także w **Krośnie**. W dzielnicy Zawodzie znajdowała się skocznia eksploatowana prawdopodobnie do połowy lat 70-tych. Jeszcze kilka lat temu można było w tym miejscu dostrzec zeskok i słupy oświetleniowe. Obiekt powstał w 1956 roku, zaprojektowany został przez inżyniera Gajewskiego. Nie była to jednak pierwsza skocznia w Krośnie, bo jeszcze przed wojną zbudowano obiekt do skoków na innym wzgórzu Zawodzia, koło pałacyku Dunikowskiego (dzisiejszy Urząd Stanu Cywilnego), gdzie skakano na około 25-metrowe odległości. Platformę startową stanowił dla zawodników dach starej prochni. Na mającą miejsce 16 lutego 1930 roku

⁵⁰ S. Zaborniak, *Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939*, Rzeszów-Krosno 2013, passim

uroczystość otwarcia przyjechał nawet wojewoda.⁵¹ W innej dzielnicy Krosna, Suchodole, w latach 1970-85 budowano okresowo w zimie nietrwale obiekty, z których najbardziej znana była skocznia „**Na Turkowym**”. Do lat 60-tych terenowe terenowe skocznie narciarskie znajdowały się w okolicach **Rymanowa**, największa z nich znajdowała się na Okopisku i pozwalała na skoki do 40 metrów. W **Strzyżowie** stoi nieużywana w chwili obecnej skocznia o nietypowym punkcie konstrukcyjnym K-31. Do niedawna istniały niezrealizowane plany jej reaktywacji. Punkt K skoczni miał zostać przesunięty na 40 metr, dodatkowo planowano wybudować tu skocznnię K-20, na której mogliby stawiać pierwsze kroki młodzi adepci skoków ze Strzyżowa. Sprawa jednak ucichła. Planowano również bezskutecznie budowę skoczni w **Ustrzykach Dolnych**, gdzie niegdyś znajdował się już taki obiekt, zlokalizowany na Gromadzyniu. Wskrzyszony miał zostać jeszcze w latach 80-tych, ale wybudowana wówczas wieża startowa została ustawiona w złą stronę...

Sianki to opuszczona po polskiej stronie granicy miejscowość, położona nad Sanem w województwie podkarpackim przy granicy z Ukrainą. Przed wojną była to miejscowość turystyczna o bardzo dużym znaczeniu oraz ośrodek sportów zimowych, w którym istniały między innymi skocznia oraz tor saneczkowy. Skocznia została doszczętnie zniszczona podczas II Wojny Światowej, a miejscowość po polskiej stronie kompletnie wyludniona. Z dała od Bieszczad, ale jeszcze w województwie podkarpackim znajduje się **Mielec**, gdzie w 1953 roku powstała z inicjatywy członków sekcji narciarskiej Stali Mielec 30-metrowa nieistniejąca już dziś skocznia na Cyranowej Górze. Została zbudowana z elementów hangaru i drewnianych słupów. 27 lutego 1954 rozegrano pierwsze zawody kombinacji norweskiej, część skokową wygrał Edward Tarnowski. Rekordzistą skoczni z wynikiem 35 metrów został Ireneusz Noga.⁵²

Góry Świętokrzyskie

Pierścienica to szczyt w Górach Świętokrzyskich, w Paśmie Posłowickim, o wysokości 367 m n.p.m. Rozpościera się stąd szeroka panorama na miasto **Kielce**. Właśnie tam już w latach 30-tych ubiegłego stulecia powstała pierwsza, prowizoryczna skocznia narciarska, na której oddawano pierwsze w Górach Świętokrzyskich skoki. Profesjonalna skocznia w Kielcach stanęła w 1954 roku. Inicjatorem jej budowy był Włodzimierz Wójcikiewicz, który pełnił wówczas funkcję sekretarza Okręgowego Związku Narciarskiego. Był to obiekt o drewnianej konstrukcji. Na inauguracyjne zawody, rozegrane 14 lutego, zjechało w Góry Świętokrzyskie wielu znanych skoczków z południa Polski. Konkurs wygrał zakopiańczyk Stefan Przybyła przed Józefem Przybyłą z Bystrej oraz reprezentantem gospodarzy, skoczkiem z Kielc, Janem Starzyńskim. Starzyński i Józef Przybyła zostali pierwszymi rekordzistami skoczni oddając w konkursie skoki na odległość 24 metrów. Skocznia istniała do końca lat 60. Potem ją rozebrano.

W 1970 roku drewnianą konstrukcję zastąpiła betonowa, zaprojektowana przez inżyniera Jerzego Muniaka.

- To największa sztuczna skocznia w kraju pod względem konstrukcji, od połowy zeskoku w górę wszystko jest sztuczne - mówił autor skoczni, inżynier Jerzy Muniak, który był też projektantem Wielkiej Krokwi w Zakopanem, skoczni w Karpaczu, Wiśle-Malince, Krynicy i... obiektów tego typu w Bułgarii.

- Kieleckie zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem. Pod skocznia było kilka tysięcy ludzi. Uruchomiona została specjalna linia autobusowa, która dowoziła kibiców z centrum Kielc na Stadion – wspomina Adam Józwik, znany trener lekkiej atletyki.

51 Dawida Iwaniec: Były sobie skocznie, w www.krosno24.pl, 2015-03-03 [dostęp 2015-08-07]

52 Sekcja narciarstwa 1953-1955. W: Józef Witek, Wiesław Madej: *70 lat Klubu Sportowego Stal Mielec 1939-2009*. Mielec: Mawi Studio Mielec, 2009, s. 114-116

Pierwszy konkurs na przebudowanej Pierścienicy rozegrano 11 stycznia 1970 roku, a zmagania narciarzy obserwowało pod skocznią kilkanaście tysięcy widzów! W zawodach udział wzięło 31 zawodników, wśród nich goście z południa Polski, którzy nie mieli sobie równych. Wygrał zakopiańczyk, Józef Zubek po skokach na 42 i 43 metry. Dalej od Zubka, bo na odległość 44,5 i 44 metrów skakał późniejszy Mistrz Olimpijski, Wojciech Fortuna, jednak jego skoki zostały nisko ocenione przez sędziów i ostatecznie przegrał z Zubkiem o zaledwie 0,1 pkt. Po konkursie podjęto próbę walki o rekord skoczni. Najdłuższym skokiem, na odległość 45 metrów, popisał się Stanisław Janik z Wisły-Gwardii Zakopane.

- Pamiętam te zawody z 1970 roku – wspominał po latach Mistrz Olimpijski, Wojciech Fortuna - Przed startem razem z kilkoma zawodnikami profilowaliśmy próg. Atmosfera była bardzo fajna. Mnie jednak nie skakało się najlepiej. Przyznam, że do Kielc i do Warszawy, na obiekt na Mokotowie, jeździłem "na siłę". Budowanie skoczni narciarskich z dala od gór jest bez sensu. Ale takie były czasy. W stolicy musiałem skakać, bo tak chcieli pierwsi sekretarze.

W 1976 roku Fortuna po raz drugi stanął na rozbiegu Pierścienicy. Zawody odbyły się 8 lutego, dobrze pamięta je Zenon Obara, były kielecki skoczek, a później trener.

- Nyską pojechałem po Wojtka i innych skoczków z Wisły-Gwardii Zakopane. Nasz mistrz powiedział, że przyjedzie, ale musimy mu zapewnić telewizor. Wtedy akurat odbywały się igrzyska w Innsbrucku. Wziąłem z domu neptuna i zawiozłem na skocznię. Jak skończyły się nasze zawody, to rozpoczęła się transmisja z igrzysk. Wojtek oglądał ją w domku góralskim. Wtedy właśnie tracił tytuł mistrza olimpijskiego - wspomina Obara.

Na zawodach w Kielcach Fortuna zajął trzecie miejsce, znowu przegrał z Józefem Zubkiem i klubowym kolegą Andrzejem Janikiem. Rok później nasz mistrz olimpijski zakończył sportową karierę.

16 stycznia 1977 rozegrany został jeszcze konkurs młodzików o Puchar Gór Świętokrzyskich, w którym triumfował Janusz Chabik z Budowlanych Kielce. Łącznie na skoczni rozegrano jedynie około 10 konkursów, bowiem krążyła opinia, że przy projektowaniu obiektu został popełniony błąd, którego skutki mogły być niebezpieczne dla zawodników.

Skocznia zaczęła następnie popadać w ruinę. Rozkradziono i poniszczono schody prowadzące na górę, obiekt zaczął stwarzać niebezpieczeństwo dla nierozważnych. Doszło tu do kilku groźnych wypadków, gdy niezbyt rozsądni spacerowicze próbowali dostać się na szczyt skoczni. Miała nawet miejsce sytuacja, w której pracownicy pobliskiego wyciągu musieli siłą ściągać pijanego rowerzystę, który postanowił zjechać sobie ze szczytu rozbiegu. W końcu wejście na rozbieg zabezpieczono zasiekami z drutu kolczastego.

Mniej więcej 15 lat temu pojawiła się inicjatywa, by stworzyć w miejscu skoczni taras widokowy i ściankę do wspinaczki. Pomysł upadł, bo okazał się za drogi. Niespodziewanie jednak w 2003 roku pojawił się cień szansy na reaktywację obiektu i przywrócenie go do stanu używalności. Skocznię obejrzał wówczas prezydent Kielc, Wojciech Lubawski, który stwierdził, że wbrew temu, co się mówi nie znajduje się ona w stanie kwalifikującym ją tylko do zburzenia. Badania techniczne wykazały, że sam szkielet jest w całkiem dobrym stanie. Zaczęto snuć plany dostosowania skoczni do dzisiejszych standardów, zmiany kąta nachylenia zeskoku, zamontowania windy w miejsce schodów, wycięcia części lasu, który wyrósł na zeskoku. Po takich deklaracjach ze strony prezydenta pojawił się projekt stworzenia w Kielcach klubu narciarskiego "Ślad" posiadającego sekcję skoków. Jego inicjatorem był wspomniany już, jeden z najlepszych niegdyś kieleckich skoczków, Zenon Obara, który w latach 50-tych z powodzeniem startował na Wielkiej Krokwi.

Jednak przeprowadzona w 2006 roku profesjonalna ekspertyza naukowców z Politechniki Świętokrzyskiej wykazała, że tylko żelbetonowe słupy, na których skocznia jest osadzona są w stanie nadającym się do wykorzystania. Pozostała część obiektu nie kwalifikuje się do odbudowy. 19 września zakończyła się historia tego obiektu. Tego dnia skocznia została zburzona.

- Myślę, że można ją było uratować. Niestety, władze miasta nigdy się nią nie interesowały – nie ukrywał Zenon Obara - Mam o to żal szczególnie do poprzedniego prezydenta Włodzimierza Stępnia, którego wielokrotnie próbowaliśmy zainteresować tym tematem. Może jeszcze parę lat temu udałoby się uratować skocznię. To miejsce ma niesamowitą historię. Skakali tu najlepsi polscy skoczkowie - na czele z Wojciechem Fortuną. Pamiętam, kiedy ją budowano, jak wiele wysiłku w to włożono...

Inne zdanie na ten temat miał Włodzimierz Wójcikiewicz, jeden z inicjatorów budowy skoczni:

- Skocznia byłaby potrzebna, jeśli byłoby zaplecze narciarskie. Niestety, zaplecza narciarskiego w Kielcach nie ma. Ten obiekt był tylko antyreklamą miasta.

Dziś po skoczni nie ma już śladu, a na Pierścienicy znajduje się obecnie narciarska trasa zjazdowa o długości 500 m, przeznaczona dla początkujących narciarzy. Stok jest oświetlony, naśnieżany i ratrakowany. Na górę można wjechać podwójnym wyciągiem orczykowym.⁵³



Wyburzenie skoczni w Kielcach

W podkieleckim **Tumlinie** pierwsza skocznia narciarska o punkcie K-25 stanęła w 1952 roku na **Górze Grodowej**. W inauguracyjnych zawodach triumfował Zbigniew Kozerski, który uzyskał 18 metrów. Rekord obiektu należał do Jana Starzewskiego i wynosił 32 metry. Rok później rozpoczęto budowę drugiej, większej skoczni, a na miejsce jej lokalizacji wybrano **Górę Łajscową**. Było to olbrzymie przedsięwzięcie, budowa pochłonęła 270 981 ówczesnych złotych. Obiekt powstawał przez trzy lata. Był bardzo nowoczesny jak na tamte czasy, przyjeżdżali tu na treningi i zawody skoczkowie z Zakopanego i Poronina. Jego punkt K wynosił 45 metrów i do czasu powstania kieleckiej "sześćdziesiątki" była to największa polska skocznia zlokalizowana poza pasmem gór wysokich (Sudety, Karpaty). Pierwszy konkurs na nowo powstałej skoczni miał miejsce w 1956 roku. Zawody wygrał Czesław Nawara. Rekordzistą obiektu był znakomity polski skoczek lat powojennych, Antoni Wieczorek, uzyskał on tutaj 56 metrów. Warto zaznaczyć, iż na skoczni niemal zawsze panowały sprzyjające warunki atmosferyczne. Wiatr najczęściej wiał zawodnikom pod narty, a śnieg leżał tu bardzo długo, gdyż skocznia znajduje się na północnym stoku góry. Większa z tumlińskich skoczni uległa jednak z czasem zupełnej dewastacji. Ostatnie oficjalne zawody w tym mieście odbyły się na mniejszej ze skoczni w połowie lat 80-tych. Rozpadła się sekcja narciarska klubu LZS Skała Tumlin i od tamtego czasu obiekt stopniowo popadał w ruinę. Po sukcesach Adam Małysza grupa zapalonych amatorów odbudowała mniejszą z tumlińskich skoczni i rozpoczęła regularne skakanie. Inicjatorem reaktywacji skoków w Tumlinie był Marcin Dziwon, który z własnej kieszeni sfinansował część przedsięwzięcia i razem z kolegami zabrał się do odbudowy obiektu. Należało wyciąć krzaki na zeskoku, pokryć najazd deskami, wyremontować

53 Oprac. na podst.:

Marek Michniak, Antoni Pawłowski: Świętokrzyski Leksykon Sportowy. Kielce: Słowo Kibica, 2002, s. 191–192.

Dorota Kułaga: Po skoczni narciarskiej na kieleckim Stadionie zostały wspomnienia, echodnia.eu, 2006-10-02 [dostęp 2015-08-08]

Antoni Pawłowski Fruwający narciarze, Gazeta Wyborcza Kielce, 3.01.2004 [dostęp 2010-08-22]

Skocznia narciarska do rozbiórki, Gazeta Wyborcza, 6.12.2005 [dostęp 2015-08-08]

wikipedia.pl

próg. Koszt odbudowy wyniósł około tysiąca złotych. W klubowym magazynie, udało się znaleźć kilka starych par nart do skakania i młodzi skoczkowie - amatorzy z Gór Świętokrzyskich mogli już kontynuować piękną narciarską tradycję.



Skoki amatorów w Tumlinie

Małopolska

Swego czasu na nartach skakano nawet w **Krakowie**. Już na początku lat 20-tych istniała skocznia na Woli Justowskiej, która niejednokrotnie gościła czołowych polskich skoczków tamtego okresu z Henrykiem Muckenbrunem i Aleksandrem Rozmusem na czele. Ten drugi został pierwszym rekordzistą skoczni uzyskując 18 metrów. W latach 50-tych rozpoczęto budowę skoczni treningowo – wyczynowej w Lesie Wolskim, pozwalającej na skoki do około 40 metrów. Nadzór nad budową powierzono Stanisławowi Marusarzowi. Gdy skocznia była już na ukończeniu, zbliżał się termin oddania jej do użytku i pozostały

do wykonania tylko drobne korekty zeskoku, prace przerwano ze względu na niewypłacanie Marusarzowi i robotnikom pensji. Po jakimś czasie budowę dokończono, już bez udziału “Dziadka”, jednak udało się tam rozegrać zaledwie kilka konkursów, po czym nieużywana skocznia popadła w ruinę.⁵⁴

Prawdopodobnie ostatnimi zawodami w skokach narciarskich, rozegranymi w Krakowie były zmagania przeprowadzone w Święto Trzech Króli w 1963 roku. Na starcie pojawili się zawodnicy z Podhala i Warszawy. Najlepszy wśród juniorów okazał się

Andrzej Orawiec z klubu LKS Poroniec, a w gronie seniorów zdecydowanie triumfował Franciszek Kłaput po skokach na 35, 37,5 i 38 m. Wszystko, co dziś pozostało po krakowskich skoczniach to porośnięty mchem kamienny próg, znajdujący się w lesie przylegającym do dzielnicy Wola Justowska, jednak nawet najstarsi mieszkańcy okolicy nie są w stanie jednoznacznie stwierdzić czy należał on do pierwszej czy drugiej krakowskiej skoczni...



Kamienny próg - pozostałość po skoczni w Krakowie

Pierwsza skocznia w **Limanowej** powstała w latach 30-tych, zaprojektowana została przez Mieczysława Kozdrunia, posiadała punkt K-25 m. Znajdowała się obok dzisiejszego Domu Kultury. Oprócz miejscowych zawodników w tutejszych konkursach brali udział skoczkowie z Grybowa, Krynicy, Nowego Sącza.

W 1951 roku na **Górze Świętego Marcina** w **Tarnowie** powstał 30-metrowy obiekt do skakania na

⁵⁴ S. Marusarz, *Na skoczniach Polski i świata*, W-wa 1974, s. 188-189.

nartach, należący do klubu TS Tarnovia. Jej projektantem był mgr inż. Kazimierz Kuliński, działacz i członek Zarządu Tarnovii. Zarówno rozbieg skoczni (liczył ok 20 m.) jak i zeskok (ok. 40 metrów) był dość strome, często mocno oblodzone, co sprawiało, że oddawanie skoków na tym obiekcie, mimo jego niewielkich rozmiarów, nie należało wcale do łatwych. Wielu ciekawych informacji na temat tarnowskich skoków narciarskich dostarcza artykuł zamieszczony niegdyś w Portalu Wschodniej Małopolski Intermaks, którego obszerny fragment pozwolimy sobie przytoczyć w tym miejscu:

W latach 50. do czołowych tarnowskich amatorów skoków należeli m.in. Andrzej Chęciński, Jurek Wiśniowski, Jurek Szyszko, Zdzisław Sit, Kazimierz Wróblewski, Zdzisław Karpiński, Antoni Kukułka, Marian i Mieczysław Mazgajowie, Adam Dmochowski. Organizowano w zimie konkursy cieszące się wśród tarnowian wielkim powodzeniem. Pani Onikowa mieszkająca tuż obok skoczni szykowała na zarobek gar gorącej herbaty z cytryną oraz kromki chleba ze smalcem. Przymaki te cieszyły się wielkim powodzeniem zarówno wśród zawodników, jak i kibiców. W owych czasach wyprawa na Marcinkę sama w sobie była wyczynem. Należało te 3 kilometry od miasta przejść zasypaną śniegiem Aleją Tarnowskich.

Adam Dmochowski wspomina, że gdzieś około 1955 r. podczas jednego z konkursów skoków padł rekord skoczni. Na zawody przyjechali zawodnicy Wisły-Gwardii z Zakopanego. Górale dali łupnia miejscowym ceprom. Zawody wygrał wówczas zakopiańczyk Józef Kalarus skokiem bodajże na odległość 36 metrów. To był ponoć rekord Tarnowa i rekord skoczni nigdy nie pobity.

Starzy skoczkowie, których pytałem na okoliczność skoków na Marcince opowiadają, że z czasem wybudowano blisko zeskoku wieżę sędziowską, którą w latach 60. podpalili chuligani.

W latach 70. sam pamiętam zachowaną jeszcze zjeżdżalnię narciarską, stopnie były już spróchniałe, podobnie jak ona sama. Dla tarnowskiej młodzieży, która powoli miała już inne zainteresowania niż narty i skoki, skocznia na Marcince była punktem zbiorczym wagarowiczów. Czasem bardziej ambitni próbowali zjechać ze stoku na sankach, próg jeszcze do lat 80. był widoczny. Wybijano się więc na sankach z progu i lądowano parę metrów dalej. Zabawy było co niemiara, ale do czasu. Gdzieś tak około 1985 r. rozochocony Jurek K. wykonał skok, wylądował tak nieszczęśliwie, że połamane sanki wbiły mu się w sempiternę, na szczęście go uratowano. Ale to już była ostatnia chwila kultowej dla narciarzy tarnowskich skoczni. Próg ostatecznie zlikwidowano. W latach 90. nieopodal rozbiegu i zeskoku dawnej skoczni na Górze św. Marcina zainstalowano wyciąg narciarski i przez jakiś czas szusowano na tym stoku.

W 2002 roku na fali trwającej Małyszomanii pojawiły się propozycje odbudowy skoczni na Górze św. Marcina. Inicjatorem projektu był zarząd Tarnowa, wtórował mu budowniczy skoczni, Zdzisław Karpiński. Uważano, że może to być bardzo dobre, strategiczne posunięcie, które przyciągnie do Tarnowa turystów i amatorów narciarstwa. Skończyło się na rozmowach. Niezależnie od tego w 2003 roku grupa zapaleńców z Tarnowa doprowadziła do powstania niewielkiej skoczni na **Diablej Górze**, o której szerzej w dalszej części przewodnika.

Jeszcze przed około dwudziestu laty skocznia narciarską mogła pochwalić się **Wieliczka**. Obiekt o drewnianym rozbiegu pozwalał na osiągnięcie ponad dwudziestometrowych odległości. Istniały niedawno plany odbudowy skoczni i budowy wyciągu, ale nie zostały zrealizowane. W odległej o 25 kilometrów od Krakowa miejscowości **Jawornik** powstała w 2004 r. 15-metrowa skocznia narciarska o nazwie "Sokolica". Pomysłodawcą jej powstania był Franciszek Moskał prezes LZS "Jawor" Jawornik, który potem był sędzią podczas tuamtejszych konkursów skoków. Skocznie



Skocznia na górze św. Marcina w Tarnowie

wybudowali miejscowi chłopcy, pasjonujący się tą dyscypliną sportu. Rok później przeszła ona kapitalną modernizację, ze skoczni amatorskiej zamieniła się w profesjonalny obiekt. Jej rekord wynosił 23 metry uzyskane przez Franciszka Cudaka. Dziś obiekt nie jest już używany.



Reportaż na temat skoczni w Jaworniku

Swoją skocznię posiadały swego czasu **Wadowice**, znajdowała się na Łysej Górze Pewne źródła podają informację, że skakał na niej kiedyś sam Karol Wojtyła, uzyskując aż 27 metrów.⁵⁵

W 1949 roku grupa zawodników Ludowego Zespołu Sportowego w **Ptaszkowej** doprowadziła do powstania niewielkiej skoczni narciarskiej w tym mieście, na której zaczęto rozgrywać treningi i pierwsze, nieoficjalne zawody. Rok później stanęła tam już w pełni profesjonalna skocznia, wybudowana według projektu inż. Muniaka Obiekt uzyskał licencję Polskiego Związku Narciarskiego. W 1965 roku został poddany poważnej modernizacji; wymieniono wówczas drewniany rozbieg na metalowy. Mimo tej renowacji skocznia utraciła licencję PZN. To był początek końca skoków w Ptaszkowej.⁵⁶ Do dziś jednak można oglądać stosunkowo dobrze zachowaną metalową konstrukcję skoczni. Obiekt do skoków stał także w pobliskich **Gorlicach**, dziś pozostała po nim tylko leśna przecinka.

Inna małopolska skocznia stanęła przed wojną w miejscowości **Chelmek**, na wzgórzu Skala. Obiekt powstał z inicjatywy znanego miejscowego narciarza i propagatora sportów zimowych, Jana Pawlika. Jego oficjalne otwarcie miało miejsce 22 grudnia 1935 roku. 20-metrowy rozbieg kończył się 9-metrową platformą, wspartą na czterech drewnianych słupach. Skocznia powstała m.in. dzięki pomocy Alojzego Gabesama, właściciela miejscowej fabryki, który wyasygnował drewno, nieodpłatnie przetarte przez tartak Reifera.⁵⁷



Skocznia w Rytrze - fot. archiwum

Tradycje skakania na nartach w okolicach **Nowego Sącza** sięgają końca lat 20-tych. Od 1928 roku budowano skocznie terenowe w **Piwnicznej**, **Chelmcu**, w latach 30-tych zawody w skokach przeniesiono do dzielnicy **Zabelcze**, gdzie w latach 30-tych rokrocznie organizowano zawody na polach w pobliżu Dunajca. Pierwsza skocznia z prawdziwego zdarzenia o drewnianej konstrukcji stanęła w Nowym Sączu w 1935 roku. 25-metrowy obiekt powstał na **Zalubińcu** przy ul. Naściszowskiej. Pierwszy konkurs odbył się na nim 10 lutego, a wygrał go niejaki Bukowski

55 Jerzy Kluger, Karol się nie zmienia, w: „Przebudzenie”, 2001, nr 5, rozm. przepr. A. Bednarska, A. Klimara.

56 Opracowano na podst.: Krótki rys historyczny rozwoju narciarstwa w Ptaszkowej - www.ptaszkowa.pl [dostęp 2015-08-07]

57 Barbara Jaworska; Skocznia narciarska w Chelmcu, Dziennik Polski, 2009-01-14 [dostęp 2015-08-08]

skacząc w okolice punktu konstrukcyjnego. Prowizoryczna skocznia znajdowała się też we wsi **Falkowa**, która dziś jest dzielnicą Nowego Sącza. Także po wojnie skonstruowano tam prymitywną skocznię. W 1949 roku ukończono budowę stosunkowo dużej jak na tamte czasy skoczni w **Piątkowej**, gdzie na inaugurację obiektu rozegrano mistrzostwa Nowego Sącza. Zwycięstwo odniósł Mieczysław Ciastoń z wynikiem 41 m. Po 1958 roku skocznia została przebudowana, rozbieg stanowiła odtąd metalowa konstrukcja, postawiono też drewnianą wieżyczkę dla sędziów. Punkt K skoczni usytuowano na 49 metrze. Na obiekcie tym skakano do 1965 roku.⁵⁸

Doskonałym przykładem absurdu PRL-owskiej rzeczywistości są plany budowy w Nowym Sączu trzech skoczni narciarskich, jakie zaczęto snuć pod koniec lat 70-tych. Historię rodem z filmów Barei przybliży nam pan Bogdan Sekuła, ceniony działacz sportowy i społeczny z Nowego Sącza: „Urząd Miasta Nowego Sącza został zobowiązany do budowy zespołu skoczni narciarskich. Oczywiście teren pod górą był nie wykupiony i stanowił własność prywatną. Stąd też należało rozpocząć budowę od najmniejszej skoczni. Oczywiście postępowanie było wręcz odwrotne. Rozpoczęto w 1979 roku budowę wieży rozbiegowej największej skoczni. Udało się tą wieżę odebrać, przewieźć do Piątkowej rozebrać wywieźć na górę i zmontować w piątek 12 grudnia 1980 r. Niestety w dniu następnym pan Wojciech Jaruzelski wprowadził tzw. stan wojenny. Stąd też nie udało się już nic więcej zrobić ani w tym roku budżetowym ani nigdy.... Wieża z konstrukcji stalowej posadowiona w stopach betonowych nie została nigdy zabetonowana. Była to prowizoryczna konstrukcja – i oczywiście szczęście Urzędu - że nie doszło do wypadku. Po 10 latach ktoś posiadając (jak myślę) zezwolenie Prezydenta rozebrał konstrukcję i sprzedał ją na złom.”

Po II Wojnie Światowej zbudowano też skocznię w pobliskim **Starym Sączu**. Została wybudowana z inicjatywy miejscowego burmistrza, korzystali z niej głównie zawodnicy klubu Start Nowy Sącz. Obiekt funkcjonował mniej więcej do połowy lat 60-tych, kiedy to drewniana konstrukcja rozbiegu zaczęła się rozpadać. Skocznia posiadała przeciwstok, a najlepsi skakali na niej na odległości przekraczające 30 metrów. Kiedy tylko pozwalały na to warunki w sezonie zimowym organizowano w Starym Sączu zawody w każdą niedzielę cieszące się dużym zainteresowaniem miejscowej publiczności. Przyjeżdżali na nie oprócz nowosądeckich narciarzy także skoczkowie z Piątkowej, i z **Rytra**, gdzie na stoku Mikołaski znajdowały się dwie skocznie funkcjonujące do lat 80-tych (starsza została oddana do użytku w 1955 roku). Pojawiali się tu też zawodnicy spoza Powiatu Nowosądeckiego, choćby z Poronina. Po skoczni nie ma dziś w zasadzie śladu, choć co bardziej bystrzy są podobno w stanie dostrzec pozostałości po progu. We wspomnianym Rytrze natomiast zachował się fragment szkieletu konstrukcji wieży najazdowej, fragment progu częściowo rozebrany przez właściciela terenu, widoczna niecka rozbiegu oraz podpory wieży sędziowskiej. Po mniejszej skoczni pozostało zmienione ukształtowanie terenu w miejscu dawnego zeskoku. Pozostałości większej ryterskiej skoczni mocno przypominają te z Ptaszkowej. Skocznie te zbudowano na jedną modłę, projektantem obu był inż. Jerzy Muniak.

Pozostałości po skoczni istnieją w **Ojcowie**. Wybudowana została przez Towarzystwo Uzdrawiskowe Ojców razem z torem saneczkarskim jako kompleks obiektów do sportów zimowych.

Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie

W 1932 roku uroczyście otwarto piętnastometrową skocznię narciarską w **Jastrzębiu-Zdroju**, pierwszy tego typu obiekt na Górnym Śląsku. Owa skocznia powstała trzy lata wcześniej, ale bezśnieżne zimy w tym regionie nie pozwalały na jej wykorzystanie. Wybudowali ją członkowie Jastrzębskiego Klubu Narciarskiego, a spory wkład w jej powstanie miał właściciel uzdrowiska, Mikołaj Witczak. Zlokalizowana była ponad jarem pomiędzy Letniskiem Wojskowym a budynkiem

58 Piotra Kazana: Sportowe areny Nowego Sącza odc.3, twojsacz.pl, 2015-04-05 [dostęp 2015-08-08]

Zarządu Uzdrawiska. Konkurs otwarcia, na starcie którego stanęło ośmiu skoczków wygrał Karol Kopiec z Rybnika, na drugim miejscu uplasował się Konrad Szweda z Królewskiej Huty, a trzecie miejsce zajął Antoni Wodecki z Jastrzębia-Zdroju. Skocznia służyła przede wszystkim młodzieży, ale skakali na niej także starsi, jak choćby Feliks Cnota, ojciec aktora Jerzego Cnoty znanego m.in. z serialu „Janosik”. Obiekt przetrwał czasy wojny, ale po niej zaczął niszczyć. W latach 50-tych został ostatecznie rozebrany.⁵⁹

Swoją skocznię miał także **Racibórz**. Powstała przed wojną w Parku Miejskim (Obecnie Arboretum Bramy Morawskiej - ogród w dzielnicy Obora, leżącej przy drodze do Rybnika) i używana była przez narciarzy do lat 60-tych ubiegłego wieku. Później wykorzystywali ją jedynie saneczkarze i rowerzyści. Jej punkt K wynosił 20 metrów, rozbieg liczył sobie ok. 25, a zeskok ok. 28 metrów. W 2008 roku u stóp skoczni rozpoczęto budowę „zaczarowanego ogrodu”. W 2011 roku drewniany próg i ziemny najazd zostały zniszczone. Następnie tuż obok starej skoczni narciarskiej zbudowano platformę widokową.

Swego czasu skocznia narciarska stała także w **Będzinie**. Znajdowała się w przemysłowo - mieszkaniowej dzielnicy Grodziec, na **Górze Świętej Doroty** (382 metry). Z propozycją budowy skoczni wyszedł Adam Fickowski. Z jego inicjatywy powołano do życia najpierw sekcję narciarską przy ZKS „Górnik” Grodziec, a potem, w sierpniu 1950 roku rozpoczęto budowę obiektu o punkcie konstrukcyjnym 26 metrów. Po trzech miesiącach prac, w październiku skocznia była gotowa. Budowniczym, którymi byli członkowie sekcji narciarskiej tamtejszego klubu bardzo pomogła kopalnia Grodziec, udostępniając wszelkie potrzebne materiały oraz sprzęt do budowy. Pierwsze zawody odbyły się w lutym 1951 roku, oprócz miejscowych zawodników na starcie stanęli skoczkowie z KS „Kolejarz” Sosnowiec. Reprezentant tego klubu, Tadeusz Moszant, po skoku na 25 metrów odniósł zwycięstwo w inauguracyjnym konkursie. Skoczkowie startowali najczęściej na amatorskim sprzęcie. Zarówno stroje jak i narty każdy z uczestników imprez na „Dorotce” organizował na własną rękę. Zmagania śląskich śmiałków obserwowało czasem nawet 200 widzów.⁶⁰ W uchwale Rady Miejskiej w Będzinie z 1999 roku pojawił się postulat zorganizowania ośrodka sportów zimowych na tzw. Górze Dorotka. W planach było ponowne wybudowanie skoczni narciarskiej wraz z wyciągiem narciarskim i trasą saneczkową. Pomysłu nie udało się zrealizować

Wspomniany Adam Fickowski po ukończeniu studiów w 1953 roku wyjechał do Olsztyna, gdzie objął pracę w tamtejszym Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowym. Po blisko 10 latach został przeniesiony do **Pszczyny** leżącej w Kotlinie Oświęcimskiej, a historycznie na Górnym Śląsku. Tam odżyła w nim narciarska pasja. Z pomocą młodych zapaleńców zbudował skocznię wyposażoną w igelit i sztuczne oświetlenie, i sam oddał na niej pierwszy skok. Na obiekcie skakali miejscowi zawodnicy oraz goście ze Szczyrku i Wisły, na czele z Januszem Malikiem, olimpijczykiem z Sarajewa i „podiumowiczem” Pucharu Świata. Rekord skoczni wynosił 22 metry i należał do Adam Fickowskiego juniora, który dziś jest prezesem klubu LZS Sokół Szczyrk.⁶¹ Dziś po skoczni nie ma śladu i to dosłownie. Teren jest płaski. Drewniana konstrukcja rozbiegu została rozebrana, a zeskok umieszczony był w niecce dawnego stawu, który została zasypany.

Wyżyna Lubelska i Roztocze

Pierwsza prowizoryczna skocznia w **Lublinie** powstała już w drugiej połowie lat 20-tych. Inauguracyjne zawody wygrał Władysław Król. Skocznia o nazwie **Wieniawa** stanęła w 1955 roku, cztery lata po powstaniu Okręgowego Związku Narciarskiego. Była usytuowana na północnym

⁵⁹ 80 lat temu oddano do użytku skocznię narciarską (pol.). www.jastrzebianie.pl, 2012-03-23. [dostęp 2015-07-20]

⁶⁰ Joanna Podgórska Rykała i Jerzy Wieczorek: Narciarze na Dorotce, w „Odkrywamy Grodziec”, luty/marzec 2015, s. 2-4.

⁶¹ j.w.

wzgórzu obok stadionu Lublinianki. Posiadała drewnianą konstrukcję. Długość jej rozbiegu wynosiła 14 metrów. Już w 1947 roku miejscowi narciarze biegowi odnoszący dobre wyniki w konkursach rozgrywanych w ramach Pucharu Nizin poprosili przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki o wybudowanie skoczni. Uzyskali odpowiedź, że jeżeli znajdzie się w Lublinie szkoleniowiec posiadający odpowiednie uprawnienia instruktorskie to i środki na wybudowanie obiektu się znajdują. W latach 50-tych miejscowy narciarz, Lucjan Piątek, uzyskał stopień trenera drugiej klasy i zgodnie z obietnicą wydano wówczas zgodę na powstanie obiektu. Inauguracyjne zawody rozegrano 17 stycznia 1955 roku. Gazeta „Życie Lubelskie” z 20 stycznia 1955 roku, w następujący sposób opisała ten historyczny konkurs:

„Po uroczystym otwarciu sezonu sportów zimowych odbyły się po raz pierwszy w naszym mieście skoki narciarskie. W konkursie tym startowało 13 zawodników, a ukończyło go 11. Wśród juniorów najlepszym skoczkiem okazał się Wojciech Papież (AZS Lublin), który wykonał skoki długości 14 m. i 12 m., uzyskując ocenę 178,8 pkt. Drugie miejsce zajął Stanisław Wiech (Kolejarz Lublin), skacząc dużo słabiej (długość skoku 8 i 7,5 m. - nota 123,4 pkt.). Otwarty konkurs skoków seniorów wygrał niespodziewanie Józef Prokop (AZS Lublin), uzyskując odległość 14 i 15 m., nota 191,2 pkt, wyprzedzając Tadeusza Borowca (Sparta Lublin), który wykonał skoki tej samej długości, uzyskując notę 181,2 pkt., trzecim był Józef Taras, długość skoków 12,5 i 12 m. - nota 179,6 pkt. Czwarte miejsce zajął Stanisław Bandura (Sparta Lublin), skokami długości 16,5 (z upadkiem) i 15 m., 176,2 pkt. Sędziowali: Bukowski z Krakowa, Kraczkowski, Salnicki i Ceraficki z Lublina. Organizacja dobra. Szkoda tylko, że nie informowano publiczności o przebiegu zawodów (skocznia niezradiofonizowana). Największym osiągnięciem organizacyjnym jest jednak terminowe oddanie do użytku pierwszej w Lublinie skoczni narciarskiej.”

Oficjalnie za rekordzistę skoczni uznaje się Wojciecha Papieża, przypisując mu odległość 19 metrów, jednak według wspomnianego wcześniej trenera i sędziego, Lucjana Piątka taki wynik był na Wieniawie niemożliwy do osiągnięcia, a rekordzistami skoczni byli według niego Prokop i Bandura (17,5 m.) Zawody na Wieniawie rozgrywano do 1963 roku, sekcje skoków posiadały cztery kluby AZS, Gwardia, Lublinianka i KS Staszic Lublin. W 1964 roku skocznia została rozebrana z rozkazu Ministerstwa Obrony Narodowej.

Po sukcesach Adam Małysza pojawiły się plany reaktywacji skoków w tym regionie i budowy kompleksu małych skoczni w pobliskim **Rąblowie**. Była to inicjatywa Kazimierza Antonia, który jest właścicielem rąbłowskiego wyciągu narciarskiego. Miały być to obiekty K-10, K-20, K-30 i K-40, a swą pomoc przy ich powstaniu zadeklarował nawet Stefan Hula Senior, medalista Mistrzostw Świata w kombinacji norweskiej w Falun. Ambitnych planów nie udało się zrealizować.

W 2003 roku powstała inicjatywa wybudowania skoczni narciarskiej w **Szczebrzeszynie**. Ambitny plan zakładał na początku budowę skoczni K-90, potem postanowiono stworzyć mniejszy obiekt. Według słów burmistrza obiekt miał powstać w latach 2004-2006. Całkowity koszt budowy wynieść miał 5 mln złotych. Dwie trzecie pieniędzy Szczebrzeszyn zamierzał pozyskać z Unii Europejskiej. Miejscem powstania skoczni miał być stok w Kawęczynku lub Błonie w Szczebrzeszynie. Odważny projekt od początku wzbudził spore kontrowersje wśród radnych. Część z nich poparła dążenia burmistrza, inni jednak zdecydowanie sprzeciwiali się temu pomysłowi. Sprawą bliżej zainteresował się "Dziennik Wschodni", który poddał wątpliwość zasadność tego przedsięwzięcia. Opublikowany na łamach tej gazety tekst: "Burmistrz spada z progę" był druzgocącą krytyką koncepcji Mariana Mazura. Sprawa odbijała się coraz szerszym echem. Zaczęto zadawać sobie pytania, jaki sens ma budowa tak dużego obiektu bez niezbędnej infrastruktury, zaplecza technicznego, wreszcie bez kilku mniejszych obiektów, na których sportowego abecadła mogliby się uczyć młodzi adepci skoków. Znajdując się pod ostrzałem krytyki burmistrz zaczął tłumaczyć się ze swego pomysłu, obracając całą sytuację z powstaniem normalnej skoczni na Lubelszczyźnie w żart, obiecując jednakże powstanie małej rekreacyjnej skoczni. Do jej powstania

nie doszło.

Szczebrzeszyn nie nawiązał więc do dawnych tradycji narciarskich, z których słynął kiedyś na całej Zamojszczyźnie. Istniała tu już w przeszłości mała skocznia, należąca do dynamicznie rozwijającego się niegdyś klubu LKS Roztocze Szczebrzeszyn. W latach 50. bardzo dobrze funkcjonowała także skocznia narciarska w pobliskim **Zwierzyńcu**. Możliwe były na niej skoki do 20 metrów. Obiekt był areną częstych zmagania miejscowej młodzieży. Pierwszym mistrzem woj. lubelskiego został 16-letni junior Stefan Węglarz - góral spod Nowego Targu, który był w tym czasie uczniem Technikum Przemysłu Leśnego w Zwierzyńcu. Chętnych do skakania było wielu, a w pobliskim magazynie znajdowało się ponad 100 par nart skokowych, które można było wypożyczyć. Obiekt został rozebrany w latach 80-tych. Dziś można jedynie obejrzeć zeskok, który znajduje się w pobliżu ulicy Plażowej.

Polska centralna



Skocznia na Agrykoli

Pierwsza skocznia narciarska w **Warszawie**, o punkcie konstrukcyjnym 20 metrów, została otwarta w 1925 roku. Znajdowała się na Agrykoli. Po wojnie planowano ją zburzyć, ostatecznie jednak w 1952 roku została przebudowana. Stanowiła własność klubu sportowego Skra. Bywały sytuacje, że śnieg trzeba było zwozić na Agrykolę z chłodni lub pobliskiego lodowiska na Torwarze. Rekordzistą obiektu był zakopiańczyk Władysław Gąsienica - Roj, Akademicki Mistrz Świata z 1957 roku z Oberammergau. Uzyskał na niej 25 metrów.⁶² Skocznia posiadała drewniany rozbieg i zbudowaną z desek wieżyczkę

sędziowską, była wykorzystywana do lat 70-tych, ale w ostatnim okresie swojego istnienia służyła wyłącznie amatorom oraz okolicznym mieszkańcom zjeżdżającym z niej na sankach. Skocznie rozebrano, gdyż teren, na którym się znajdowała, musiał zostać oddany pod odbudowę Zamku Ujazdowskiego. Jego część zajęła miejsce wieży i rozbiegu. Zachowały się wyniki kilku konkursów rozegranych w stolicy Polski w latach 50-tych. 3 stycznia 1954 roku rywalizację seniorów wygrał Jan Starzyński z Budowlanych Kielce skacząc na odległość 21, 21,5 i 21,5 m. Tydzień później rozegrano na Agrykoli Mistrzostwa Warszawy, w których triumfował Józef Sourek (20, 21,5 i 22,5 m.). Rok później Sourek obronił tytuł mistrzowski. Dwie małe skocznie (K-5 i K-15) znajdowały się też w Lasku Bielańskim. Służyły studentom pobliskiej Akademii Wychowania Fizycznego oraz członkom żoliborskiego klubu sportowego Spójnia.



[Archiwalne zdjęcia skoczni na Agrykoli](#)

W 1955 roku na Mokotowie rozpoczęto budowę skoczni o nazwie Skarpa. Miała być potwierdzeniem możliwości gospodarki socjalistycznej, w końcu w bratniej Moskwie, na

62 W. Szatkowski, *Od Marusarza do Małysza*, Zakopane 2004, s. 341.

Leninowych Wzgórzach, także znajdowała się skocznia. Oddana do użytku została dopiero w 1959 roku, w trakcie prac pojawiły się bowiem problemy natury geologicznej. Jej projektantem był inż. Jaremi Struchacki. Sporo informacji na temat okoliczności powstania obiektu dostarcza nam obszerny artykuł zamieszczony w serwisie sztuka.net, oto jego fragment: „Jak prawie wszystkie ważne z propagandowego punktu widzenia inwestycje Polski Ludowej, także budowa skoczni na Wierzbnie prowadzona była w tzw. "rekordowym tempie". Tym razem szczególnym motywatorem okazał się być organizowany w 1955 roku w Warszawie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń, czyli cykliczne, sterowane z Moskwy biennale propagandy, ukazujące światu zafalszowany obraz rzeczywistości w państwach rządzonych przez reżimy komunistyczne. Obok Stadionu Dziesięciolecia, rozbudowanych o drugą nieckę basenów Legii, Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu oraz amfiteatru na Agrykoli, do użytku gości festiwalowych planowano również oddać ultranowoczesną, igelitową skocznię narciarską. Produkcję prefabrykatów na Żeraniu rozpoczęto dopiero w czerwcu 1955 roku. Montaż zwieszonych na plac budowy przez Mostostal elementów konstrukcyjnych rozpoczęto 25 lipca, czyli zaledwie 6 dni przed otwarciem Festiwalu. Mimo iście stachanowskiego tempa pracy i stałego nadzoru zespołu projektantów, otwarcie skoczni w założonym terminie okazało się być niemożliwym. Powodem opóźnienia było niedostarczenie na czas przez inwestora... igelitu – najważniejszego elementu wyposażenia obiektu - bez którego warszawska skocznia stała się w 1955 roku bezużytecznym, aczkolwiek wzbudzającym żywe zainteresowanie zjawiskiem w krajobrazie architektonicznym stolicy. Do października owego roku udało się zbudować zaledwie rozbieg skoczni i tymczasowy zeskok. Już bez emocji i zbędnego pośpiechu, na rok 1956 przewidziano wzniesienie budynku gospodarczo-administracyjnego pod wstęgą rozbiegu, częściowo wkomponowanego w sztucznie powiększony nasyp progu i zeskoku skoczni. Plany przewidywały także wybudowanie stałej wieży sędziowskiej i prasowej oraz wzniesienie trybun ziemnych dla około 5000 widzów w dolnej części skarpy.”⁶³



Skocznia na Mokotowie

To właśnie skocznia w Warszawie, a nie w Zakopanem czy Wiśle jako pierwsza w Polsce pokryta została matami igelitowymi. Przywieziono je z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Skarpa była wówczas jedną z 20 skoczni na świecie pokrytych sztuczną nawierzchnią. Na początku swojego istnienia obiekt służył skoczkom tylko w sezonie letnim, nie znano jeszcze wtedy sposobu na utrzymanie śniegu na nawierzchni igelitowej. Niegdyś Skarpa rokrocznie gościła krajową czołówkę, była stałym miejscem przygotowań reprezentacji Polski. Skakali tu między innymi: Wojciech Fortuna, Stanisław Pawlusiak, v-ce Mistrz Świata z Zakopanego z 1962 r., Antoni Łaciak, czy Janusz Duda, autor najdłuższego skoku w historii tej skoczni (48 m.), który zaliczył nawet występy w Pucharze Świata. Oficjalny rekord skoczni (40,5) przypisuje się Łaciakowi, trudno jednak stwierdzić z jakiego powodu, ponieważ odległość 40 metrów, podczas różnego rodzaju zawodów była nie raz przekraczana. Punkt konstrukcyjny Skarpy wynosił 38 metrów. Odbываły się tu niegdyś cykliczne konkursy o Mistrzostwo Warszawy. Zawody bezpośrednio pod skocznia mogło obserwować nawet 7 tysięcy widzów. W latach 70-tych Warszawa wraz z Pragą i

63 Paweł Giergoń: „Warszawa – skocznia narciarska na Wierzbnie”, sztuka.net. 2009-12-21 [dostęp 2015-07-30]

Budapesztem organizowała międzynarodowy Turniej Trzech Skocznii. Z biegiem czasu obiekt tracił na znaczeniu, gdyż igelitem zaczęto pokrywać także skocznię na południu kraju. Poza tym skocznia o punkcie K-38 z czasem stała się po prostu za małą, by mogła służyć jako obiekt treningowy dla seniorów. Skarpę zamknięto w 1989 roku, kiedy z konstrukcji zaczęły odpadać kawałki betonu. Kilkakrotnie przymierzano się w ostatnich latach do rozbiórki skoczni, przeszkodę stanowiły jednak kwestie finansowe. W 2009 roku Komisja Sportu wystąpiła do Rady Warszawy o przyznanie miliona złotych na rozbiórkę, wniosek został odrzucony. Ostatnia ekspertyza nadzoru budowlanego z 2010 roku wykazała jednak, że dawna skocznia jest zagrożona katastrofą, a 35-metrowa wieża w każdej chwili może się zawalić. Los skoczni był więc przesądzony. Pozostała kwestia zatwierdzenia przez Radę Miasta dodatkowych środków na ten cel, rozpisania przetargu i wykonania "egzekucji". W grudniu 2010 roku obiekt został rozebrany. Jednym z pomysłów zagospodarowania miejsca po skoczni było powstanie całorocznego stoku dla snowboardzistów, który latem mógłby pełnić funkcję skateparku. Dodatkowo w miejscu tym miałyby powstać kino plenerowe i kawiarnia. Inną koncepcją była ścianka wspinaczkowa. Póki co nic z tych planów nie wyszło.

W październiku 2012 roku świat skoków narciarskich obiegrała sensacyjna wiadomość o tym jakoby sezon Pucharu Świata 2013/14 miał zostać zainaugurowany na Stadionie Narodowym w Warszawie, gdzie powstać miała specjalnie wybudowana na ten cel skocznia. Projekt od początku wydawał się nierealny i w końcu przepadł.



[Biegi i skoki narciarskie na Agrykoli w 1951 roku](#)
[Polska Kronika Filmowa z 1980 roku, reportaż o skoczni w Warszawie](#)

Przed wojną drewniana skocznia narciarska stała w podwarszawskim **Otwocku**. Znajdowała się na dużej, zalesionej wydmy **Meran**, która swą nazwę wzięła od leżącego we Włoszech słynnego alpejskiego kurortu. Stanowi jeden z najwyższych punktów w tym mieście (125,4 m. n.m.p.), położona jest w rejonie ulic Reymonta i Tatrzańskiej. Obok skoczni wyprofilowano tor saneczkowy, powstał tam także wyciąg narciarski. Dalsze ambicje rozwoju Otwocka jako ośrodka sportów zimowych zniweczyła II Wojna Światowa. Z okresu przedwojennego zachowała się pocztówka z widokiem na skocznię (patrz obok).



W latach 1969-1980 w **Łodzi** istniała skocznia narciarska o punkcie K-15 metrów. Znajdowała się na **Rudzkiej Górze**, która jest najwyższym punktem w tym mieście. Skocznia zaprojektowana została w 1965 roku przez łodzianina Edmunda Borońskiego. W celu wyprofilowania zeskoku przywieziono na Rudzką Górę ponad 260 tys. ton śmieci i gruzu. Budowa skończyła się w 1969 r. i pochłonięła 40 mln zł (ponad połowę prac zrobiono w czynnie społecznym). 15 grudnia tegoż roku obiekt otrzymał licencję Polskiego Związku Narciarskiego, która zezwalała łódzkiej skoczni na organizowanie oficjalnych zawodów nawet do 1975 roku. Planowano położyć tam igelit, wybudować trybuny dla kibiców i wieżę sędziowską. W latach 80-tych, zaczęło brakować pieniędzy i skocznia popadała w

ruinę.⁶⁴ Niestety nie istnieją żadne wiarygodne dane na temat rozgrywanych tam konkursów, a co za tym idzie brak informacji o rekordzie obiektu. Obok skoczni istniał tu także tor saneczkowy. Skocznia na Rudzkiej Górze została odrestaurowana przez amatorów w 2009 roku, o czym w dalszej części opracowania. Przed wojną w Łodzi znajdowała się ponoć nietrwała, terenowa skocznia na terenie **Parku Poniatowskiego**, na której podobno rozegrano zawody w kombinacji norweskiej.

Wielkopolska

Skocznia w **Czarnkowie** (miasto położone 70 km. na północ od Poznania) o nazwie **Grzybek** powstała w 1963 roku z inicjatywy Waleriana Kurzawy. Znajduje się w parku Staszica, była własnością klubu KS Noteć. Zbudowano ją w czynie społecznym z okazji XX-lecia PRL. W powstaniu tej skoczni swój udział mieli pracownicy niemal wszystkich zakładów pracy i uczniowie czarnkowskich szkół. Najlepszym skoczkiem w historii Czarnkowa był Kazimierz Polus. Po raz pierwszy ustanowił rekord skoczni gdy miał zaledwie 11 lat. Miało to miejsce w 1966 roku. Młody skoczek pofrunął na odległość 16,5 metra. Ostatni rekord czarnkowskiej skoczni wynosił 34,5 m. i także należał do Polusa (w nieoficjalnym pozakonkursowym skoku uzyskał on nawet 38 m.). „Właścicielem skoczni został czarnkowski klub sportowy „MKS Noteć Czarnków”, który zapewnił nam przede wszystkim narty. Stroje szyli nam rodzice - zwykłe narciarki. Szefem skoczni był pan Stróżyński, geodeta, który zaplanował cały obiekt. Jednak dużo spraw było załatwianych przez miasto” - opowiadał po latach nie żyjący już dziś rekordzista skoczni dodając, że miejscowy klub zrzeszał łącznie dwudziestu skoczków - „Pierwszym trenerem był pan Witold Podeszwa z Poznania. W latach sześćdziesiątych mieliśmy nawet trenera z Zakopanego, Tadeusza Ciesielkę, który był kiedyś w kadrze na obozie w Zakopanem i skakał na Wielkiej Krokwi. Ktoś powiedział mi, że w Czarnkowie jest skocznia. Przyjechał do nas, gdy był już w wojsku w Pile. Chciał skoczyć. Pożyczyliśmy mu narty i... skoczył. To była klasa. Od tego czasu nas trenował. Kiedy tylko warunki na to pozwalały, to na skoczni cały czas był ruch. Bywały takie weekendy, że oddawaliśmy po sto skoków łącznie w sobotę i niedzielę. Po skoku trzeba było wejść po schodach na górę. Jednak wiele osób nam wtedy pomagało. Przede wszystkim dzieci. Każdy brał po jednej nartce i szliśmy na górę. Oni byli zadowoleni, że mogą nieść narty, a my, że możemy trochę odpocząć” - wspominał Polus⁶⁵.



Fotorelacja z Czarnkowa, 2014 rok

Obiekt ten przestał być używany w latach 80. Zimy nie były już wystarczająco mroźne, brakowało chętnych do skakania. Obok Grzybka stała swego czasu jeszcze jedna, mniejsza skocznia, której rekordzistą także był Polus skacząc 20 m., a po której dziś już nie ma śladu. W ostatnich latach skocznia wykorzystywana była podczas wyścigów kolarskich Skoda Grand Prix MTB. W 2008 roku w rocznicę śmierci Jana Pawła II na skoczni odbyło się uroczyste czuwanie. Wybór miejsca był nieprzypadkowy, organizatorzy podkreślali przywiązanie papieża do gór i narciarstwa. Jak informuje portal czarnkow.pl na progu skoczni stanął wielki krzyż, a u jego stóp drewniany ołtarz z wizerunkiem Papieża naturalnej wielkości. Na niecce skoczni ustawiono o ławki dla uczestników

64 Marcin Kwintkiewicz, Marcin Mendelbaum: Dowody na skocznię w Łodzi, lodz.gazeta.pl, 2005-01-06 [dostęp 2015-08-09]

65 Klaudia Kazimierczak: Kazimierz Polus – Małysz z Wielkopolski, skokinarciarskie.pl, 2013-04-12 [dostęp 2015-08-09]

czuwania. Z kolei wokół niej pojawiły się płonące pochodnie, których zwieńczeniem był oświetlony reflektorami krzyż.



Film o atrakcjach turystycznych Czarnkowa, w tym o skoczni narciarskiej

Skocznie w Lubuskiem



Wiadomo, że skocznia istniała w położonych w województwie lubuskim, a należących przed wojną do Niemiec **Żarach** (Sorau). Znajdowała się na terenie tzw. **Zielonego Lasu**, powstała najpóźniej w drugiej dekadzie XX wieku, bowiem została wyszczególniona na mapie lasu pochodzącej z 1930 roku. Był to mały, dość prowizoryczny obiekt o drewnianej konstrukcji pozwalający na oddawanie 10-15 metrowych skoków.

Podobna miniskocznia stała w okolicach pobliskiej **Zielonej Góry**, na wzniesieniu zwanym **Górą Tatrzańską** w sąsiedztwie wyciągu i toru saneczkowego.⁶⁶ W ostatnich latach przedwojenne tradycje narciarskie w Lubuskiem wskrzesiła grupa

amatorów budując małą skocznnię o drewnianym progu w Darnawie (gmina Skąpe).

66 Na zielonogórskich wzgórzach, www.gazetalubuska.pl, 2011-04-11 [dostęp 2015-09-19]

Warmia i Mazury

Na nartach skakano także na Warmii i Mazurach. Dyscyplinę tą uprawiano tam już przed wojną. W latach 20-tych powstała bowiem 30-metrowa skocznia wraz z wyciągiem krzeselkowym w **Rudziskach Pasymskich** zlokalizowana w **Lesie Miejskim**. Miała służyć skoczkom niemieckiej reprezentacji jako miejsce przygotowań do igrzysk olimpijskich. W skład pasymskiego ośrodka sportów zimowych wchodził też tor saneczkowy. Po wojnie przestała być używana, popadła w ruinę, a wraz z upływem lat zupełnie zniknęła. W 2005 grupa młodych zapaleńców ze Szczytna postanowiła wskrzesić dawną tradycję i na miejscu starej skoczni wybudować nowy obiekt do skakania. Miała być to skocznia K-10. Poczyniono już pierwsze pomiary terenu i przygotowania do budowy. Ambitni konstruktorzy pokonywali codziennie kilkanaście kilometrów na rowerach, wioząc ze sobą ciężki sprzęt, by dokończyć swe dzieło. Niestety wszystko, co udało się zrobić zostało brutalnie zniszczone przez wandalów i kontynuowanie prac nie miało już sensu.

Również w latach 20-tych powstała skocznia **Masuren Schanze** w **Węgorzewie**, na której oddawano skoki w okolicach 30 metra. Historia skoczni jest krótka, a jej koniec dość smutny.. Najlepszy miejscowy zawodnik, Heinz Laudon (syn burmistrza Węgorzewa, co mogło być jednym z powodów budowy skoczni w tym mieście) poległ 15 października 1939 r. pod Drohobyczem, a jego brat Werner, również skoczek – zatonął na Atlantyku 12 lutego 1943 r. jako oficer łodzi podwodnej U-653. Sama zaś skocznia przestała istnieć w 1945 roku, gdy została spalona przez czerwonarmistów lub wycofujących się żołnierzy Wehrmachtu.⁶⁷

W 1934 roku wybudowano skocznnię o punkcie K-40 w miejscowości **Wilkasy** (nieopodal Giżycka), a konkretnie na terenie wioski turystycznej "Silnowa". Obiekt został wzniesiony na potrzeby rozegranych w tym roku wschodniopruskich mistrzostw w sportach zimowych. Była wypiętrzona ponad wzgórze nad jeziorem Niegocin, zwanym wówczas Szańcem Pruskim, a zeskok znajdował się tam, gdzie dziś są schody na plażę. Specyfika tego obiektu polegała na tym, iż zawodnicy po oddaniu skoku fazę odjazdu wykonywali na... zamarznętej tafli jeziora. Dziś trudno sobie wyobrazić, iż miejsce to było niegdyś areną popisów specjalistów od skakania na nartach.

Niegdyś istniała także skocznia w **Gołdapi**. Powstała na Pięknej Górze w latach 50 - tych. Jej rekord wynosił 48 metrów i należał do Janusza Zabawy. Niestety w latach 80-tych przestała być używana, uległa zniszczeniu, w końcu okoliczni mieszkańcy rozebrali jej drewnianą konstrukcję i przeznaczyli na opał. W 2001 roku z inicjatywy Jarosława Słomy, wiceburmistrza Gołdapi oraz Mariana Mioduszeńskiego, działacza sportowego, zebrała się szesnastoosobowa grupa, która za cel postawiła sobie odbudowanie skoczni. Skocznia ta została nawet objęta Narodowym Programem Budowy Skoczni, jednak nigdy nie doszło do jej powstania. Wizja pana Słomy, wielkiego animatora powrotu skoków narciarskich do Gołdapi, wyglądała następująco:



[Galeria archiwalnych zdjęć skoczni w Gołdapi](#)

„Chcielibyśmy, aby skocznia była pokryta igelitem, co pozwoliłoby na wykorzystywanie jej przez cały rok, niezależnie od warunków pogodowych. To oczywiście może podrożyć inwestycję, zakładając minimum 50 proc. próg wsparcia dotacji z MENiS-u, jest to jedyna okazja by zrobić to za połowę ceny. Być może wynegocjujemy układ - 70 proc. MENiS, 30 proc. gmina. Co oznaczałoby, że być może w przyszłym roku skocznia ta zostałaby wybudowana. Będzie ona mniejsza niż ta, która tu w latach 1964-1988 istniała na Pięknej Górze o punkcie normatywnym 37 m. Odbywały się na niej ogólnopolskie zawody narciarskie „Puchar Nizin”. Legenda skoków

⁶⁷ Robert Reszka: Skocznie narciarskie na Mazurach, pokochaj.mazury.com.pl, 2014-11-01 [dostęp 2015-08-09]

narciarskich na Pięknej Górze trwa w sportowej tradycji Gołdapi. Ta skocznia planowana jest jako K-25, czyli punkt konstrukcyjny 25 metrów. Jest to w opinii fachowców optymalna wielkość skoczni dla tych, którzy zaczynają uprawianie tej dyscypliny i tych, którzy później doskonalą umiejętności. Być może za półtora roku na otwarcie skoczni w Gołdapi na pierwszy skok uda się nam namówić do tego Adama Małysza⁶⁸ - opowiadał 14 lat temu wiceburmistrz Gołdapi. W 2011 roku pojawiła się inicjatywa, by drogę prowadzącą do skoczni nazwać imieniem Adama Małysza.

4 lutego 1996 roku otwarto skocznnię w **Lidzbarku Warmińskim**. Obiekt znajduje się, a właściwie znajdował na Krzyżowej Górze, jego punkt konstrukcyjny zlokalizowany był na 30 metrze. Co ciekawe, rekord skoczni należał do reprezentanta Polski, olimpijczyka z Salt Lake City, Tomisława Tajnera, który oddał tu skok na odległość 35 metrów. Rekord ten ustanowiony został podczas inauguracyjnych zawodów, które ściągnęły na Warmię młodych skoczków z Beskidów. Obecnie obiekt już nie istnieje. Wszystko, co po nim pozostało to dwa zniszczone słupy na których stał rozbieg.

W latach 50-tych nieduża skocznia stała na Górze Kortowej w **Olsztynie**. Nie funkcjonowała jednak długo, a gdy ją rozebrano uruchomiono na jej miejscu wyciąg.

fot. Agencja Gazeta



Pozostałość po skoczni w Białymstoku, fot. Tomasz Markowski

ulicy Kalwaryjskiej też znajdowała się malutka skocznia o całkiem profesjonalnym jak na półamatorską skocznnię wyglądzie. Konstruktorami i wykonawcami obiektu funkcjonującego do lat 60-tych byli miejscowi pasjonaci narciarstwa. Rozegrano na nim nawet mistrzostwa Białegostoku. Najlepsi uzyskiwali tam 11 metrów. Skocznia została zdemontowana w okolicach 1970 roku. Do dziś z całej budowli pozostała tylko część wieży najazdowej okalana z wszystkich stron przez funkcjonujące wokół niej targowisko.

Pomorze

Aż trzy skocznie narciarskie posiadało swego czasu Trójmiasto. Dwie z nich znajdowały się w

Przed wojną niewielka skocznia narciarska znajdowała się w **Supraślu** położonym nieopodal Białegostoku. Ta turystyczna i uzdrowiskowa miejscowość posiadała park zimowy, na terenie którego zbudowano między innymi obiekt do skakania na nartach. Według przedwojennych źródeł (Przewodnik po Białymstoku z 1933 roku) uzyskiwano na nim odległości do 18 metrów. W latach 50-tych w nieodległych od Supraśla **Ogrodnickach** skocznnię zbudowali pochodzący z południa Polski studenci białostockiej Akademii Medycznej, którzy potrafili skoczyć na niej 20 metrów. W samym **Białymstoku**, już po wojnie, na

68 Mirosław Słapik: Chcą odbudować skocznie, warszawa.naszemiasto.pl, 2001-03-09 [dostęp 08-08-2015]

Gdańsku. Obiekt w malowniczej **Dolinie Radości** zbudowano przed wojną, w 1922 roku jako największą skocznię na Pomorzu Wschodnim. Długość jego rozbiegu wynosiła 10 metrów. W Dolinie Radości rozgrywano kiedyś imprezy o zasięgu ogólnopolskim, i to nie tylko w skokach, ale także w kombinacji norweskiej i biegach. Ponieważ bardzo długo leżał tu śnieg tradycją stały się wiosenne konkursy skoków. Niegdyś odbyły się tu zawody 30 kwietnia! Przed ośmioma laty przypomniano sobie o skoczni za sprawą badacza historii Oliwy, Oskara Kruszyńskiego. Zaczęto zastanawiać się nawet nad możliwością reaktywacji martwego obiektu. Gdański magistrat nakazał Zarządowi Dróg i Zieleni sprawdzić co można zrobić w kwestii odbudowy obiektu. Jego przedstawiciel, Andrzej Dąbrowski zakomunikował jednak, że nie jest to sprawa, którą powinna się zajmować gmina, lecz gospodarz terenu leśnego, którym jest Nadleśnictwo Gdańsk. Władze Gdańskiego Nadleśnictwa do kwestii



Próg skoczni w Lesie Oliwskim, fot. Adrian Dworakowski

tej odniosły się dość sceptycznie, a Trójmiejski Park Krajobrazowy, na terenie którego znajduje się skocznia kategorycznie odrzucił możliwość budowy w tym miejscu jakiejkolwiek infrastruktury sportowej. Należałoby się zastanowić ponadto jaki sens miałyby wybudowanie skoczni w mieście, które nie posiada adeptów tej dyscypliny, zaplecza trenerskiego ani żadnych szans rozwoju skoków. Wszystkie te argumenty sprawiły, że wycofano się z pomysłu budowy obiektu w celach sportowych. Niektórym jednak marzy się opcja odrestaurowania drewnianej skoczni jako atrakcji turystycznej, co stanowiłoby wyraz hołdu dla dawnych gdańskich miłośników skoków narciarskich. P Na przeciwstoku skoczni znajduje się nagrobek niemieckiego skoczka imieniem Ernst Becker-Lee, który w 1940 roku tragicznie zginął na skoczni. Ta historia zainspirowała gdańskiego poetę, Grzegorza Kwiatkowskiego, który napisał wiersz pt. „Ernst Becker-Lee, ur. 1905, zm. 1940”, dopełniony utworem zatytułowanym „Walter Steiner, ur. 1951”...

Ernst Becker-Lee, ur. 1905, zm. 1940

wybiłem się za mocno z progu
i rozbiłem na polanie
(do bezpiecznego lądowania
zabrakło mi odpowiedniego skosu)

mogłem zginąć od razu
i przerwać rdzeń kręgowy
tak byłoby łatwiej

ale resztką sił widziałem zbiegowisko
i z ich krzyków i relacji wyłonił się obraz:

przegryziony język
wystająca kość obojczykowa
i krew wydobywająca się z rękawa kombinezonu

Walter Steiner, ur. 1951

byłem najlepszy i skakałem najdalej
ale bałem się że skończę jak Ernst Becker-Lee
i ze strachu przerwałem karierę
od kilku lat sparaliżowany
przez stwardnienie rozsiane
dożywam spokojnej starości

Na przedwojennych listach wyników konkursów skoków w różnych częściach kraju widnieją nazwiska skoczków reprezentujących AZS Gdańsk. Dla przykładu niejaki Słowik w 1931 roku wygrał Akademickie Mistrzostwa Polski w Wiśle, a Bachleda został rekordzistą skoczni w Wilnie.



[Reportaż o gdańskiej skoczni z 2008 roku](#)

Druga z byłych gdańskich skoczni znajdująca się w innym miejscu Lasów Oliwskich nazywa się **Tomac**. Geneza owej nazwy nie ma jednak związku ze skokami na nartach. W tenże sposób na część swojego idola, amerykańskiego rowerzysty, Johnego Tomaca, ochrzcili ją specjaliści od zjazdów na rowerach, którzy niejako przejęli "w spadku" skocznię od narciarzy i wykorzystują do uprawiania swych ekstremalnych szaleństw. Najlepsi osiągają tu prędkość 90 km/h.

Łysa Góra w **Sopocie** wznosi się na 110 m n.p.m., rozciąga się z niej rozległy widok na Zatokę Gdańską i sam Gdańsk wraz z częścią Żuław Wiślanych. Tam właśnie, nieopodal słynnej Opery Leśnej, wybudowano przed wojną skocznię narciarską. Niewiele dziś wiadomo o zawodach, które odbywały się w Sopocie. Punkt konstrukcyjny wynosił ok. 25 metrów. W miejscu, w którym zaczynał się rozbieg znajdują się dwie betonowe kostki i to w zasadzie wszystko, co dziś odróżnia tę górkę od innych. Jeszcze jakiś czas temu istniały pozostałości po schodkach prowadzących na górę skoczni, ale dziś nawet po nich nie ma już śladu. „Skocznia nie istnieje już od lat 70-tych. Pozostały z niej jedynie kawałki drewna” - mówił swego czasu Wojciech Fułek, były w-ce prezydent Sopotu w rozmowie z Dziennikiem Bałtyckim - „Nigdy też nie zostanie odbudowana, bo tak naprawdę nie ma racji bytu. Poza tym las jest częścią Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego i podejrzewam, że chociażby z tego powodu nie udałoby się zbudować podobnego obiektu. Nie wspominam już o tym, że taka inwestycja wymaga znacznych nakładów finansowych.” Do dziś jednak co niektórzy starsi mieszkańcy Sopotu pamiętają jeszcze latających przy Operze Leśnej narciarzy: „Nigdy nie zapomnę czasów, gdy jako mały, niespełna 11-letni chłopak, oglądałem skaczących tam kolegów. Chociaż skocznia była niewielka, to zawsze marzyło nam się, że przyjedzie do Sopotu Wojciech Fortuna. Tak się oczywiście nie stało. Może dlatego, że rekordy skoczni wynosiły ok. 30 metrów.” - opowiadał Dziennikowi Bałtyckiemu mieszkaniec Sopotu, Roman Mirowski. Wspomnieć trzeba, że w okresie międzywojennym nadmorski Sopot stał się dużym ośrodkiem sportów zimowych. Oprócz skoczni wybudowano tu tor saneczkowy, nartostrady oraz kilka lodowisk. Zresztą jeszcze do dzisiaj nieopodal starej skoczni funkcjonuje stok narciarski z wyciągiem orczykowym. Sopocka Łysa Góra to mocno specyficzne miejsce, w którym poczuć można w jakimś stopniu klimat gór, szusować na nartach, znajdując się bezpośrednio nad samym morzem.

Tyle ogólnych informacji o trójmiejskich skoczniach. Bardziej szczegółowe znalazły się w artykule który ukazał się w kwietniu 2016 roku na łamach portalu Skijumping.pl, a który poniżej przytoczony został w całości:

Powojenny Gdańsk wraz z sąsiednim Sopotem był tętniącym życiem ośrodkiem narciarskim i ogólnie rzecz

biorąc sportów zimowych. Pagórkowate ukształtowanie terenu oraz długie mroźne i śnieżne zimy trafiały na podatny grunt aktywnej i rządnej sportowych wyzwań trójmiejskiej młodzieży. Lodowiska, tory saneczkowe, trasy zjazdowe, biegowe i skocznie narciarskie były zimą eksploatowane przez młodych sportowców równie często, co latem boiska do piłki nożnej. Temat sportowego życia w zimowym Gdańsku nie pozostawił znaczących śladów w literaturze historycznej, głównym źródłem wiedzy na temat tego zagadnienia pozostają mieszkańcy Gdańska, którzy w tamtym czasie parali się sportami zimowymi.

Pan Zbigniew Chodorowski jest współczesnym człowiekiem renesansu. Jest hobbystą rzeźbiarzem, a w swoim życiu uprawiał niemal wszystkie dyscypliny sportu, jakie wymyślono. Następnie przez długie lata sportem zajmował się jako trener. Do dziś zresztą, w wieku 77 lat jest aktywnym instruktorem narciarstwa licencjonowanym przez PZN. Zanim został drugoligowym piłkarzem ręcznym, oszczepnikiem na poziomie najlepszej dziesiątki w kraju, bokserem, pięciokrotnym mistrzem Polski w gimnastyce akrobatycznej, siatkarzem spadochroniarzem, komandosem pletwonurkiem, uprawiał, w latach 50-tych, skoki narciarskie.

- Można powiedzieć, że nogi na nartach mam od szóstego roku życia. W 1945 roku wprowadziłem się wraz rodzicami do mieszkania na ulicy Liczmańskiego w Gdańsku Oliwie. Gdy pierwszy raz weszliśmy do piwnicy dokonaliśmy niezwykłego odkrycia. Okazało się, że jest tam cała sterta sprzętu do uprawiania sportów zimowych, nart oraz różnego rodzaju łyżew. Być może był to magazyn zarekwirowanych przedmiotów przez Niemców – wspomina Chodorowski.

Pan Zbigniew jeszcze w latach 40-tych odkrył skocznnię narciarską w gdańskiej Dolinie Radości. Zazdrościł tym, którzy fruwały na nartach i po kilku latach dołączył do nich. Już w swoich pierwszych zawodach jako 16-latek zajął trzecie miejsce po skokach na 19 i 21 metrów.

Dzięki wysiłkom miejscowych historyków wiadomo dziś, że skocznia narciarska w Gdańsku Oliwie powstała już w 1922 roku. Przewodniczącym działającej przy niej Gdańskiej Grupy Narciarskiej (Skigruppe Danzig) został Ernst Becker. To prawdopodobnie jego osobę upamiętnia nagrobek znajdujący się na przeciwstoku skoczni zwanej przed wojną Freudental Schanze.

- Po wojnie skocznia była częściowo zniszczona i wymagała odbudowy – opowiada pan Zbigniew - W pracach nad jej odnowieniem duży udział miało wojsko, stąd od tego czasu powszechnie nazywano ją wojskową skocznia narciarską. Pamiętam, że dwukrotnie przebudowywano jej próg. Najpierw próg był ziemny, ale on był za krótki, nadbudowano nad nim sztuczny. W czasie kiedy ja skakałem na skoczni maksymalnie można było uzyskiwać odległości do 32, 33 metrów. To było maksimum i tak już lądowało się wtedy na wyplaszczeniu. Co ciekawe bezpieczniej było z niej skakać niż zjechać spod progu. Zeskok był tak wyprofilowany, że podczas zjazdu osiągnano zawrotną prędkość, praktycznie nikt nie był w stanie zakończyć go inaczej niż upadkiem.

W kronikach zachowały się wyniki zawodów o Puchar Nizin rozegranych 21 lutego 1954 roku. Triumfotorem został mistrz Warszawy z tego okresu, Józef Sourek po dwóch skokach na 27 metrów. Najczęściej jednak na starcie cotygodniowych konkursów stawali głównie młodzi śmiałkowie z Gdańska i okolic.

- Skocznia tętniła życiem. Konkursy odbywały się co niedzielę. Nie były to jakieś przypadkowe zmagania, ale zawody jak najbardziej oficjalne z sędziami oceniającymi styl zawodników siedzącymi w wieży zbudowanej z okrągłaków i dużą liczbą widzów. Zaczynaliśmy skakać jak tylko pojawiał się śnieg, a zimy były zupełnie inne niż teraz, dużo bardziej śnieżne. Skakaliśmy często nawet i do kwietnia, bo były ku temu warunki. Najlepsi otrzymywali dyplomy, które traktowaliśmy niemal jak laury olimpijskie. Pamiętam, że odbierało się je w siedzibie klubu Budowlani. Akurat trafiłem na moment kiedy nie było prezesa i czekałem na mrozie chyba godzinę, żeby tylko otrzymać swój upragniony dyplom. To była niesamowita sprawa. Przyszedłem na skoczninę, oddałem kilka skoków treningowych i ograłem prawie wszystkich rywali, którzy trenowali dużo dłużej – mówi z satysfakcją były oliwski skoczek.

- Pamiętam tą skoczninę jeszcze z końca lat 50-tych – dodaje - Była wtedy uszkodzona. Konstrukcja najazdu była wykonana z nieokorowanych okrągłaków, w związku z tym korniki robiły swoje. Był taki czas, że nie można było wejść na samą górę skoczni, bo było to niebezpieczne i trzeba było startować z niższego pułapu.

Skoki w Trójmieście to nie tylko Dolina Radości. Oprócz skoczni zlokalizowanej w Sopocie na Łysej Górze nieopodal słynnej Opery Leśnej Sopot, na której Pan Zbigniew również miał okazję skakać oraz w Gdańsku w Dolinie Samborowo, stawiano "hurtowo" amatorskie skocznie.

- Było bardzo dużo małych, terenowych skoczni na terenie Gdańska, 5 czy 10-metrowych. Wyrastały jak grzyby po deszczu. Pamiętam takie skocznie w Oliwie czy choćby na Placu Zebrań Ludowych blisko centrum Gdańska. Poza tym organizowano często zawody w narciarstwie, biegowym, zjazdowym, w Oliwie mieliśmy fantastyczny tor saneczkowy. Gdańsk sportem zimowym stał.

W Sopotie skakało się w okolicy 20. metra. Zachowały się wyniki zawodów seniorów i juniorów rozegranych w Święto Trzech Króli w 1946 roku W tej pierwszej kategorii triumfował pochodzący ze Lwowa, Zygmunt Czyżewski po skokach na 19,20 i 21 metrów. Ów skoczek był rekordzistą obiektu (nie wiadomo czy ostatnim). W jednej ze swoich prób uzyskał 25 metrów. Jak się jednak okazuje Sopot miał mieć jeszcze jedną skocznię. Dużą, biorąc pod uwagę ówczesne czasy i nadmorską lokalizację.

- Na przełomie lat 50-tych i 60-tych w Sopotie za stadionem lekkoatletycznym rozpoczęto budowę dużej jak na tamte czasy 55-metrowej skoczni i trasy zjazdowej. Trasa została ukończona, jeden tylko był z nią problem, że na jej środku rosła ogromna sosna i nie można jej było ściąć, bo to "zabytek". Wracając do skoczni. Jej budowa rozpoczęła się jesienią. Przyszły potworne roztopy, ulewy. Gлина z profilowanego zeskoku zaczęła spływać na stadion. Przed stadionem wybudowano w końcu potężny wał żeby uchronić go przed nią. Na ponowne przygotowanie zeskoku potrzebne byłyby ogromne środki. I to był koniec tej skoczni. Jej historia tak naprawdę skończyła się zanim się jeszcze zaczęła. A szkoda...

Zbigniew Chodorowski skakał też kiedyś na skoczni w Zieleńcu w Sudetach. Pamięta jej nietypowe położenie. Jej próg był usytuowany na wysokości przebiegającej przez skocznię drogi. Najdłuższy skok narciarz z Oliwy oddał jednak na... Kasprowym Wierchu:

- Na części Goryczkowej jest Biały Jar. Tam znajdował się tor slalomowy i coś co można by na siłę nazwać nazwać terenową skocznią narciarską. W momencie wybicia, przeraziłem się. Leciałem wysoko na moimi kompanami, którzy skoczyli przede mną. Leciałem ponad czterdzieści metrów, modliłem się żeby jak najszybciej wylądować. Oczywiście nie ustałem tego skoku, ale dziękowałem Bogu, że żyję.

Pod koniec lat 50-tych Pan Zbigniew, który zawsze był niespokojnym sportowym duchem zaczął szukać dla siebie nowych sportowych wyzwań. Choć narty do dziś są mu bliskie na skoczni już się nigdy nie pojawił.

Jak zatem miały się skoki narciarskie w Gdańsku w kolejnych latach?

Pan Tadeusz Stawski mimo 78 lat nadal zachowuje znakomitą formę fizyczną. W momencie kiedy się spotykamy jest tuż po powrocie z Alp Francuskich, gdzie przez sześć dni szusował na tamtejszych stokach. Zanim jednak pokaże mi zdjęcia ze swojej ostatniej wyprawy i opowie o narciarskiej przygodzie sprzed kilku dni, cofamy się w czasie i przestrzeni za sprawą albumu z pamiątkowymi czarno-białymi zdjęciami o ponad pół wieku do gdańskiej Oliwy, w której stawiał pierwsze kroki na nartach.

- Narty na nogach miałem od drugiego roku życia – opowiada - Jako dziecko uczęszczałem do gimnazjum numer 5 w Oliwie, tam stworzył się zespół narciarzy. Większość jeździła na nartach, ale byli też tacy, którzy skakali. Zapisalem się potem do klubu Budowlani, która zrzeszała młodzież z okolicznych szkół. Fundowali narty, wyjazdy na obozy. Tak się zaczęło.

- Skocznia wojskowa w Dolinie Radości w połowie lat 60-tych była jeszcze w pełnym rozkwicie. Potem to jakoś wygasło. Myśmy przestali skakać, a młodszy już się tak nie garnęli. Samo dojście do zlokalizowanej w lesie skoczni było często nie lada wysiłkiem, zwłaszcza, że czasem trzeba było brodzić w śniegu po kolana. Bardzo karkołomne było przygotowanie skoczni. Aby pokryć najazd odpowiednią ilością śniegu targaliśmy go w kocach z dołu na sam szczyt skoczni. Było to nie lada wyzwanie, ale ciężką zespołową pracą udawało się tego dokonać. Dawało to sporo satysfakcji. Dziś trudno sobie coś takiego wyobrazić. Młodzież jest bardziej wygodna – mówi z lekkim przekąsem Pan Tadeusz.

- W latach 60-tych równolegle funkcjonowała skocznia w Dolinie Samborowo. Z tego co pamiętam była to

skocznia w całości naturalna. Sztuczna była tylko część progu. Zająłem tam trzecie miejsce w zawodach o Puchar Osiedla Młodych. Była to jednak skocznia mniejsza od tej wojskowej, tam skakało się około 15-20 metrów, podobnie jak w Sopocie na Łysej Górze też skakałem. Stamtąd mam akurat bardzo niemiłe wspomnienie. Pamiętam jak spóźniłem odbicie do tego stopnia, że czubkami nart zahaczyłem o zeskok, co skończyło się dla mnie bardzo nieprzyjemnie. Kim byłby jednak skoczek narciarski, gdyby nie oddał skoku na skoczni w górach. Wybrałem się kiedyś do Karpacza, wziąłem ze sobą sprzęt narciarski, skokowy też. Skoczyłem z duszą na ramieniu, ale tylko raz i miałem dość – śmieje się Pan Stawski.

Przekopując trójmiejskie fora internetowe można natrafić na wspomnienia związane ze skoczną wojskową. Jeden z odnalezionych wpisów wskazuje na to, że jeszcze pod sam koniec lat 60-tych w Oliwie skakano na nartach (pisownia oryginalna): "W 69 roku, na przełomie lutego i marca po bardzo intensywnym sezonie narciarskim byłem tam z kolegą (on wiedział gdzie jest skocznia). Jeździłem wtedy na drewnianych nartach z wiązaniem typu kandachar, (z podnoszoną piętą - uniwersalne). Po dłuższym przymierzaniu się, zmobilizowałem się i skoczyłem. Problemem było to, że odległość od progu do początku zeskoku wynosiła około 9 m. Za progiem była pozioma półka i lądowanie bliżej było by niebezpieczne. Udało mi się tyle skoczyć. Oprócz nas na skoczni było kilku (trzech ?) młodych skoczków z nartami do skoków (stare, drewniane). Oni skakali ponad 20 m."

Przed kilkoma laty wizytując Dolinę Radości zebrałem garść informacji na temat skoczni od starszych mieszkańców okolicy. Według tych rewelacji w latach 60-tych sekcję narciarską posiadał jeden z klubów funkcjonujących na terenie Gdyni. Trenerem w nim był niejaki Kołtun z Zakopanego, który zanim wyemigrował do Stanów Zjednoczonych zakotwiczył na kilka lat w Trójmieście. To właśnie on miał zostać rekordzistą skoczni z wynikiem 39 metrów. Żaden z moich rozmówców nie był jednak w stanie potwierdzić tych rewelacji.

Co dalej działo się ze skoczną w Samborowie? Na pewno była eksploatowana jeszcze w latach 70-tych. Skakali na niej zawodnicy gdańskiego klubu Kormoran. Jej rekordzistą został Kazimierz Polus z wielkopolskiego Czarnkowa, gdzie znajdowała się jedyna w tamtym regionie skocznia narciarska. W materiałach internetowych Polusowi przypisuje się odległość 34 metrów. Sam nieżyjący już dziś "nizinny" skoczek w jednym z wywiadów swoje dokonanie oszacował na 43 metry, co stanowiłoby nawet jego życiowy rekord. Czy możliwe, że Polus się przejęzyczył i pomylił kolejność cyfr? Nie da się tego wykluczyć. Obserwując dziś pozostałość po obiekcie skok ponad czterdziestometrowy raczej trudno sobie wyobrazić.

Nie jest to jedyna zagadka związana ze skokami w Samborowie. Choć nie potwierdzają tego żadne źródła nieopodal skoczni Tomac (tak obiekt ten jest nazywany przez miłośników zjazdów rowerowych, którzy ochrzczili go w ten sposób na cześć swojego idola, Johnnego Tomaca) prawdopodobnie znajdowała się jeszcze jedna, mniejsza skocznia. Idąc nieco w głąb lasu natrafić można na niezwykle "skoczniowo" wyglądające ukształtowanie terenu. Doskonale da się tam wyodrębnić rozbieg, pozostałości po progu, cały czas bardzo dobrze wyprofilowany zeskok i przeciwstok. Całkiem możliwe, że była to protoplastka samborowskiego skakania na nartach i dopiero kiedy jej niezbyt imponujące rozmiary zaczęły ograniczać wyobraźnię gdańskich narciarzy, utworzono większą. Być może więc Polus i Stawski skakali tak naprawdę na innych po sąsiedzku znajdujących się skoczniach.

Kilkanaście lat temu pojawiła się koncepcja powrotu w pewnym wymiarze do Gdańska skoków narciarskich. Na Długim Targu nieopodal Neptuna planowano postawić niewielką skocznnię igelitową. Była to inicjatywa gdańskiej Grupy Lotos, sponsora Polskiego Związku Narciarskiego, która czyniła starania, by sprowadzić nad morze Adama Małysza. Skoczek z Wisły miał na tym miniobiekcie oddać kilka skoków. Później pojawiła się koncepcja, by zorganizować tu konkurs skoków dla juniorów. Żaden z tych pomysłów realizacji się nie doczekał.



[Trójmiejskie skocznie narciarskie](#)

Skocznia zbudowana w 1930 roku znajdowała się też w leżącym nieopodal Trójmiasta **Wejherowie**, gdzie ponoć do końca lat 50-tych skakano na obiekcie pozwalającym na osiągnięcie ponad 30-metrowych odległości. Skocznię z inicjatywy opiekuna sportu w powiecie Grzegorza Jankowskiego zbudowała Komenda Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. W kronikach zachowała się informacja o zawodach rozegranych w 1956 roku, na starcie których stanęło aż 52 uczestników. Dwa skoki na odległość 20 metrów pozwoliły odnieść zwycięstwo Franciszkowi Studnickiemu. Rekord skoczni miał wynosić około 40 metrów. Dziś jedyną pozostałością po skoczni jest kilka betonowych kłoców obok stadionu wejherowskiego Gryfa. Jakiś czas temu planowano utworzyć w tym miejscu punkt widokowy.



[Miejsce po skoczni w Wejherowie](#)

Skocznie amatorskie

Na fali sukcesów Adama Małysza, a następnie Kamila Stocha w Polsce pojawiać się zaczęło coraz więcej miniskoczni narciarskich budowanych przez amatorów i to nie tylko w okolicach górskich. Spośród niezliczonej ilości amatorskich obiektów tego typu prezentujemy te, które wydają się najciekawsze i swym wyglądem najbardziej przypominają autentyczne skocznie.

Skocznia w niewielkim **Czerńcu**, położonym nieopodal Łącka, była pod każdym względem na głowę inne amatorskie skocznie, które po sukcesach Adama Małysza zaczęły wyrastać w naszym kraju jak grzyby po deszczu. Obiekt wyglądał nadzwyczaj profesjonalnie. Wkrótce po powstaniu skoczni, młodzieżą z Czerńca i jej projektem zainteresowały się media. Obszerny artykuł o skoczkach z tej podłaskiej miejscowości ukazał się w Dzienniku Polskim. Następnie relacje z konkursów na Małej Krokwi (jak ohrzczone tę "skoczeńkę") pokazano w Kronice Sportowej w



Skocznia amatorska w Czerńcu

TVP oraz w Teleexpresie. Zainteresowanie miejscowej młodzieży skokami zaczęło się w 2000 roku. Chłopcy z Czerńca i okolic zafascynowani osiągnięciami naszego mistrza z Wisły zaczęli budować sobie niewielkie skocznie ze śniegu. Wiadomo jednak jak nietrwałe musiały być to obiekty, a i odległości jakie na nich osiągnęto nie wszystkich zadawały. W 2003 roku postanowiono wybudować obiekt bardziej przypominający skocznię narciarską. Do budowy wykorzystano deski i pustaki. Dzięki tym zabiegom odległości, jakie można tam było osiągnąć zwiększyły się do 7 metrów. Zaczęto rozgrywać pierwsze zawody, na których pojawiali się pierwsi kibice. Jednak plany ambitnej młodzieży z Czerńca zaczęły iść coraz dalej. Podjęto wreszcie decyzję o wybudowaniu tu obiektu, przypominającego te profesjonalne. Prace zaczęły się latem 2005 roku. Materiały na budowę nowej skoczni pochodziły z rozbiórki starego obiektu, część podarowała chłopcom nieodpłatnie firma Trak Drew, a pozostałe zapaleńcy z Czerńca zakupili za własne fundusze. Pan Władysław Czepielik użyczył nieodpłatnie swej koparki, za pomocą której uformował odpowiednio bulę. Punkt konstrukcyjny obiektu wytyczono na 12 metrze, skocznia miała 6,7 m. wysokości,

długość rozbiegu wynosiła 13 m. Na rozbiegu istniała możliwość regulacji belki startowej. Każde zawody posiadały odpowiednią oprawę. Komentator informował na bieżąco, zazwyczaj licznie zgromadzoną publiczność (na konkursach pojawiała się nawet kilkaset osób), o tym co aktualnie dzieje się na skoczni. Nad przebiegiem każdego konkursu czuwał sędzia, pan Andrzej Kulig. Założenia skoczków z Czerńca sięgały jeszcze dalej. Planowano wykonanie oświetlenia skoczni, co umożliwić miało rozgrywanie wieczornych konkursów. Dziś ta piękna amatorska skocznia niestety już nie istnieje. Budowa była przeznaczona na dwa lata użytkowania, po tym czasie skakanie na niepewnej konstrukcji mogło stać się niebezpieczne. Na inwestowanie swojego czasu i środków w budowę nowej skoczni młodzi czernianie nie mogli już sobie pozwolić. „Skocznię rozebrano jakoś na wiosnę 2007 roku, z powodów dla nas oczywistych.” - opowiada Artur Choda, jeden z czernieckich skoczków - „Budowla stała już drugi rok. Deszcz, śnieg, mrozy - to wszystko źle wpływało na jej konstrukcję i dla bezpieczeństwa trzeba było ją rozebrać. Nie wiadomo co by się mogło stać następnej zimy, może akurat podczas turnieju wszystko by się zawaliło. To byłaby tragedia, bo na skoczni jednocześnie podczas konkursu znajdowało się ponad 10 osób. A czy planowaliśmy budować coś większego? Oczywiście plany były, ale na nich się skończyło... Nam pozostały naprawdę piękne wspomnienia.”



[Materiał o skoczni w Czerńcu](#)

W 2007 roku stanęła skocznia narciarska w Lublinie o nazwie Krokiewka. Obiekt powstał z inicjatywy miejscowej młodzieży, zafascynowanej wyczynami Adama Małysza. Była to skocznia naturalna, jej punkt konstrukcyjny wynosi 13 metrów, a rekordowy skok oddany na odległość 14,5 m. należał do Aleksandra Furtaka. W kwietniu 2007 roku przeważającą liczbą głosów Krokiewka wygrała, organizowany przez jeden z portali o skokach, konkurs na najlepszą skocznię amatorską w Polsce. Zimą 2010 roku o skoczni głośno było także w lokalnych mediach za sprawą rozegranych na niej Mistrzostw Polski Wschodniej w Amatorskich Skokach Narciarskich. Imprezę, która zgromadziła całkiem spore rzesze kibiców i która posiadała profesjonalną oprawę poprowadził spiker, a skoki zawodników oceniali profesjonalni sędziowie, oraz byli skoczkowie nieistniejącej



Lublińska Krokiewka, fot. M. Furtak

już skoczni Wieniawa w Lublinie: Lucjan Piątek (sędzia międzynarodowy), Krzysztof Piątek (sędzia związkowy), Stanisław Bandura (sędzia okręgowy). Zawodnicy oraz ich opiekunowie mieli zagwarantowany posiłek, miejsce do zmiany ubrania (namiot) oraz ognisko z kiełbaskami. Honorowy patronat nad imprezą objęli, Krzysztof Grabczuk, Marszałek Województwa Lubelskiego oraz Adam Wasilewski, Prezydent Miasta Lublina. Dla wszystkich uczestników Mistrzostw organizatorzy

przygotowali nagrody, były to głównie dyplomy i upominki od firm Inter Steel, OBI i Sportico. Zwycięzcy zostali uhonorowani także pucharami. Rok 2010 był przełomowym w historii skoczni narciarskiej Krokiewka. W kwietniu pojawił się pomysł gruntownej przebudowy obiektu, a następnie zatwierdzony został ostateczny projekt nowej skoczni. Pod koniec lipca na Krokiewkę wjechał ciężki sprzęt. Został wyrównany i znacznie poszerzony zeskok. Drugi etap prac, trwający 7 tygodni od początku października do końca listopada był decydujący o ostatecznym wyglądzie nowej skoczni. Wzdłuż zeskoku pojawiły się dwie drewniane bandy, rozbieg z progiem został wykonany z drewna, którego sześciometrową część tworzyła drewniana konstrukcja o wysokości 2,5 m. Skocznia wizualnie zaczęła przypominać profesjonalne obiekty. By ułatwić wchodzenie na szczyt skoczni, zostały położone schodki. Budowę sponsorował Pan Krzysztof Wójcik, właściciel firmy INTER STEEL z Krakowa, i Pan Tadeusz Telejko, właściciel firmy TELEYKO z Niedzwicy Dużej. Na nowej skoczni zimą 2011 roku rozegrano II Mistrzostw Polski Wschodniej w Amatorskich Skokach Narciarskich. Na starcie pojawiło się 25 zawodników. Przyjechali miłośnicy skoków m.in. z Warszawy, a nawet z odległego Gdańska. W czasie konkursu rozegrano trzy serie, z których do klasyfikacji końcowej liczyły się dwa najlepsze skoki. W mistrzostwach startowali amatorzy, ale cała organizacja zawodów była bardzo profesjonalna. Było profesjonalne nagłośnienie, spiker, obsługa techniczna i sędziowie. Pod skocznią zgromadziło się około 300 kibiców. Przyjechały także ogólnopolskie stacje telewizyjne, wielu dziennikarzy radiowych i prasowych oraz duża liczba fotoreporterów. Niestety po sezonie 2010/11 surową decyzją właścicieli gruntów, na których znajdował się obiekt skoczni została rozebrana. Jeden z właścicieli nie wywiązał się z wcześniejszej umowy, zmieniając w ostatniej chwili zdanie, drugi zaś zamierzał sprzedać swój teren i także nakazał likwidację skoczni, która mogłaby mu w przeszkodzić w sprzedaży. Krokiewka miała mieć swoją następczynię. Lubelski MOSiR zgodził się, by skocznia powstała obok hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego. Cała konstrukcja rozbiegu skoczni K-30 miała być wykonana ze stali lub drewna w zależności od środków, które udałoby się pozyskać. Nowy obiekt, już nieamatorski, miał zostać także wyposażony w igelit. Rozpoczęcie budowy planowano na przełom października i listopada 2012 roku. Niestety formalności pokonały marzenia lublinian. Skocznia nigdy nie powstała.



[Skoki na Krokiewce](#)

W 2009 roku dwójka zapaleńców z województwa łódzkiego, Dawid i Bartłomiej, postanowiła wskrzesić nieczynną od wielu lat skocznnię na Rudzkiej Górze w **Łodzi**. Przez okres wakacji teren, na którym znajduje się skocznia zmienił się nie do poznania. Wyrównany został próg, wycięto krzaki, powstały bandy okalające zeskok, schodki na rozbiegu, belka startowa, wykonano gniazdko sędziowskie, a nawet prowizoryczne trybuny! Chłopcy spędzali na skoczni średnio siedem godzin dziennie. Zaangażowanie miejscowej młodzieży w przywrócenie skoczni do stanu używalności nie mogło ująć uwadze lokalnych mediów. Obszerne artykuły na temat prac na Rudzkiej Górze ukazały się w Dzienniku Łódzkim i Expressie Ilustrowanym. Chłopców odwiedzili nawet z kamerą reporterzy TVP3, która wyemitowała w wiadomościach materiał o modernizacji skoczni. W lutym 2010 roku na odrestaurowanej przez młodzież z województwa łódzkiego skoczni narciarskiej na Rudzkiej Górze odbyły się I Mistrzostwa Centralnej Polski w Skokach Narciarskich. W ramach imprezy zostały rozegrane trzy konkursy - narty skokowe na K15, narty zjazdowe na K15 i konkurs OPEN na dobudowanej obok skoczni K5. W zawodach, za niewielką opłatą udział mógł wziąć każdy, kto posiada własne narty. Nagrodami były medale przyznawane czołowej dziesiątce każdego z konkursów oraz gadzety od sponsorów, które wręczył dyrektor Wydziału Sportu w Łodzi, pan Krzysztof Lipiński. Zimą 2011 roku odbyć się miała druga edycja imprezy, przeszkodą okazały się jednak brak śniegu i dewastacja skoczni. Drugie mistrzostwa łódzianom udało się zorganizować

dopiero w 2013 roku. Po raz trzeci łodzianie rywalizowali o tytuł mistrza w 2016 roku.



Reportaż na temat zawodów na łódzkiej skoczni

W 2003 r. z inicjatywą zorganizowania pierwszych otwartych mistrzostw powiatu wielickiego w skokach narciarskich wystąpił nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w **Biskupicach**, Stanisław Kowal. Mistrzostwa odbyły się pod patronatem starosty powiatu myślenickiego Adama Kociołka. Pod górą Bukowiec została wybudowana naturalna skocznia narciarska o punkcie konstrukcyjnym około 12 metrów. Gościem honorowym imprezy był pierwszy polski medalista zimowych igrzysk olimpijskich z Cortina d'Ampezzo w 1956 roku, specjalista od kombinacji norweskiej, Franciszek Groń-Gąsienica, który na zawody przyjechał ze swoim zięciem, ojcem olimpijczyka Tomasza, ówczesnym trenerem kadry narodowej kombinacji norweskiej, Lechem Pochwałą. Udział w zawodach wzięło około 40 młodych skoczków z Wieliczki, Biskupic, Gdowa, Klaja, Niepołomic i innych miejscowości. Do skoków kwalifikacyjnych każdy przystąpił na własnych nartach zjazdowych. W seriach konkursowych młodzi zawodnicy mogli wystartować na autentycznych "skokówkach", które przywiózł ze sobą trener Pochwała. Podobne konkursy, choć już z mniejszym rozmachem, rozgrywano także w latach następnych.

W 2005 roku w odległej o 5 km. od Wadowic **Radoczy** powstały trzy małe amatorskie skocznie o punktach konstrukcyjnych K-4,5, K-6 i K-8. Rekordzistą wszystkich obiektów jest Ryszard Waliczek, który na obu mniejszych skoczniach doskoczył do 7 metra, a na największej wylądował na 12 metrze.

W 2009 roku skocznię zbudowali sobie pasjonaci skoków z **Okocimia**. Obiekt o punkcie K-9 posiadał nietypowy, bo aż 36-metrowy rozbieg. Zaczynał się on drewnianą wieżyczką, następnie, większa jego część zlokalizowana była na naturalnym podłożu, kończyła się drewnianym progiem. Rekord skoczni wynosił 9,5 metra. Odbywały się na niej minizawody, w których startuje okoliczna młodzież. Obok skoczni wybudowano mniejszą, treningową o podobnej konstrukcji.

W położonej w województwie małopolskim miejscowości **Skawica** znajduje się duża amatorska skocznia narciarska. Posiada punkt konstrukcyjny zlokalizowany na 20 metrze. 6 lutego 2005 roku odbyły się tu I Mistrzostwa Amatorów w Skokach Narciarskich Południowej Polski. Do zawodów zgłosiło się 79 skoczków ze Skawicy i okolic. Startowali oni w trzech kategoriach wiekowych: szkoła podstawowa, gimnazjum oraz młodzież ponadgimnazjalna i starsi. Nad przebiegiem zawodów i pomiarem oddanych skoków, prócz organizatorów, czuwało ośmiu sędziów, którym przewodniczył Maciej Melzer. Zawody zakończyły się organizacyjnym sukcesem, zgromadziły liczną publiczność, toteż postanowiono, iż skawicki konkurs skoków powinien na stałe zagościć w kalendarzu lokalnych imprez. Od wielu lat w powiecie suskim nie rozgrywano konkursów skoków, stąd wyjątkowy głód tej dyscypliny sportu pojawił się wśród tamtejszych mieszkańców. Tylko najstarsi pamiętają, że dawno tamu skakano w **Juszczynie**, **Sucej Beskidzkiej** i **Tarnawie Dolnej**. Do dziś rozegrano siedem edycji imprezy. W 2012 roku Mateusz Dyrce, na co dzień zawodnik klubu PKS Olimpijczyk Gilowice, lądując na 28 metrze ustanowił nowy rekord skoczni.



Materiał video z IV Mistrzostw Amatorów w Skokach Narciarskich Południowej Polski

W 2006 roku w **Andrychowie** w sąsiedztwie placu targowego między ulicami Włókniarzy a Starowiejską powstała miniskocznia narciarska dla dzieci zbudowana przez dwóch mieszkańców pobliskiego bloku. Pozyskali oni materiały od sponsorów i zabrali się do roboty. Gdy obiekt stanął i cieszył się sporą popularnością do budowniczych przyszło pismo z Urzędu Miejskiego nakazujące skocznnię rozebrać. Decyzja została podyktowana względami bezpieczeństwa korzystających z obiektu. Ponieważ skocznia powstała na terenie należącym do Gminy twierdzono, iż pozostawienie tego obiektu naraża Gminę na odpowiedzialność cywilną z tytułu ewentualnych szkód używających obiektu. Decyzja ta rozczarowała budowniczych skocznni, dzieci, a także ich rodziców, gdyż ich zdaniem była bardziej bezpieczna niż niejeden plac zabaw.

W oddalonych o 4 km. od Andrychowa **Sułkowicach** skocznia narciarska powstała w 1955 roku. Dziś nie ma po niej śladu, na szczęście ambitni sułkowiczanie postanowili przed kilkoma laty nawiązać do dawnej tradycji. Postawili w 2002 roku nową skocznnię w tym mieście. Nazwano ją **Beskidek**, jest to obiekt o punkcie K-25 metrów. Grupa skoczków z pomocą rodziców wycięła krzaki i drzewa, wykarczowała pnie, wykonała przejazd przez potok, który płynie pod zeskokiem, a następnie z ponad 100 m³ ziemi usypała bulę. W trakcie kolejnego etapu prac wyprofilowano zeskok oraz wykonano z drewnianych pali próg i gniazdo trenerskie. Przygotowanie skocznni zajęło sułkowiczanom 1200 godzin pracy. Obiekt do złudzenia zaczął przypominać znaną kibicom z Turnieju Czterech Skocznni skocznnię w Garmisch-Partenkirchen (w pomniejszonej skali). Narty dla miejscowej młodzieży podarował szef Wintersportverein, ojciec znanego skoczka niemieckiego, Maximiliana Mehlera. Rekordzistą skocznni został Łukasz Krzanak, który uzyskał odległość 27 metrów. W sąsiedztwie skocznni, znalazła się mniejsza, o punkcie K-8.



Skocznia w Sułkowicach

Warto wspomnieć o stosunkowo dużych skocznjach amatorskich znajdujących się w Sudetach. W miejscowości **Polski Świątów** stanął w 2004 roku obiekt, którym swego czasu bliżej zainteresowali się dziennikarze radia RMF FM. Skocznia posiadała drewniany rozbieg o długości około 30 metrów, punkt konstrukcyjny usytuowany na 20 metrze, ale jej rekord wyniósł zaledwie 15 m. Dziś skocznia już nie istnieje. Inna nieprofesjonalna (choć swoim wyglądem niewiele odbiegająca od profesjonalnych) skocznia pozwalająca na oddawanie około 20-metrowych skoków powstała w **Kamiennej Górze**. 5 lutego 2006 roku rozegrano tam pierwsze mistrzostwa miasta w skokach narciarskich, które zgromadziły spore rzesze kibiców. W 2010 roku miejscowi zawodnicy amatorzy zorganizowali w Kamiennej Górze na skocznni przy ulicy Wiejskiej turniej, z którego dochód przeznaczono na leczenie chorej na białaczkę dziewczynki. Zawody zgromadziły aż 300 kibiców, a organizatorom udało się zebrać 1700 złotych.

W Parku Sanguszków w **Tarnowie**, w którym w latach 50-tych istniała profesjonalna skocznia, stanął na w czasie Małyszomanii amatorski miniobiekt. Pierwszy konkurs rozegrano tu w 2003 roku tuż przed Mistrzostwami Świata w Predazzo. Punk K skocznni wyznaczono na 7 metrze. Jego oficjalnym rekordzistą został Marcin Kudroń, zwycięzca inauguracyjnych zawodów, który uzyskał tu odległość 9,5 metra. Pomysłodawca przedsięwzięcia, organizator konkursów, a także konstruktor skocznni i sędzią główny zawodów to pan Maciej Pokorny, z Ludowego Uczniowskiego Klubu Sportowego "Ogrodnik".

Z powstałej w **Lidzbarku Warmińskim** skocznni K- 30 zostały już tylko resztki. Niezależnie od

tego amatorzy skoków z Lidzbarka postanowili w 2003 roku wybudować własną skocznię. Obiekt o sztucznym drewnianym rozbiegu miał punkt konstrukcyjny usytuowany na 12 metrze. Jego rekord wynosił 16 m. i należał do Łukasza Baranowskiego. Zimą 2006 roku obok "dwunastki" stanęła także mniejsza skocznia o punkcie K-6 metrów. Niestety podobnie jak w Rudziskach Pasymskich, także i tu dali o sobie znać wandalę, którzy wiosną 2006 roku niemal doszczętnie zniszczyli większą skocznię. Amatorskie skoki w zorganizowanej formie powróciły na Mazury przed kilkoma laty, konkretnie do niewielkiej wioski **Stare Kielbionki**. Projekt pod hasłem „Pasja narciarskich skoków” otrzymał dofinansowanie z Programu „Młodzież w Działaniu”, dzięki czemu tamtejsi pasjonaci skoków mieli przed trzema laty możliwość wzięcia udziału w obozie treningowym w Gilowicach.

Pierwsze skoki w **Milomłynie**, leżącym w województwie Warmińsko-mazurskim oddawano już podobno w latach powojennych. Uprawianiu tej dyscypliny sprzyjało polodowcowe ukształtowanie terenu. W 2012 roku grupa amatorów postanowiła wskrzesić skoki narciarskie, budując skocznię HS-8 o profilu wzorowanym na prawdziwych skoczniach.

Niewielka amatorska "skoczeńka" narciarska o punkcie K-5 powstała także w miejscowości **Strzebiń**, położonej w pobliżu Częstochowy. Posiadała ona sztuczny rozbieg, który stanowiła dobrze przygotowana drewniana konstrukcja. Rozgrywane były na niej konkursy dla dzieci i młodzieży z okolicznych miejscowości. Tradycją stały się z czasem coroczne zawody o Mistrzostwo Strzebinia. Latem 2006 roku skocznia została rozebrana na wyraźne polecenie gminy i Nadleśnictwa Koszęcin. Wójt Koszęcina stwierdził, że obiekt został postawiony bezprawnie i stanowił zbyt duże zagrożenie dla zdrowia młodych skoczków-amatorów. Nadleśnictwo Koszęcin było otwarte na współpracę z twórcami skoczni, ale warunkiem było podjęcie się opieki nad nią przez osobę dorosłą. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Sprawa wywołała oburzenie mieszkańców Strzebinia, ale mimo początkowych deklaracji obiekt nie został odbudowany.

Duża skocznia amatorska o punkcie K-20 znajduje się w Głowience (wieś w woj. podkarpackim). Niegdyś służyła ona jako obiekt treningowy skoczkom klubu Orlewska Krosno, w ostatnich latach była areną zmagania miejscowej młodzieży w nieoficjalnych zawodach. Każdy konkurs posiadał odpowiednią oprawę, nagłośnienie; na zawodach obecni byli sędziowie, osoby pilnujące bezpieczeństwa, zwykle dopisywało także publiczność w sile ponad 100 osób.



Skocznia w Głowience

Trzy niewielkie (K-3,5 K-4 i K6,5) bardzo ciekawe skocznie powstały swego czasu w **Tułowicach**. W 2007 roku zbudowano w **Korniaktowie** Północnym ładną skocznię o nazwie „**Nietomka 13**” z punktem K-11 metrów. Piękna naturalna, mała skocznia o punkcie konstrukcyjnym 5 metrów znajdowała się **Dąbrowie Tarnowskiej**. Zbudowana została w 2005 roku. Młodzi budowniczy poświęcili całe wakacje, by doprowadzić do jej powstania. Wielki wysiłek zapaleńców z Dąbrowy opłacił się, a efekty przerosły najśmielsze oczekiwania twórców obiektu. Powstała „superminiatura” skoczni narciarskiej. Jej rekord wynosił 7 metrów. Niestety w 2009 roku skocznię zdewastowali chuligani, a fani jednośladów zrobili sobie tam trasę dla rowerów.



Skocznia w Dąbrowie Tarnowskiej

W 2013 roku trzy małe skocznie amatorskie powstały w miejscowości **Niecew**, leżącej w powiecie

nowosądeckim. Gdy zdobyły lokalną popularność, grupa miejscowych amatorów skoków znacznie się zwiększyła i doprowadziła do powstania największej skoczni, HS 25. Obiekt był areną mistrzostw Niecwi w skokach narciarskich oraz mistrzostw gminy Korzenna. Rekordzistą skoczni jest Szymon Apryasz, który podczas jednego ze swoich skoków uzyskał 22,5 metra.



Skocznia w Niecwi

Także w 2005 roku powstała malutka, ale bardzo profesjonalnie wyglądająca skocznia K-6 w miejscowości **Hucisko**. Drewniana konstrukcja rozbiegu robiła naprawdę świetne wrażenie. Jej rekord wynosił 7,5 metra. Była to chyba jedyna w Polsce skocznia amatorska, na której skakano także latem. Tyle tylko, że nie na igelicie lecz na... piasku.

W województwie pomorskim, około 80 kilometrów na południe od Gdańska leży mała miejscowość, **Opalenie**, w okolicach której znajduje się niewielka „skoczeńka” o punkcie konstrukcyjnym usytuowanym na 5 metrze. Zbudowano ją w 2002 roku i nadano imię Eddiego Edwardsa. Jej rekord wynosił 5,5 metra. Mimo niewielkich rozmiarów obiekt nie należał do najbezpieczniejszych, wiele skoków kończyło się tu poważnymi upadkami. W tej chwili nie jest używany.

Kilka słów na zakończenie

W okresie międzywojennym po sukcesach Stanisława Marusarza nastąpił prawdziwy boom na skoki narciarskie. Młodzież wprost rwała się do skokowych nart "zarażona" bakcyliem sukcesów zakopiańczyka i jego postawy na skoczni, pełnej waleczności i brawury. Doskonale wykorzystano to zjawisko. Zaczęto masowo stawiać i remontować skocznie narciarskie. W latach 30-tych PZN dysponował ponad dwustu pięćdziesięcioma obiektami, nie licząc małych 10- czy 15 metrowych skoczni!!!⁶⁹.

Należy zadać sobie pytanie czy „Małyszomania”, a obecnie sukcesy Kamila Stocha zostały właściwie wykorzystane? Wydaje się, że tylko częściowo. Narodziła się co prawda w ostatnich latach, w wielkich bólach nowa skocznia w Wiśle Malince, nabierająca coraz większego międzynarodowego znaczenia, powstał nowoczesny kompleks Skalite w Szczyrku, stanęły bądź odrestaurowane zostały małe skocznie w Gilowicach, Bystrej, Zagórze, niemniej jednak oczekiwano powszechnie znacznie większego przełożenia skokowego boomu na powstanie bazy do uprawiania tego sportu. Przed około dekadą powstał Narodowy Program Rozwoju Skoków, który zakładał budowę lub modernizację ponad dwudziestu skoczni na terenie Polski w takich miejscowościach jak: Duszniki Zdrój, Jabłonka, Lubawka, Chochółów, Czarny Dunajec, Bystra Śląska, Istebna, Rajcza, Gilowice, Iwonicz-Zdrój, Zagórze, Gołdap, Zawoja, Golezów, Kamienica, Szczawnica, Krynica, Ustrzyki Dolne, Nowy Targ, Szklarska Poręba, Zwardoń, Komańcza, Węgierska Górka, Andrychów, Wisła Centrum i Łabajów, Karpacz. Niestety plan w pewnym momencie został zarzucony. Na uwagę zasługują za to liczne inicjatywy amatorskie przejawiające się w ostatnich latach. W całej Polsce w ostatnich latach powstaje coraz więcej skoczni budowanych przez amatorów i co ważne, obiekty te choć niewielkich rozmiarów często przypominają te profesjonalne.

69 Dane na podstawie: *Sprawozdanie PZN z działalności za lata 1936 i 1937*, s. 146-147 - ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego udostępnionych przez Wojciecha Szatkowskiego.

Za pomoc w powstaniu tej i wcześniejszych edycji Przewodnika chciałbym podziękować: Wojciechowi Szatkowskiemu, Ewie Ulińskiej, Mikołajowi Szuszkiewiczowi, Adam Fickowskiemu, Robertowi Osakowi, Zbigniewowi Sukiennikowi, Zbigniewowi Franczukowskiemu, Bogdanowi Sekule i wielu innym, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji.

Bibliografia:

Książki:

Od Marusarza do Małysza - Wojciech Szatkowski, Zakopane 2004.

Skoki narciarskie w Polsce w latach 1907-1939 - S. Zaborniak, Rzeszów-Krosno 2013

Na skoczniach Polski i świata - Stanisław Marusarz, W-wa 1974

Wojciech Fortuna. Skok do piekła – Leszek Błażyński, Kraków 2013.

Tatrzańskie diabły - Józef Kapeniak, W-wa 1971

Przewodnik po historii narciarstwa w krośnieńskim - Jerzy Batruch, Krosno 1995

Kronika śnieżnych tras - L. Fischer, J. Kapeniak, M. Matzenauer, Warszawa 1977.

Szczęście w powietrzu - W. Fortuna, Chicago 2000.

Dzieje narciarstwa polskiego do 1924 roku – Z. Pręgowski, W-wa 1994

90 lat na śniegu - Historia Polskiego Związku Narciarskiego 1919 – 2009 - Rafał Kołodziej, Kraków 2009

Laury na śniegu – A. Filar, W-wa 1982 r.

Marek Michniak, Antoni Pawłowski: *Świętokrzyski Leksykon Sportowy. Kielce: Słowo Kibica*, 2002

Józef Witek, Wiesław Madej: *70 lat Klubu Sportowego Stal Mielec 1939-2009*: Mawi Studio Mielec, 2009

Wykorzystano materiały z następujących stron internetowych:

www.skisprungschanzen-archiv.de

www.skijumping.pl

www.skokinarciarskie.com

www.gazeta.pl

www.trojmiasto.pl

www.tumlin.za.pl

www.lubawka.net.pl

www.koszecin.pl

www.sokolszczyrk.skijumping.pl

www.roztocze.net

www.polskalokalne.pl

www.skocznia.iarts.pl

www.skocznia-hutnianka.blog.onet.pl

www.zawoja.net

www.naleczow.com.pl

www.gp.pl

www.nowiny.um.andrychow.pl

www.sokolica.republika.pl

www.kronika.beskidzka.pl

www.andrychow.pl

www.ptaskowa.pl

www.naszemiasto.pl

www.e-gory.pl
www.intermaks.pl
<http://zil.sanok.prox.pl>
www.ptaszkowa.pl
www.labiryntarium.pl
www.nww.pl
www.rabka.pl
www.sztuka.net
echodnia.eu
wikipedia.pl
www.gazetalubuska.pl
skoczniolaz.blogspot.com
hwww.wyniki-skoki.hostingasp.pl
i inne

Inne źródła:

Zbiory Muzeum Tatrzańskiego udostępnione przez Wojciecha Szatkowskiego.

Encyklopedia multimedialna PWN "Sport", Wydawnictwo naukowe PWN S.A. W-wa
2000. Wojciech Szatkowski, Jacek Włodyga, Rafał Gucia, multimedialna *Encyklopedia Skoków
Narciarskich 2004*.

Magazyn Przebudzenie, 2001, nr 5,

Odkrywamy Grodziec, luty/marzec 2015

Archiwalne numery wydawnictw prasowych, m.in. *Przeglądu Sportowego*, *Dziennika Bałtyckiego*,
Życia Lubelskiego.

Copyright Adrian Dworakowski 2005-2016. Wszelkie prawa zastrzeżone.